ŻYCIE RADOMSKIE

„Życie Warszawy". Pismo codzienne — istnieje od 1944 roku

NR 54 R SOBOTA—NIEDZIELA 4—5 MARCA 1978 R. CENA 1 ZŁ

„Życie" w gminie

Plany na dziś i na jutro

Rolnictwo-najważniejsze

(P) Nowe rady narodowe miast i gmin mają już za sobą pierwsze tygodnie działalności. Ten pierwszy okres pracy był poświęcony przede wszystkim opracowaniu planów społeczno-gospodarczego rozwoju miast i gmin na rok 1978.

Konfrontacja założeń planu z wnioskami, jakie zgłosili wyborcy podczas spotkań z kandydatami na radnych, wskazuje, że nowe władze będą musiały wykorzystać wszystkie możliwości działania, wszelkie sposoby skutecznego zaspokojenia potrzeb mieszkańców.

Jakie są plany rad narodowych na najbliższe miesiące, jakie zamierzenia na przyszłość, w jaki sposób rady zamierzają je realizować? — to pytania, które zadaliśmy przewodniczącym gminnych rad narodowych.

Nasza gmina jest typowo rolnicza, dlatego też sprawy rozwoju produkcji rolnej decydują o głównym kierunku pracy Gminnej Rady Narodowej w Suchożebrach w woj. siedleckim informuje nas przewodniczący GRN.

Jednym z naszych pierwszoplanowych zadań jest więc dalszy wzrost pogłowia bydła i trzody oraz poprawa towarowości produkcji zwierzęcej w gminie. Cele te zamierzamy osiągnąć przez zwiększenie upraw roślin pastewnych i zmiany w strukturze zasiewów, lepsze wykorzystanie łąk i pastwisk i przeprowadzenie melioracji. Będziemy organizować konkursy odchowu cieląt i prosiąt, propagować organizowanie wyspecjalizowanych gospodarstw. Chcemy też usprawnić zaopatrzenie rolników w środki produkcji, polepszyć usługi mechanizacyjne, ustawić właściwie kredytowanie produkcji rolnej.

Niezwykle istotny jest też rozwój oświaty rolniczej, a także komunikacja i łączność. Podczas poprzedniej kadencji rady wybudowano 3 km dróg lokalnych i zmodernizowano 10 km. Wartość czynów społecznych osiągnęła w ub. roku 1,7 miliona złotych. Przodują tu sołectwa: Kranica, Stany Duże i Małe. W czynie społecznym wybudowano tu dom ludowy. I w obecnej kadencji przy realizacji planu społeczno-gospodarczego chcemy wykorzystać inicjatywę społeczną. Zamierzamy często spotykać się z naszymi wyborcami. Uważamy to za ważny element pracy radnych i rady narodowej, gdyż pozwala to na bezpośredni udział wszystkich mieszkańców w decydowaniu o ostatecznym stanie gminy.

Najważniejsze z zadań stojących przed Gminną Radą Narodową w Drawsku w woj. pilskim — mówi nam przewodniczący GRN Czesław Czepiński — to też sprawy rolnictwa, doprowadzenie do wzrostu pogłowia, właściwe zagospodarowanie ziemi, dalsze popularyzowanie gospodarki specjalistycznej. Musimy również dopilnować modernizacji placówek handlowych i usługowych i rozwoju spółdzielczego i indywidualnego budownictwa.

Plan pracy rady przewiduje kontrolę istniejących na terenie gminy zakładów pracy. Efektem tego powinno być podniesienie wyników gospodarowania, oszczędność materiałów i surowców oraz energii, podniesienie na wyższy poziom dyscypliny pracy i wydajności.

Plan naszej gminy przygotowaliśmy biorąc pod uwagę możliwości jakimi dysponujemy, dlatego też gwarantujemy pełną jego realizację i nie przewidujemy trudności. Możemy w wielu przypadkach liczyć na wypróbowanych społeczników, jakich w naszej gminie nie brakuje. Dzięki nim mogliśmy ostatnio wybudować świetlicę wiejską w Pęckowie, remizę strażacką z salą widowiskową w Chełście, amfiteatr i strzel-

(A) DOKOŃCZENIE NA STR. 2

„Radomet" odpowiada na apel „walterowców"

Informacja własna

(R) Na apel załogi Zakładów Metalowych im gen. Waltera „Mnie też stać na więcej i lepiej" zgłoszony podczas II Wojewódzkiej Konferencji Partyjnej w Radomiu odpowiadają pracownicy kolejnych zakładów pracy z całego woj. radomskiego.

Po cennych deklaracjach załogi radomskiego ZREMB i wartościowych zobowiązaniach energetyków z elektrowni „Kozienice" wśród tych, którzy odpowiedzieli na apel „walterowców" znaleźli się również pracownicy ze spółdzielni metalowców „Radomet" w Radomiu. Radomscy spółdzielcy postanowili, że do końca br. wyprodukują dodatkowo 5 t śrub oczkowych przeznaczonych dla przemysłu oraz 5 tys. luster samochodowych dla „Polmozbytu" o łącznej wartości 1 mln zł. (tmz)

Lepsza jakość wyrobów z radomskiego „Termowentu"

Informacja własna

(R) Wentylatory małej i średniej wydajności dla hal produkcyjnych i zaplecza socjalnego, nagrzewnice ścienne oraz wymienniki ciepła dla centralnego ogrzewania to produkcja radomskiego „Termowentu", na które to wyroby stale wzrasta zapotrzebowanie.

Zakład poszukuje coraz to nowych rozwiązań konstrukcyjnych i technologicznych zmierzając do oszczędności surowca i przedłużania żywotności produkowanych wyrobów. Wspólnie z Centralnym Ośrodkiem Badawczo-Rozwojowym Techniki Instalacyjnej radomski „Termowent" opracował wymiennik ciepła, którego żywotność jest 5-krotnie dłuższa od dotychczas produkowanego. Zmniejszono też jego wagę z 395 kg do 32 kg zaoszczędzając 363 kg blachy stalowej na jednej sztuce.

Nowe wymienniki ciepła wykonane ze stali stopowej nierdzewnej są już eksploatowane w Warszawie i Olsztynie. Radomski „Termowent" podjął już seryjną produkcję tych wyrobów. W tym roku resort budownictwa otrzyma 1500 wymienników ciepła z przeznaczeniem dla węzłów centralnego ogrzewania. (bd)

Fot. Ryszard Przedworski

ŻYĆ NA TARGÓWKU

ANDRZEJ R. PALIMĄKA

Był trwałym elementem folkloru starej Pragi. Mało kto z nie mieszkających na Targówku śmiał się tutaj zapuścić. Więzy rodzinne, sąsiedzkie — i nie tylko — były tu bardzo silne. Mało kto z mieszkających na starym Targówku przypuszczał, że w ciągu dosłownie paru lat wszystko odejdzie bezpowrotnie w przeszłość.

Na obszarze 120 hektarów zamkniętym ulicami: Radzymińską od wschodu, Wincentego od zachodu, Trocką od północy a linią PKP od południa po wyburzeniu kilkuset (876) domów — powstało nowe, liczące dziś 30 tys. mieszkańców osiedle, mające swoje wady i ZALETY.

Gdyby przyjąć skrzyżowanie Marszałkowskiej z Alejami Jerozolimskimi za środek stolicy, „wbić tam cyrkiel" i zataczyć koło o promieniu 4—5 km, to okazałoby się, że tylko Targówek i osiedle na Mokotowie przy ul. Domaniewskiej z nowo wybudowanych czy budujących się osiedli warszawskich zmieściły się w kole. Poza nim znalazły się uznane Stegny, Sadyba czy Bródno a tym bardziej powstające osiedla Przy Trasie, na Chomiczówce, pokazowym Ursynowie czy też przyszłościowym Gocławku. Uznając wychuchane Stare Miasto i szacowne Krakowskie Przedmieście za najciekawszą część Warszawy — to Targówek przybliża się doń jeszcze bardziej. Z kolei do obleganego latem Zalewu Zegrzyńskiego dojazd jest szybszy i dogodniejszy niż z pozostałych dzielnic. Mówiąc krótko położenie Targówka jest jedną z jego zalet.

Drugą bezsporną zaletą jest układ przestrzenny osiedla. Para projektantów Małgorzata Handzelewicz i Zbigniew Wacławek zrobiła wyłom w ogólnokrajowej tendencji budowania osiedli składających się z równo poukładanych domów — szaf o jednakowych wysokościach. Ich projekt Targówka, który w 1971 roku zwyciężył w SARP-owskim konkursie łamał wręcz — jak mówili niektórzy — istniejące sztywne przepisy budowlane.

Powstało pięć kolonii bloków. Z lotu ptaka wyglądają one niczym jakieś fantazyjne zawijasy, łuki lub popękane kręgi — każda kolonia jest inna. Dzięki temu rozwiązaniu do rzadkości należy sytuacja kiedy z własnego okna najlepszy widok rozpościera się na... mieszkanie z przeciwka. Wysokość budynków w kolonii łagodnie

DOKOŃCZENIE NA STR. 5

Depesza gratulacyjna Piotra Jaroszewicza do premiera Kuwejtu

(P) Prezes Rady Ministrów Piotr Jaroszewicz wystosował depeszę gratulacyjną do premiera rządu Kuwejtu szejka Saada al-Abdullaha al-Salema al-Sabaha w związku z powołaniem go na to stanowisko. (PAP)

Międzynarodowa załoga „Sojuza-28" pomyślnie realizuje program lotu

MOSKWA (PAP). 3 bm. do godziny 12.00 czasu warszawskiego statek kosmiczny „Sojuz-28" dokonał trzynastu obrotów wokół Ziemi.

Podczas pierwszego seansu łączności radiowej kosmonauci Aleksiej Gubariew i Vladimir Remek zameldowali, że przystąpili do realizacji programu przygotowana statku „Sojuz-28" do manewrów zbliżenia z kompleksem orbitalnym „Salut-6 — Sojuz-27". (P)

Władimir Szatałow o zadaniach kosmonautów

MOSKWA (PAP). Jak podaje specjalny korespondent TASS, Nikołaj Żeleznow z Bajkonuru — gen. Władimir Szatałow poinformował, że podstawowy zakres prac doświadczalnych na stacji orbitalnej nowego typu „Salut-6" został już zakończony.

Według powszechnej opinii, znakomicie przebiegły takie operacje, jak wyjście w otwartą przestrzeń kosmiczną, łączenie się i odłączanie pojazdów kosmicznych, wspólna praca na pokładzie czterech kosmonautów, pierwsze uzupełnienie paliwa stacji pracującej na orbicie i in. Obecnie Jurij Romanienko i Gieorgij Greczko prowadzą prace naukowe, w których programie przewidziany został pierwszy pilotowany lot w ramach „Interkosmosu" z załogami składającymi się z przedstawicieli krajów socjalistycznych.

W Ośrodku Szkolenia Kosmonautów im. Jurija Gagarina pod Moskwą zakończyli trening przedstawiciele pierwszej grupy kosmonautów z krajów socjalistycznych — Czechosłowacji, Polski i NRD. Pierwszy z nich, kosmonauta czechosłowacki Vladimir Remek wyruszył już w rejs kosmiczny z radzieckim kosmonautą Aleksiejem Gubariewem na pokładzie „Sojuz-28". Jest to tylko jeden z etapów rozległego programu „Interkosmos", który przewiduje wspólne loty na pilotowanych statkach i stacjach kosmicznych.

Ośrodek szkoleniowy w Gwiezdnym Miasteczku to dziesiątki laboratoriów, gabinetów,

(DOKOŃCZENIE NA STR. 4)

Kolejne spotkanie trójstronne w Genewie

GENEWA (PAP). W piątek odbyło się kolejne spotkanie delegacji ZSRR, USA i Wielkiej Brytanii uczestniczących w rozmowach mających na celu przygotowanie układu o całkowitym i powszechnym zakazie prób z bronią jądrową. (P)

W związku z lotem kosmicznym

Depesze od przywódców polskich

Towarzysz LEONID BREŻNIEW
Sekretarz Generalny
Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii
Związku Radzieckiego
Przewodniczący Prezydium Rady
Najwyższej ZSRR

Towarzysz ALEKSIEJ KOSYGIN
Przewodniczący Rady Ministrów ZSRR

DRODZY TOWARZYSZE!

Przesyłamy Wam serdeczne gratulacje w związku z pierwszym lotem kosmicznym z międzynarodową załogą.

Lot ten jest jeszcze jednym dobitnym potwierdzeniem internacjonalizmu leninowskiej Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego, świadectwem braterskiego stosunku wielkiego narodu radzieckiego do narodów wspólnoty państw socjalistycznych. Program Interkosmos stanowi jeden z dowodów nowego typu więzi łączących kraje socjalistyczne.

Przyjmijcie, drodzy towarzysze, gorące życzenia dalszych sukcesów w budowie komunizmu, w realizacji konsekwentnie pokojowej polityki, która służy szczytnym celom socjalizmu, dążeniom całej ludzkości.

EDWARD GIEREK
I sekretarz KC PZPR
HENRYK JABŁOŃSKI
Przewodniczący Rady Państwa PRL
PIOTR JAROSZEWICZ
Prezes Rady Ministrów PRL

Towarzysz GUSTAV HUSAK
Sekretarz Generalny Komitetu Centralnego
Komunistycznej Partii Czechosłowacji
Prezydent Czechosłowackiej
Republiki Socjalistycznej

Towarzysz LUBOMIR SZTROUGAL
Przewodniczący Rządu Czechosłowackiej
Republiki Socjalistycznej

DRODZY TOWARZYSZE!

Z okazji doniosłego wydarzenia — radziecko-czechosłowackiego załogowego lotu kosmicznego — przesyłamy Wam i za Waszym pośrednictwem narodom Czechosłowackiej Republiki Socjalistycznej serdeczne gratulacje.

Lot ten jest zarazem przykładem internacjonalistycznej polityki Związku Radzieckiego, umożliwiającej bratnim krajom bezpośredni udział w realizacji wspólnego programu w dziedzinie badań kosmicznych.

Przyjmijcie, drodzy towarzysze, nasze najlepsze życzenia dalszych sukcesów w umacnianiu Czechosłowackiej Republiki Socjalistycznej, w zacieśnianiu jej nierozerwalnych braterskich związków z całą wspólnotą państw socjalistycznych.

EDWARD GIEREK
I sekretarz KC PZPR
HENRYK JABŁOŃSKI
Przewodniczący Rady Państwa PRL
PIOTR JAROSZEWICZ
Prezes Rady Ministrów PRL

Umacnianie autorytetu partyjnego na wszystkich szczeblach działania

Konferencje sprawozdawczo-wyborcze PZPR w Warszawskim Okręgu Wojskowym

w Wojskach Ochrony Pogranicza i w Piotrkowie Trybunalskim

(P) 3 bm. w Warszawskim Okręgu Wojskowym i w Wojskach Ochrony Pogranicza oraz w Piotrkowie Trybunalskim odbyły się kolejne konferencje sprawozdawczo-wyborcze PZPR. W toku obrad dokonano oceny dotychczasowego dorobku oraz wytyczno kierunki działania na najbliższe lata.

W obradach uczestniczyli: w WOW — członek Biura Politycznego KC PZPR, przewodniczący Rady Państwa — Henryk Jabłoński; w WOP — członek Biura Politycznego KC PZPR, minister spraw wewnętrznych — gen. dyw. Stanisław Kowalczyk; w Piotrkowie Trybunalskim — członek Biura Politycznego KC, sekretarz KC PZPR — Stefan Olszowski.

Warszawski Okręg Wojskowy

(P) Z udziałem członka Biura Politycznego KC PZPR, przewodniczącego Rady Państwa Henryka Jabłońskiego 3 bm. odbyła się w Warszawie konferencja sprawozdawczo-wyborcza PZPR Warszawskiego Okręgu Wojskowego.

Miniona kadencja instancji partyjnej była dla Warszawskiego Okręgu Wojskowego pomyślna i owocna, przyniosła bowiem nowe i trwałe wartości w umacnianiu gotowości bojowej — stwierdził w referacie problemowym zastępca dowódcy WOW d/s politycznych gen. bryg. Jan Socha. Wyrażają się one w postawie kadry i żołnierzy, w ich ideowości i patriotyzmie, w wyższych jakościowo wynikach szkolenia i w aktywnej działalności społecznej.

Stale wzrastają w WOW szeregi członków i kandydatów PZPR, którzy są jednocześnie przodownikami wyszkolenia i służby, wzorowymi dowódcami, znakomitymi fachowcami wielu specjalności wojskowych.

W kształtowaniu postaw politycznych i internacjonalistycznych żołnierzy WOW doniosłą rolę spełnia stałe zacieśnianie braterstwa broni z żołnierzami armii krajów Układu Warszawskiego, a zwłaszcza Armii Radzieckiej.

W dyskusji wskazywano, że konsekwentna realizacja hasła „Pełnić służbę wciąż lepiej — sprawą żołnierskiego honoru", zaowocowała wyższą sprawnością bojową oraz przyniosła dodatkowe efekty ekonomiczne w wykorzystaniu sprzętu wojskowego.

Podkreślano potrzebę upowszechniania wzorców rzetelnej, zdyscyplinowanej służby. Zwracano uwagę na wysoką rangę żołnierskiego ruchu przodownictwa i współzawodnictwa jako

(B) DOKOŃCZENIE NA STR. 2

Z prac Sekretariatu KW PZPR w Radomiu

Ocena przygotowań handlu

Informacja własna

(R) 3 bm. odbyło się posiedzenie Sekretariatu KW PZPR w Radomiu poświęcone ocenie przygotowań placówek handlowych województwa radomskiego do wzmożonej działalności w okresie przedświątecznym. Obradom przewodniczył sekretarz KW partii — Józef Tobiasz.

Informację na temat przygotowań handlu do przedświątecznych zakupów złożył wicewojewoda radomski — Tadeusz Chochowski. Wynika z niej, że władze wojewódzkie podjęły takie działania, aby usprawnić sprzedaż artykułów spożywczych, dostawę towarów z hurtowni do sklepów, nie dezorganizować działalności handlowej czynnościami administracyjnymi. W przedświąteczną niedzielę 19 bm. wszystkie sklepy prowadzić będą normalną działalność handlową. Także przed świętami uruchomione zostaną placówki handlowe w Radomiu: sklep „Foto-Optyki" i „Adam".

Zabierając głos sekretarz KW PZPR — Józef Tobiasz podkreślił, że placówki handlowe zabezpieczą potrzeby ludności w zakresie kupna podstawowych artykułów, ustalony zostanie również taki harmonogram pracy sklepów, aby w maksymalnym stopniu usprawnić zakupy.

Podczas posiedzenia omówiono również kierunki dalszej działalności Ligi Obrony Kraju w woj. radomskim. (bw)

Telefoniczna konsultacja „Życia"

250-205

Wypoczynek i praca w OHP

(A) Coraz powszechniejsze i coraz bardziej popularne są wśród młodzieży szkolnej wakacje z pracą, czyli wakacje z OHP. Po miesiącach nauki, a więc miesiącach „przesiedzianych", praca fizyczna jest właściwie relaksem. O tym, że popularność wakacji z OHP jest coraz większa świadczą chociażby dane — dwa lata temu lato w hufcach spędziło niecałe 180 tys. osób, w roku ubiegłym — prawie 240 tys.

Tegoroczne wakacje także na pewno będą pracowite. Dla tych, którzy chcieliby w niebanalny sposób spędzić część ferii, zobaczyć kawałek Polski, no i zarobić, a nie bardzo wiedzą do kogo się zwrócić, robimy telefoniczną konsultację „Życia". We wtorek, 7 bm., nasz telefon 250-205 czynny będzie od godz. 16 do godz. 17, a na pytania odpowiadać będą: Janusz Wolniak — zastępca Komendanta Głównego OHP, Tadeusz Morawski — wicedyrektor departamentu w Ministerstwie Oświaty i Wychowania, Stanisław Skrzyński — kierownik Wydziału Hufców Sezonowych w KG OHP i Andrzej Murawski — inspektor Komendy Stołecznej OHP. (m)

Z prac Prezydium Rządu

Priorytet dla budownictwa mieszkań * Ocena realizacji inwestycji * Rozwój Warszawy

(P) Jak informuje rzecznik prasowy rządu — 3 bm. Prezydium Rządu rozpatrzyło sprawy związane z dalszym przesunięciem sił i środków ekonomicznych i technicznych na rzecz i z korzyścią dla budownictwa mieszkań. Kierując się odpowiednimi postanowieniami II Krajowej Konferencji PZPR ustalono na rok 1978 dodatkowe zadania w uspołecznionym budownictwie mieszkaniowym dla ludności nierolniczej, pozwalające również częściowo nadrobić ubiegłoroczne zaległości w budownictwie domów mieszkalnych powstałe w niektórych regionach.

Przyjęte decyzje mają na celu osiągnięcie większego zaawansowania w tym roku stanów surowych. Określono związane z tym obowiązki dla resortu budownictwa i przemysłu materiałów budowlanych oraz innych zainteresowanych ministerstw i urzędów wojewódzkich.

Prezydium Rządu oceniło realizację inwestycji szczególnie ważnych dla gospodarki. Ustalono harmonogram robót budowlano-montażowych, jak również terminy zakończenia poszczególnych inwestycji oraz osiągania zaplanowanych zdolności wytwórczych i usługowych.

Na posiedzeniu rozpatrzono — przy udziale stołecznych władz — dotychczasową realizację programu rozwoju społeczno-gospodarczego i przestrzennego Warszawy w tym pięcioleciu. Zwrócono uwagę na budownictwo mieszkaniowe w stołecznej aglomeracji, a także na zagadnienia związane z infrastrukturą techniczną, z obsługą komunikacyjną nowych dzielnic oraz funkcjonowaniem placówek służby zdrowia i oświaty.

W kolejnym punkcie obrad przyjęto uchwałę, która ma na celu zapewnienie w latach 1978—1979 pełnego przyrostu mocy elektrycznej i cieplnej w energetyce zawodowej. Resorty hutnictwa, budownictwa i przemysłu materiałów budowlanych, górnictwa, przemysłu maszyn ciężkich i rolniczych oraz przemysłu maszynowego zostały zobowiązane do terminowego dostarczenia energetyce niezbędnych agregatów maszyn i urzą-

(C) DOKOŃCZENIE NA STR. 2

(„Rozwój Warszawy" — czyt. str. 2).

Prognoza pogody

(P) Jak podaje IMiGW w Warszawie będzie zachmurzenie duże z rozpogodzeniami. Mgły i zamglenia. Temp. maks. w Warwie 8 st. Wiatry słabe i umiarkowane południowo-wschodnie i wschodnie. (PAP)

KALENDARIUM

● *Sobota jest 63 dniem 1978 r. Do końca roku pozostało 302 dni, w tym 251 dni roboczych.*

● *Słońce wzeszło dziś o godz. 6.15, a zajdzie o godz. 17.20; w niedzielę wschód — godz. 6.14, zachód — godz. 17.22. W sobotę wschód Księżyca — godz. 2.55, zachód — godz. 11.58, w niedzielę wschód — godz. 3.46, zachód — godz. 13.07. Sobota będzie dłuższa od najkrótszego dnia w roku o 3 godziny i 19 minut, a niedziela o 3 godziny i 23 minuty.*

● *Imieniny obchodzą: w sobotę — Łucja i Kazimierz, w niedzielę — Fryderyk i Wacław.* (J.I.)

Z KRAJU — Z KRAJU — Z KRAJU — Z KRAJU — Z KRAJU — Z KRAJU — Z KRAJU

Rozwój Warszawy

(P) Warszawa — stolica Polski, drugi co do wielkości ośrodek przemysłowy w kraju — rozwija się według programu, opartego o uchwałę Biura Politycznego KC PZPR. Nad realizacją tego programu czuwają władze stołeczne, poświęcają mu także uwagę wyższe czynniki. Znajduje to niejednokrotnie wyraz w pracach Biura Politycznego KC PZPR i rządu. Dla przykładu — w grudniu ub. roku Prezydium Rządu podjęło uchwałę w sprawie budownictwa mieszkaniowego w Warszawie w latach 1977—1980.

Najświeższym przykładem jest rozpatrzenie 3 bm. przez Prezydium Rządu, przy udziale władz stołecznych przebiegu realizacji programu rozwoju Warszawy w tym pięcioleciu. Wśród spraw, na które zwrócono przy tym szczególną uwagę, komunikat wymienia na pierwszym miejscu budownictwo mieszkaniowe w stołecznej aglomeracji.

Nie ma w tym przypadku. Budownictwo mieszkaniowe jest i w całym kraju i w Warszawie jednym z najważniejszych problemów społeczno-gospodarczych. Przy czym wbrew niektórym stereotypowym poglądom stolica wcale nie była w tej dziedzinie w uprzywilejowanej sytuacji. Dość powiedzieć, że dopiero ostatnio, przy zastosowaniu nadzwyczajnych środków, techniczne wyposażenie warszawskiego budownictwa osiągnęło przeciętny poziom krajowy. W stosunku do potrzeb budowa fabryk domów w stolicy przebiegała wolniej niż w niektórych mniejszych ośrodkach — i w tej dziedzinie dopiero w ostatnim okresie notuje się wyraźne przyspieszenie, ruszają nowe wytwórnie domów.

Rządowa uchwała z końca ub. roku otwiera przed warszawskim budownictwem zwiększone możliwości — nakłada też obowiązek znacznego zwiększenia tempa i podniesienia jakości. Zgodnie z tą uchwałą mimo niewykonania planu budownictwa w Warszawie w 2 ubiegłych latach zadania planu pięcioletniego w tej dziedzinie w sumie mają być zrealizowane. Aby to osiągnąć — a osiągnąć trzeba koniecznie — nie wolno już ani na dzień odwlekać realizacji uchwały we wszystkich jej punktach. Stąd też celowość i konieczność kontroli jej realizacji.

Z budownictwem mieszkaniowym wiąże się ściśle sprawa komunikacji miejskiej. Budownictwo to jest bowiem skoncentrowane głównie w nowych osiedlach, z Ursynowem na czele. Osiedla te powstają na nowych terenach, które trzeba uzbrajać w infrastrukturę techniczną, także w komunikację.

Jest to problem, który trzeba rozwiązywać z pełnym nakładem energii i środków. Sprawna komunikacja ze Śródmieściem i innymi dzielnicami przesądza bowiem w znacznym stopniu o warunkach życia mieszkańców tych nowych wielkich dzielnic. Dotychczasowe przedsięwzięcia trudno uznać za zadowalające — np. Ursynów, liczący już 15 tys. mieszkańców, a ich liczba stale się powiększa, nie ma bezpośredniej komunikacji do Śródmieścia.

Również z opóźnieniem powstają w nowych dzielnicach placówki służby zdrowia i oświaty.

Tak więc rozbudowa, rozwój miasta, wychodzenie z nowymi dzielnicami na niezabudowane dotychczas tereny rodzi wiele problemów, które w interesie mieszkańców trzeba konsekwentnie rozwiązywać. Przy współudziale mieszkańców — np. w formie licznych czynów społecznych.

E. W.

W kolejce po klucze

Lepsze czasy dla patronatów

Informacja własna

(P) Nie trzeba specjalnych sondaży, chociaż i one były, żeby dowiedzieć się, co młodym małżeństwom i w ogóle młodym ludziom jest najbardziej potrzebne i czego im najbardziej brakuje. Oczywiście mieszkań.

Wydawało się, że i na kłopot z kolejką po klucze znaleziono sposób — budownictwo patronackie organizacji młodzieżowej. Wydawało się, że jest to najkrótsza i najpewniejsza droga do własnego M. A mimo to przez wszystkie lata, a ostatnio zwłaszcza, publikacje o budownictwie patronackim dalekie były od entuzjazmu, raczej przeważał ton minorowy i złe przeczucia co do przyszłości.

Nie wszędzie władze terenowe widziały sens zawierania umów patronackich, nawalały spółdzielnie. Zabrakło pod koniec roku mieszkań do planu — zabierano budynki patronackie. To, że od 1970 r. udało się młodym wprowadzić do ok. 30 tys. wybudowanych przez siebie mieszkań, to i tak sukces, a raczej dowód życzliwości władz terenowych.

Życzliwość życzliwością, ale tam gdzie jej zabrakło — pozostawały wyłącznie niekończące się interwencje na różnych szczeblach i liczenie na życzliwość wyższych instancji. Patronackiemu budownictwu brakowało podpory w postaci decyzji na papierze, stanowiącej prawo do wyegzekwowania od niesolidnych kontrahentów.

Przepisy takie ku uldze organizacji młodzieżowej i chętnych do patronackiego budownictwa zostały właśnie wydane. 8 lutego br. Prezydium Rządu na wniosek Związku Socjalistycznej Młodzieży Polskiej wydało decyzję w sprawie patronatu młodzieży nad budownictwem mieszkaniowym.

Przepisy te zobowiązują władze terenowe, wojewódzkie spółdzielnie budownictwa mieszkaniowego i zjednoczenia budownictwa do współpracy z instancjami wojewódzkimi ZSMP w organizacji młodzieżowych patronatów.

Podstawą pracy mają być umowy patronackie zawierane między zarządami wojewódzkimi ZSMP a spółdzielniami budownictwa mieszkaniowego i przedsiębiorstwami budowlano-montażowymi.

Generalnym koordynatorem wszelkich poczynań związanych z udziałem młodzieży w budownictwie mieszkaniowym — i to jest bardzo ważne postanowienie — jest Zarząd Główny ZSMP, a na terenie województw — wojewódzkie sztaby patronackie powoływane przez wojewodów na wniosek zarządów wojewódzkich ZSMP. I to sformułowanie „na wniosek" także jest bardzo ważne, bowiem uniezależnia zgodę na podjęcie budownictwa patronackiego od życzliwości czy jej braku władz terenowych.

Ministrowie: administracji, gospodarki terenowej i ochrony środowiska oraz budownictwa i materiałów budowlanych, wojewodowie i Zarząd Centralnego Związku Budownictwa Mieszkaniowego zostali zobowiązani do zapewnienia warunków realizacji decyzji Prezydium Rządu.

Jednym z najważniejszych zaś postanowień decyzji jest zapewnienie członkom zespołów patronackich przydziału mieszkań w wybudowanych przez siebie domach. (m)

Kobiety wstępują w szeregi PZPR

(P) W Białymstoku odbyło się 3 bm. spotkanie aktywu kobiet wiejskich, na którym podkreślono ich rosnący udział zarówno w całokształcie życia społeczno-politycznego wsi jak i w intensyfikowaniu produkcji rolnej, rozwijaniu warzywnictwa i hodowli.

Uroczystym momentem spotkania było wręczenie 380 przodującym reprezentantkom białostockiej wsi legitymacji partyjnych. Legitymacje wręczyli sekretarz KC PZPR — Zdzisław Żandarowski oraz I sekretarz KW PZPR w Białymstoku — Władysław Juszkiewicz. (PAP)

Podpisanie polsko-szwedzkiego protokołu handlowego

(P) W dniach od 28 lutego do 3 marca br. odbyły się w Warszawie polsko-szwedzkie rokowania w sprawie protokołu handlowego na 1978 rok. Podczas rozmów dokonano oceny polsko-szwedzkiej wymiany towarowej w roku 1977 oraz wymieniono poglądy na temat możliwości dalszego rozwoju współpracy gospodarczej w 1978 roku.

Obie strony przywiązują szczególne znaczenie dla kooperacji przemysłowej jako czynnika przyspieszającego rozwój wzajemnych stosunków gospodarczych.

Podpisany w Warszawie polsko-szwedzki protokół handlowy reguluje wymianę towarową między obu krajami w br.

Ujęcie sprawców napadu na taksówkarza

(P) 20 lutego br. w miejscowości Słowak woj. łódzkie dwaj młodzi ludzie dokonali napadu na taksówkarza Stanisława K. ciężko go raniąc.

27 lutego sprawcy napadu zostali aresztowani. Są mieszkańcami Łodzi: 19-letni Krzysztof K. i 20-letni Paweł K. — obaj nigdzie nie pracujący i karani już za włamanie. (PAP)

Konferencje sprawozdawczo-wyborcze PZPR

(B) DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

istotnego elementu kształtowania gotowości bojowej wojsk.

Spełniając swą wojskową powinność żołnierze WOW uczestniczą w realizacji wielu ważnych inwestycji. Efektem ich społecznego zaangażowania w tej dziedzinie są prace dla gospodarki narodowej, które w ubiegłym roku osiągnęły wartość ok. 1 mld zł.

Wystąpienie Henryka Jabłońskiego

Na zakończenie dyskusji głos zabrał Henryk Jabłoński. Poświęcił swe przemówienie miejscu i roli wojska we współczesnym polskim społeczeństwie: jego różnorodnym zadaniom związanym z umacnianiem sił obronnych ojczyzny, jego wkładowi w umacnianie obozu socjalistycznego i prowadzonej przezeń polityki pokoju, odprężenia i współpracy międzynarodowej, jego powinnościom związanym z kształtowaniem rozwiniętego społeczeństwa socjalistycznego. Obchodzące w tym roku 35-lecie swego powstania Wojsko Polskie jest bowiem nie tylko obrońcą własnej ojczyzny, nie tylko osłoną, za którą rozwijać możemy budownictwo socjalistyczne, nie tylko jego ważnym współtwórcą ale i wielkiej wagi czynnikiem obrony najcenniejszych wartości ludzkich w świecie, służąc umacnianiu postępowych sił całej ludzkości. Chlubimy się też sprawnością naszego wojska, jego poziomem technicznym, wyszkoleniem a nade wszystko jego stale i niezmiernie wykazywaną ideowością i ścisłym związkiem z życiem budującego socjalizm narodu.

Wiele uwagi przewodniczący Rady Państwa poświęcił wychowawczym zadaniom ludowej armii, która będąc wielką szkołą wychowania obywatelskiego ma w tej dziedzinie ogólnonarodowe obowiązki.

Obok postaw patriotycznych, które wyrażają się wzorowym spełnianiem powinności związanych z codzienną służbą ojczyźnie wojsko stwarza warunki dla ugruntowania, a czasem nawet rozbudzania i wytwarzania także innych, ważnych wartości obywatelskich. Stanowi taką wartość dyscyplina społeczna — nieodłączny składnik demokracji socjalistycznej. Należy do tych wartości umiejętność współżycia. Jest nią rozszerzanie horyzontów intelektualnych, związane z działalnością kulturalną i oświatową prowadzoną w wojsku. Ma ono wreszcie ogromne zasługi w krzewieniu kultury technicznej.

Możliwie najpełniejsze spożytkowanie wszystkich tych możliwości jest wielkim zadaniem kadry naszego wojska i działających w wojsku organizacji partyjnych.

★

W podjętej na konferencji uchwale sprecyzowano program dalszej pracy organizacji i instancji partyjnych Warszawskiego Okręgu Wojskowego.

Wybrano nowe władze. Sekretarzem komitetu partyjnego WOW wybrany został płk Aleksander Murynowicz. (PAP)

Wojska Ochrony Pogranicza

(P) Stałe doskonalenie służby i gotowości bojowej, umacnianie roli i autorytetu organizacji partyjnej na wszystkich szczeblach służbowego i partyjnego działania — to hasło przewodnie konferencji sprawozdawczo-wyborczej PZPR Wojsk Ochrony Pogranicza, która odbyła się 3 bm. w Warszawie. W obradach uczestniczył członek Biura Politycznego KC PZPR, minister spraw wewnętrznych — gen. dyw. Stanisław Kowalczyk.

Referat na temat wyższej efektywności partyjnego i służbowego działania w ochronie granicy państwowej i ideowym wychowaniu żołnierzy wygłosił płk Czesław Żmuda. W minionym okresie formacja ta uzyskała znaczne osiągnięcia w zaszczytnej i odpowiedzialnej służbie na straży naszych granic państwowych. Dalszemu wzmocnieniu uległa tradycyjna więź i współpraca żołnierzy WOP ze społeczeństwem regionów przygranicznych. Nastąpił także widoczny postęp w zakresie organizacji pracy i metod działania granicznych placówek kontrolnych.

W dyskusji stwierdzono, że ubiegłe dwa lata były okresem wytężonych prac związanych z doskonaleniem systemu ochrony granicy państwowej. Generalne założenia zmierzały do tego, aby Wojska Ochrony Pogranicza, uwzględniając zmieniające się warunki w rejonach przygranicznych, wzorowo wykonywały wszelkie stawiane przed nimi zadania oraz by potencjał tych wojsk był pełniej wykorzystywany w przedsięwzięciach ogólnoresortowych. Doskonaląc strukturę organizacyjną — akcentowano — pamiętać należy również o tym, aby stwarzać optymalne warunki sprawnego wykonywania zadań w ochronie granicy oraz zwiększać udział jednostek WOP w zapewnieniu porządku i bezpieczeństwa publicznego na pograniczu.

Znane są powszechnie ofiarność i oddanie żołnierzy WOP sprawom regionów, w których pełnią służbę. Dowodem zaufania, jakim obdarza ich społeczeństwo pogranicza, jest to, że w ostatnich wyborach do rad narodowych stopnia podstawowego 113 żołnierzy z zielonymi otokami na czapkach wybrano na radnych.

Wystąpienie Stanisława Kowalczyka

Wysoko oceniając aktywność organizacji partyjnych — Stanisław Kowalczyk — wskazał m. in. na wielce liczący się wkład jednostek Wojsk Ochrony Pogranicza w umacnianie bezpieczeństwa kraju i ochrony granic naszej ojczyzny. Stanowi to niezbędny warunek twórczej pracy narodu, budowy Polski silnej i zasobnej.

W dalszej części wystąpienia mówca podkreślił, że wysoce pomyślnie realizowana jest — wysiłkiem wszystkich ludzi pracy — uchwała VII Zjazdu PZPR pomimo że proces ten przebiega w trudniejszych uwarunkowaniach zewnętrznych i wewnętrznych. Dla przezwyciężenia tych złożoności Komitet Centralny PZPR na V i VI Plenum KC dokonał przegrupowania sił i środków na najbardziej newralgiczne dziedziny działalności społecznej i gospodarczej. II Krajowa Konferencja PZPR potwierdziła słuszność manewru gospodarczego, który zapewnia szybki i wszechstronny rozwój społeczno-gospodarczy kraju oraz odczuwalną poprawę warunków życia społeczeństwa. Konsekwentna, pokojowa polityka Związku Radzieckiego, Polski i innych państw socjalistycznych — powiedział następnie mówca — przyczynia się do odprężenia międzynarodowego. Robimy wszystko aby proces ten uczynić trwałym i nieodwracalnym. Na drodze do jego pełnego urzeczywistnienia piętrzy się jeszcze wiele przeszkód. Musimy więc nadal nasze działania na rzecz pokoju łączyć ze stałym umacnianiem bezpieczeństwa Polski i całej socjalistycznej wspólnoty.

Wkraczamy w doniosły jubileusz 35-lecia Ludowego Wojska Polskiego, który poprzedziły obchody 60-lecia Armii Radzieckiej. Więzy braterskiej przyjaźni i sojuszu łączącego Polskę ze Związkiem Radzieckim, bojowe braterstwo broni LWP i Armii Radzieckiej są decydującymi czynnikami naszego bezpieczeństwa i pokoju.

★

W podjętej uchwale sprecyzowano główne kierunki pracy organizacji i instancji partyjnych WOP zwłaszcza w zakresie zwiększenia skuteczności ochrony granicy państwowej i ideowym wychowaniu żołnierzy.

Wybrano nowe władze komitetu partyjnego WOP. Sekretarzem wybrano płk. Czesława Żmudę. (PAP)

Piotrków Trybunalski

(P) Z udziałem 226 delegatów odbyła się 3 bm. w Piotrkowie Trybunalskim wojewódzka konferencja sprawozdawczo-wyborcza PZPR. W obradach uczestniczył członek Biura Politycznego, sekretarz KC PZPR — Stefan Olszowski.

Dotychczasowy dorobek oraz główne kierunki pracy na przyszłość ponad 48-tysięcznej wojewódzkiej organizacji partyjnej omówił I sekretarz KW PZPR — Stanisław Składowski. W wyniku modernizacji, rozbudowy i budowy nowych zakładów wartość potencjału wytwórczego przemysłu piotrkowskiego wzrosła w latach 1976—77 o 5 mld zł. Uzyskano 25-procentowy przyrost produkcji. Godny podkreślenia jest wzrost nowoczesności rolnictwa oraz jego produkcji towarowej. W regionie piotrkowskim realizuje się szereg ważnych dla gospodarki narodowej inwestycji, w tym największą polską inwestycję paliwowo-energetyczną „Bełchatów".

W dyskusji, nawiązując m.in. do problemów dalszego doskonalenia pracy wewnątrzpartyjnej, podkreślono znaczenie wstępowania do partii przedstawicieli różnych środowisk, a zwłaszcza młodzieży przodującej w pracy, nauce i działalności ideowo-wychowawczej.

Charakteryzując zadania związane z efektywnością gospodarowania, delegaci wskazywali na dalszą konieczność poprawy jakości wytwarzanych wyrobów.

Omawiając sprawy intensyfikacji produkcji rolnej, akcentowano konieczność lepszego gospodarowania ziemią, wykorzystywania rezerw ujawnionych w wyniku powszechnego przeglądu gmin.

Wiele miejsca w dyskusji zajęły sprawy budownictwa mieszkaniowego. Przyspieszenie jego tempa — zwrócono uwagę — to harmonijne i terminowe realizowanie inwestycji towarzyszących, wykorzystanie każdej możliwości skracania cyklu budowy.

Wystąpienie Stefana Olszowskiego

Na zakończenie dyskusji głos zabrał Stefan Olszowski, który wysoko ocenił przebieg konferencji, podkreślając, iż ziemia piotrkowska wnosi coraz większy wkład w osiągnięcia kraju. Świadczy to o dużych możliwościach dalszego dynamicznego rozwoju województwa. Dużą rolę ma w tym budowa kompleksu energetyczno - górniczego w Bełchatowie.

Od jesieni ub. r. aż do ostatnich dni — przypomniał sekretarz KC — kraj odczuwa poważne trudności energetyczne. W tej sytuacji podjęto szereg decyzji zaradczych.

Niezbędne jest przy tym przyspieszenie realizacji inwestycji energetycznych — w tym inwestycji bełchatowskiej — oraz dalsze usprawnianie ich przebiegu. Nakazem chwili jest też wprowadzanie na wszystkich szczeblach przedsięwzięć oszczędnościowych oraz wdrażanie takich rozwiązań organizacyjnych, które przyniosą odczuwalną oszczędność energii elektrycznej.

Koniecznym warunkiem poprawy efektywności gospodarowania jest racjonalna gospodarka surowcami i materiałami. Z myślą o podwyższeniu efektywności — stwierdził mówca — doskonalimy system planowania i zarządzania. W ub. roku w pięciu resortach wprowadzono zmodyfikowany system ekonomiczno - finansowy. W br. nowe zasady zarządzania wdrażane będą w budownictwie. Najważniejszym zadaniem jest obecnie konsekwentne stosowanie tych zasad, przestrzeganie założeń systemu na wszystkich szczeblach zarządzania oraz doprowadzenie rozwiązań systemu do zakładów, wydziałów i poszczególnych stanowisk pracy.

Od tego w decydującej mierze zależy, czy przyjęty kierunek doskonalenia funkcjonowania gospodarki skutecznie wesprze realizację programu wytyczonego na VII Zjeździe PZPR. Ta ważna sprawa powinna znaleźć się w centrum zainteresowania wszystkich organizacji partyjnych w przemyśle i w budownictwie, powinna być przedmiotem stałego zainteresowania ze strony instancji partyjnych.

★

Konferencja przyjęła program działania piotrkowskiej organizacji partyjnej do roku 1980.

Wybrano nowe władze partyjne. I sekretarz KW PZPR wybrany został Stanisław Składowski. (PAP)

KRONIKA DYPLOMATYCZNA

(P) Z okazji święta narodowego Królestwa Maroka ambasador tego kraju w Polsce Abdelaziz Bennani wydał 3 bm. przyjęcie w Pałacu w Jabłonnie.

Przybyli przedstawiciele władz państwowych, wyżsi urzędnicy MSZ, reprezentanci świata nauki i kultury, dziennikarze. (PAP)

WIZYTY — SPOTKANIA — ROZMOWY

● **3 bm. opuściła Polskę delegacja Związku Komunistów Jugosławii pod przewodnictwem członka Prezydium, sekretarza Komitetu Wykonawczego KC ZKJ Stane Dolanca. Gości jugosłowiańskich na Dworcu Centralnym w Warszawie żegnali: członek Biura Politycznego sekretarz KC PZPR Edward Babiuch i sekretarz KC PZPR Ryszard Frelek. Obecni byli ambasador SFRJ Mihailo Svabic i ambasador CSRS w Polsce Jan Muszal.**

● **W Warszawie przebywała na zaproszenie ministra przemysłu maszynowego — Aleksandra Kopcia delegacja szwedzkiej firmy ASEA z jej prezydentem — Torstenem Lindstroemem na czele. W czasie pobytu w naszym kraju delegacja przeprowadziła rozmowy w Ministerstwie Przemysłu Maszynowego z kierownictwem resortu oraz zapoznała się z niektórymi zakładami przemysłu maszynowego. Podpisano porozumienie między Ministerstwem Przemysłu Maszynowego oraz firmą ASEA AB, która przewiduje rozszerzenie współpracy przemysłowej, technicznej i naukowej, m. in. w dziedzinie elektronicznych systemów sterowania, automatyzacji procesów produkcji oraz elektrotechniki.**

● **3 bm. podpisano w Warszawie protokół o współpracy między Stowarzyszeniem Dziennikarzy Polskich i Związkiem Dziennikarzy Bułgarskich na 1978 r. Dokument stanowiący uzupełnienie wieloletniej umowy na lata 1976—80, przewiduje m. in., wymianę dziennikarzy oraz wymianę materiałów prasowych i doświadczeń. Zakłada on również rozwój bezpośrednich kontaktów dziennikarzy poszczególnych redakcji w Polsce i Bułgarii. W br. taka współpraca zawiązana zostanie między 7-6 redakcjami obu krajów. (PAP)**

PAP DONOSI W SKRÓCIE

● Na spotkaniu członka Biura Politycznego KC PZPR wicepremiera Józefa Tejchmy z władzami woj. skierniewickiego omówiono aktualną sytuację i zadania w rolnictwie. J. Tejchma, wspólnie z I sekretarzem KW PZPR Ryszardem Brykiem, zapoznał się w gminie Bielawy z postępem produkcyjnym gospodarstw chłopskich, rozwojem ich specjalizacji i kooperacji oraz z działalnością spółdzielni produkcyjnej i Państwowego Gospodarstwa Rolnego w Walewicach.

● W Uniwersytecie Łódzkim odbyła się ogólnopolska narada sekretarzy komitetów uczelnianych i sekretarzy podstawowych organizacji partyjnych z uniwersytetów, poświęcona dalszemu rozwojowi pracy ideowo-wychowawczej i wewnątrzpartyjnej w świetle uchwał II Krajowej Konferencji PZPR. W naradzie wziął udział sekretarz KC PZPR Andrzej Werblan.

● W Jabłonnie k. Warszawy odbyła się partyjna narada filozofów, poświęcona omówieniu zadań środowiska filozoficznego, wynikających z II Krajowej Konferencji PZPR. W referatach i dyskusji koncentrowano się przede wszystkim na problemach rozwoju teorii marksistowskiej oraz jej oddziaływania na życie społeczne. W ramach narady odbyła się także — z udziałem zaproszonych psychologów i socjologów — dyskusja nad kształtowaniem osobowości socjalistycznej. Z uczestnikami narady spotkał się kierownik Wydziału Nauki i Oświaty KC PZPR Jarema Maciszewski.

● Prezydium ZG ZBoWiD, omówiło udział związku w obchodach 35 rocznicy Ludowego Wojska Polskiego. Program uwzględnia szeroki udział ZBoWiD w obchodach.

Odbędą się m. in. spotkania kombatantów z młodzieżą i przodującymi żołnierzami WP, konferencje naukowe poświęcone problematyce ludowych sił zbrojnych oraz manifestacje rocznicowe. Z okazji 35 rocznicy bitwy pod Lenino, uda się do tego historycznego miejsca specjalny „pociąg przyjaźni", z członkami ZBoWiD. Prezydium ustaliło ramowe zadania dla ogniw terenowych związku w zakresie tych spraw.

Prezydium omówiło także sytuację w europejskim ruchu kombatanckim i akcje podejmowane przez ten ruch na rzecz umocnienia pokoju, pogłębienia odprężenia i przeciwdziałania odradzaniu się nurtów zimnowojennych i neofaszystowskich. Z inicjatywy organizacji kombatanckich utworzono komitet przygotowawczy dla zorganizowania światowego spotkania kombatantów, które zajmie stanowisko w sprawie wyścigu zbrojeń i powszechnego rozbrojenia. W skład komitetu przygotowawczego wchodzi również przedstawiciel ZBoWiD.

● W Szczecinie ogłoszono nagrody IX Festiwalu Polskiego Malarstwa Współczesnego. Jury pod przewodnictwem artysty-malarza Tadeusza Brzozowskiego przyznało „Grand Prix" festiwalu szczecińskiemu malarzowi — Ryszardowi Kiełtyce.

● 3 bm. otwarta została w salonie Biura Wystaw Artystycznych w Olsztynie wystawa pn. „Projekty lat siedemdziesiątych: awangarda nowojorska", zorganizowana przy współudziale ambasady USA w Polsce.

Rolnictwo-najważniejsze

(A) DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

nicę w Drawsku. W roku ubiegłym w czynie społecznym naprawiono ponad 12 kilometrów dróg.

Sprawy rolnictwa są dla nas najważniejsze — mówi Włodzimierz Sewer przewodniczący Gminnej Rady Narodowej w Czarnożyłach w woj. sieradzkim. Najbliższe plany, to osiągnięcie 4 200 szt. pogłowia bydła i 7 200 szt. trzody chlewnej, a także zwiększenie uprawy pszenicy i jęczmienia kosztem żyta i mało wydajnych roślin pastewnych. Prowadzić to będzie do racjonalniejszego niż dotychczas zagospodarowania ziemi. Dużą uwagę przywiązujemy do poprawy gospodarki paszowej, propagujemy uprawę plenniejszych roślin pastewnych.

Chcemy unowocześnić rolnictwo, zachęcać do tworzenia gospodarstw wyspecjalizowanych i zespołów chłopskich, bo te formy gospodarki rolnej dają efekty. Spotykamy też trudności, jak np. nadmierne rozdrobnienie ziemi, w naszej gminie przeciętne gospodarstwo ma od 2 do 5 hektarów. Mamy także zbyt szczupłe przydziały ciągników i maszyn towarzyszących. Braki w dostawach stali zbrojeniowej powodują kłopoty w rozwijaniu budownictwa inwentarskiego.

Inne zadania naszej rady na najbliższe lata to oddanie do użytku domu ludowo-strażackiego w Wyrzynie, domu strażaka w Kątach a także wybudowanie i zmodernizowanie 2,2 km dróg. Wiele z tych prac wykonamy w czynie społecznym. (J.L.—M.P.)

Z prac Prezydium Rządu

(C) DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

dzeń oraz części zamiennych i podzespołów.

Rozpatrzono przebieg wykonania narodowego planu społeczno - gospodarczego na 1978 rok w przemyśle lekkim. Na tym tle ustalono przedsięwzięcia, które powinny zapewnić warunki umożliwiające prawidłowe wykonywanie operatywnych zadań w tej dziedzinie gospodarki.

Prezydium Rządu rozpatrzyło informację o wiosennym skupie ziemniaków, warzyw i jabłek. Ustalono zadania dla zainteresowanych resortów i organizacji gospodarczych. Wskazano na konieczność nasilenia skupu tych płodów, tak aby zgromadzone rezerwy zimowe i wiosenny skup pozwoliły pokryć potrzeby rynku. (PAP)

Książka hiszpańska w Polsce

Informacja własna

(P) „Oto księga Brata Wincentego de la Cruz, alias Krucińskiego, którą przywiozłem ze sobą z Hiszpanii (...), 24. Aprilis, 1694". Tak brzmi posłanie, umieszczone na karcie tytułowej księgi „Guzman najlepszy pośród dobrych", wydanej Roku Pańskiego 1690 w Salamance, która cztery lata później trafiła do Lublina. Dzieło to jest jednym z najcenniejszych eksponatów, które zgromadzono na wystawie „Książka hiszpańska w Polsce", otwartej 3 marca br. w Pałacu Kazimierzowskim na terenie Uniwersytetu Warszawskiego.

Wystawa pokazuje oryginalne wydawnictwa hiszpańskie oraz tłumaczenia na łacinę i język polski, które trafiły do naszych bibliotek od czasów Renesansu po wiek XIX. Druga część ekspozycji to książki ofiarowane bibliotece iberystyki UW przez ambasadę Hiszpanii w Polsce. Od roku 1972, tj. od początku istnienia katedry iberystyki na Uniwersytecie Warszawskim, biblioteka otrzymała z Hiszpanii około 2000 książkowych darów. Były to głównie dzieła klasyków hiszpańskich, znane serie wydawnicze (np. książki wyróżnione nagrodą wydawnictwa PLANETA z Barcelony), oraz podręczniki i słowniki hiszpańskie dla studentów.

Na otwarciu wystawy obecni byli szefowie i przedstawiciele ambasad — Hiszpanii, Meksyku, Peru, Portugalii, Argentyny, Kuby, Kolumbii i Wenezueli.

Wystawa będzie czynna do 15 marca br. (br)

Przemówienie ambasadora Maroka w TVP

(P) 3 bm., z okazji święta narodowego Maroka przed kamerami TVP przemówienie wygłosił ambasador tego kraju w Polsce Abdelaziz Bennani el Azizi.

Przedstawił on osiągnięcia gospodarcze, socjalne i kulturalne Maroka, mówił o polityce zagranicznej swego kraju, służącej umacnianiu pokoju i sprawiedliwości na świecie.

Wiele uwagi poświęcił stosunkom Maroka z Polską podkreślając, że cechuje je szybki rozwój współpracy gospodarczej, naukowo-technicznej i kulturalnej. Ambasador powiedział, że istnieją szerokie możliwości dalszego rozwoju wzajemnych kontaktów w tych dziedzinach. (PAP)

„Przegląd Węgierski" - nowe czasopismo

Informacja własna

(P) We wrześniu w naszych kioskach pojawi się nowe czasopismo pod tytułem „Przegląd Węgierski". Jak wskazuje sama nazwa, poświęcone będzie problemom Węgierskiej Republiki Ludowej i ma za zadanie przybliżyć nam ten zaprzyjaźniony kraj. Wydawane będzie w języku polskim przez węgierskie wydawnictwo „Lapkiado Vallat", zajmujące się między innymi edycjami periodyków w językach obcych.

Na konferencji prasowej jaka odbyła się w ambasadzie WRL, zademonstrowano zebranym pierwszy próbny numer pisma. Na 32 stronach znajduje się szeroka prezentacja węgierskiej kultury, sztuki, gospodarki, turystyki, literatury, rozwój polsko-węgierskiej współpracy itd. Ale obok tego przepisy kuchni węgierskiej, tak u nas lubianej, czy kącik filatelistyczny, w którym są prezentowane nowości wydane przez węgierską pocztę. Są także informacje dla zbieraczy płyt o ostatnich nowościach wytłoczonych przez wytwórnię płyt Pepita. Miejmy nadzieję, że będą do nabycia w Polsce.

Nie zapomniano o bogatym serwisie fotograficznym i to nie tylko tym, który jest bezpośrednio związany z zamieszczonymi artykułami, ale także o zdjęciach ukazujących piękno węgierskiego krajobrazu, architektury itd.

Nowy miesięcznik jest kopalnią wiadomości o WRL. Wszyscy którzy interesują się tym krajem, którzy się tam wybierają winni zapoznać się z „Przeglądem Węgierskim". Naprawdę warto.

Czytelnicy, którzy będą mieli jakieś uwagi, będą mogli napisać do redakcji, której adres będzie zamieszczony w stopce redakcyjnej, lub do ambasady WRL w Warszawie. Albowiem jak to wielokrotnie podkreślano, na konferencji prasowej, redakcja pragnie utrzymywać jak najszerszy kontakt z czytelnikami. Chce, aby stali się oni współredagującymi pismo.

(zk)

ŻYCIE I NOWOCZESNOŚĆ

WSZECHNICA POLSKIEJ AKADEMII NAUK

Możliwości genetyki

(P) We współczesnym rozumieniu genetyka jest nauką o dziedziczności i zmienności i w ostatnich latach odnotowuje na swoim koncie szczególnie wiele dokonań. Podwaliny pod rozwój nauki o dziedziczności położył Grzegorz Mendel, który już w 1865 roku twierdził, że w organizmie znajdują się pewne materialne czynniki o przeogromnym znaczeniu zwane genami.

W latach czterdziestych naukowcy stwierdzili, że geny są zbudowane z prostych ciałek nazwanych kwasami nukleinowymi. Okazało się, że gen musi się charakteryzować zdolnością magazynowania informacji i jej powielania. Sam mechanizm powielania informacji genetycznej jest przy tym prosty ale jednocześnie precyzyjny. Rozwój inżynierii genetycznej zajmującej się m. in. świadomym wprowadzeniem zmian do genów, prowadzącym do tworzenia rozmaitych mutacji, stworzył również szanse dla rolnictwa.

Jak mówił o tym na wczorajszym wykładzie prof. dr Ignacy Wiatroszak poświęconym genetycznemu kształtowaniu produktywności roślin, na całym świecie a także i w naszym kraju kontynuowane są intensywne prace nad wykorzystaniem praw i możliwości genetyki dla wyhodowania nowych, doskonalszych, wysokoplonujących odmian roślin uprawnych.

W Polsce takim dużym centrum badań w tej dziedzinie jest Zakład Genetyki Roślin PAN w Poznaniu. Ingeruje się tam świadomie w budowę genetyczną roślin, tworzy się nowe mutacje wykazujące się większą zawartością białka, lizyny, określoną długością łodygi itp.

L. Ch.

Podwójny jubileusz Teodora Parnickiego

(P) Teodor Parnicki, wybitny prozaik, autor wielu poczytnych książek, m.in. „Srebrne orły", „Koniec zgody narodów", „Tylko Beatrycze", „Muza dalekich podróży", „Tożsamość", obchodzi 5 bm. 70 rocznicę urodzin oraz jubileusz 50-lecia pracy pisarskiej.

Z tej okazji 3 bm. odbyło się spotkanie, w trakcie którego zastępca członka Biura Politycznego, sekretarz KC PZPR Jerzy Łukaszewicz udekorował Teodora Parnickiego Orderem Sztandaru Pracy I klasy oraz przekazał mu wyrazy najgłębszego szacunku, podziękowania i uznania dla jego dorobku pisarskiego.

W spotkaniu udział wzięli: kierownik Wydziału Kultury KC PZPR Bogdan Gawroński, kierownik Ministerstwa Kultury i Sztuki Janusz Wilhelmi oraz przedstawiciele środowiska literackiego z prezesem ZLP Jarosławem Iwaszkiewiczem.

T. Parnicki jest laureatem wielu nagród, w tym nagrody państwowej I stopnia przyznanej mu za całokształt twórczości. (PAP)

Z KRAJU Z KRAJU Z KRAJU

Dobre tempo remontów maszyn ◆ 480 tys. ciągników wyruszy na pola ◆ Kłopoty z nawozami sztucznymi

Ostatnie przygotowania do wiosennych prac

(P) W gospodarstwie Bystre k.Oleśnicy (woj. wrocławskie) prowadzone są intensywne prace przy zasilaniu łąk nawozami azotowymi. Nawożenie przebiega sprawnie, ponieważ zmrożone grunty zapobiegają grzęźnięciu ciągników. Fot. CAF — Hawlaj

Informacja własna

(P) Choć do kalendarzowej wiosny jeszcze kilka tygodni, rolnicy kończą już ostatnie przygotowania do prac polowych. W wielu miejscowościach na zachodzie kraju zaczęto już nawet wysiewać nawozy sztuczne.

Tegoroczna rolnicza wiosna zapowiada się bardzo pracowicie. Trzeba będzie zasiać i zasadzić rośliny na 8,7 mln hektarów. Zboża jare wraz z kukurydzą zajmą ok. 3,5 mln hektarów, ziemniaki 2,4 mln, ponad 2 miliony rośliny pastewne. O ok. 15 proc. zwiększy się w porównaniu z latami ubiegłymi obszar uprawy pszenicy i jęczmienia jarego.

Ziarno siewne jest już prawie w całości dostarczone do punktów rozprowadzenia. Zaopatrzenie jest w zasadzie wystarczające, mniej niż potrzeba będzie tylko owsa, któremu bardzo zaszkodziły ubiegłoroczne deszcze.

Kończą się remonty maszyn rolniczych. Tej zimy pracownicy warsztatów mieli sporo pracy przy naprawach. Maszyny po trudnym minionym roku były mocno nadwerężone. W porównaniu z poprzednim sezonem trzeba było naprawić do 40 procent więcej maszyn, najbardziej jednak poszkodowane były Bizony, po żniwach do warsztatów trafiło ich o 200 proc. więcej niż rok wcześniej.

W tegorocznych wiosennych pracach polowych wykorzystywać się będzie 480 tysięcy ciągników (8,5 proc. więcej niż w 1977 r.), 47 tys. siewników zbożowych (tylko 2 proc. więcej) 3,3 tys. siewników kukurydzy (wzrost 14 proc.). Niski, nie zaspokajający potrzeb jest przyrost roztrząsaczy nawozów sztucznych i obornika.

Nad sprawną pracą maszyn w czasie kampanii wiosennej będzie czuwać 400 przedsiębiorstw TOR, 3100 warsztatów i punktów naprawczych oraz kilkanaście tysięcy rzemieślników. Może jednak zabraknąć niektórych części zamiennych. Lista braków powtarzających się już od kilku lat. Ciekawe co robi się by w końcu takich, np. legendarnych już, łańcuchów Galla nie zabrakło. Może ktoś z przemysłu maszynowego chciałby odpowiedzieć i wyjaśnić zagadkę.

Mało optymistycznie wygląda sprawa nawozów mineralnych. Do połowy lutego rolnictwo otrzymało 148 tys. ton azotu i 120 tys. ton fosforu. Przemysł dostarczył dopiero 55 proc. planowanych dostaw nawozów azotowych i fosforowych, podczas gdy o tej porze do gospodarstw powinno trafić ok. 70 proc. nawozów. Zaległości więc są duże a czasu na nadrobienie ich jest niewiele. W punktach sprzedaży zapasy są bardzo małe.

Tak więc konieczne jest podjęcie szybkich decyzji, by rolnicy otrzymali niezbędne ilości nawozów w odpowiednim czasie, od tego bowiem zależy plon.

(mp)

1000 publikacji o Warszawie

Wystawa w Instytucie Historii PAN

Informacja własna

(P) Z okazji 25-lecia istnienia Instytutu Historii Polskiej Akademii Nauk odbyło się 3 bm. spotkanie sekretarza KC, I sekretarza Komitetu Warszawskiego PZPR, Alojzego Karkoszki i prezydenta m. st. Warszawy Jerzego Majewskiego z pracownikami naukowymi instytutu. Obecny był sekretarz naukowy PAN, Jan Kaczmarek i sekretarz KW Krzysztof Kruszewski.

Goście zwiedzili wystawę dorobku wydawniczego prac przygotowanych przez pracowników instytutu. W dwóch salach zgromadzono te spośród ok. 1000 publikacji IH, które poświęcone są Warszawie i Mazowszu. Ekspozycje otwierają prace wydawane pod firmą Towarzystwa Miłośników Historii, które powstało na fali rewolucyjnych ruchów 1905 r. Następnie — 24 tomy Studiów Warszawskich, wydawnictwa ciągłego, którego materiały służą tworzeniu syntezy dziejów naszego miasta. Pierwszy tom syntezy, pióra prof. Stefana Kieniewicza, już się ukazał, następny — prof. Aleksandra Gieysztora jest już w druku, kolejne są w przygotowaniu.

Zabierając głos na zakończenie spotkania Alojzy Karkoszka wyraził uznanie i szacunek dla pracy wykonanej w instytucie nad dziejami naszego miasta, której dorobek ogląda się ze wzruszeniem; złożył serdeczne podziękowanie pracownikom Instytutu Historii. Stwierdził, że przyznane odznaczenia państwowe są wyrazem uznania zarówno dla indywidualnych osiągnięć pracowników naukowych, jak i dla dorobku instytutu.

Orderem Sztandaru Pracy II klasy odznaczony został dyrektor Instytutu Historii PAN. prof. dr Czesław Madajczyk. Krzyże Kawalerskie Orderu Odrodzenia Polski otrzymali profesorowie: Władysław Chojnacki, Stanisław Kalabiński, Ryszard Kiersnowski, Emanuel Rostworowski, Leonid Żytkowicz oraz doc. Piotr Łossowski. (DK)

Bandaże i kompresy na amerykańskiej licencji

Kontrakt z polonijną firmą

(P) 3 bm. podpisano w Warszawie kontrakt na produkcję w Polsce nowoczesnych, wysoce funkcjonalnych środków opatrunkowych znanej amerykańskiej firmy „White Cross". Porozumienie to jest kolejnym przykładem zacieśniających się kontaktów gospodarczych naszego kraju z Polonią zagraniczną. Szef „White Cross" pochodzi z Łodzi, natomiast kontrakt finansuje polonijna firma „Kobeliński International", która m.in. podjęła się budowy hotelu „Patria" w Warszawie przeznaczonego dla Polonii amerykańskiej.

Ze strony polskiej kontrakt podpisali przedstawiciele Zjednoczenia Przemysłu Filcowego i Tkanin Technicznych oraz Toruńskich Zakładów Materiałów Opatrunkowych „Textilimpex", które będą producentem środków opatrunkowych.

Przy wykorzystaniu urządzeń, technologii i surowców dostarczonych przez „White Cross" wytwarzane tam będą m.in. bandaże, kompresy, opatrunki pierwszej potrzeby, przylepce odznaczające się wysokimi zaletami użytkowymi. Pierwsze produkty przeznaczone na rynek wewnętrzny powinny być dostarczone w połowie przyszłego roku. (PAP)

5 — 12 bm.

Dni Teatru Narodowego w SGPiS

Informacja własna

(P) Po raz pierwszy w Polsce uczelnia ekonomiczna udostępniła cały swój gmach miłośnikom teatru. Od 5 do 12 bm. odbędą się w Szkole Głównej Planowania i Statystyki w Warszawie Dni Teatru Narodowego. Impreza zaplanowana została dla uczczenia zbliżającego się Międzynarodowego Dnia Teatru i dostępna będzie dla wszystkich — studentów wszystkich uczelni, młodzieży szkolnej i pracujących zainteresowanych teatrem.

Inauguracja Dni nastąpi 5 bm. w Teatrze Małym, gdzie po przedstawieniu sztuki Witkacego „Dramat nie rozpoznany" odbędzie się spotkanie z Tadeuszem Mincem — reżyserem tego spektaklu.

6 bm., w uczelnianym klubie „Hades" zaplanowano spotkanie z wicedyrektorem Teatru Narodowego — Leonardem Czepikiem, który mówić będzie o ekonomicznym aspekcie pracy w teatrze i o roli menażera w kulturze (godz. 16.00). W dwie godziny później okazja dla wielbicieli talentu wielkiej polskiej aktorki — Ireny Eichlerówny: spotkanie z artystką pod hasłem „Damy sceny polskiej".

7 bm. o godz. 18 odbędzie się spotkanie z Andrzejem Łapickim na temat „Nauka a scena", a o godz. 22 — Wojciech Siemion mówić będzie o swoim teatrze Stara Prochownia.

8 bm. o godz. 17 z publicznością spotka się Zdzisław Wardejn, a 9 bm. o godz. 21 o muzyce teatralnej i kompozytorach w teatrze opowiadać będą Andrzej Kurylewicz i Czesław Niemen. 10 bm. o godz. 16 na rozmówców oczekuje Kazimierz Wichniarz, a o godz. 22 — z widzami ponownie spotka się Wojciech Siemion, by recytować poezję miłosną. 1 bm. o godz. 18 Jerzy Sito będzie mówić o współczesnej dramaturgii. Cykl spotkań zakończony zostanie 12 bm. udziałem studentów w przedstawieniu studentów Teatru Narodowego „Mickiewicz".

Przez cały tydzień w auli kinowej SGPiS wyświetlane będą filmy (każdego dnia o godz. 19), a wśród nich: „Godzina teatru", „Szkice do portretu" i „Trzy po trzy", „Potop" cz. I, „Wesele", „Tak daleko stąd, tak blisko" i „Motylem jestem".

Podczas Dni Teatru Narodowego w warszawskiej uczelni czynne będą wystawy fotografii teatralnej i plakatów, kiermasze książek o teatrze, a fragmenty dekoracji, kostiumy i rekwizyty ozdobią cały gmach najstarszej uczelni ekonomicznej stolicy. Organizator imprezy — Rada Uczelniana SZSP — wydał wg projektu Andrzeja Pągowskiego okolicznościowy plakat.

Pomysł organizowania podobnych uroczystości przed Międzynarodowym Dniem Teatru — jeżeli spotka się z zainteresowaniem środowiska studenckiego i mieszkańców stolicy — ma przekształcić się w imprezę organizowaną co roku. **(pa)**

„Warszawianka 78"

(P) Jeszcze przez 3 dni (sobota, niedziela i poniedziałek) głosować można na kandydatki, ubiegające się o tytuł „Warszawianki roku 1978". O zwycięstwo walczy jak zwykle 10 pań, których sylwetki prezentowaliśmy w „Życiu", 28 lutego. Przedstawiane były również w audycjach radiowych i telewizyjnych. Głosy przyjmowane są telefonicznie, w godz. 9—19, tel. 459-276 i 459-363.

Rozstrzygnięcie konkursu nastąpi w najbliższy wtorek 7 bm., wówczas też wśród głosujących zostaną rozlosowane nagrody.

Wolne soboty a urlop

250-205

PANI MARIA S. Z WARSZAWY. Czy mogę otrzymać informację w sprawie urlopowej. Interesuje mnie, jakie dni wlicza się do urlopu oraz czy wolne soboty są dniami ustawowo wolnymi od pracy?

Red. Przy obliczaniu urlopu wypoczynkowego uwzględnia się jedynie dni robocze. A za dni robocze uważa się wszystkie dni z wyjątkiem ustawowo wolnych od pracy, tj.: wszystkie niedziele, 1 stycznia — Nowy Rok, drugi dzień Wielkanocy, 1 Maja — święto państwowe, dzień Bożego Ciała, 22 Lipca — święto Odrodzenia Polski, 1 listopada — Wszystkich Świętych, 25 i 26 grudnia — Boże Narodzenie.

Natomiast wolne soboty, ustanowione uchwałą Rady Ministrów nr 41 z 6 lutego 1974 r. (Monitor Polski nr 6 poz. 43), nie są ustawowo wolnymi dniami od pracy.

Przy wymiarze 46 godzin tygodniowo, przypadająca wolna sobota w okresie urlopu powinna być wliczona do tego urlopu. Dodajmy tu, że tym wszystkim pracownikom, którzy pracują przy zmniejszonym wymiarze godzin i odpracowali wolne soboty, nie wlicza się wypracowanych dni do urlopu wypoczynkowego. **(Ost)**

Zmarł profesor Juliusz Studnicki

(P) W Warszawie zmarł 3 bm. w wieku 72 lat prof. Juliusz Studnicki, wybitny malarz, zasłużony pedagog, b. więzień Oświęcimia. Prof. J. Studnicki był absolwentem Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie. W latach 1945—1953 był współorganizatorem i profesorem Wyższej Szkoły Sztuk Plastycznych w Gdańsku, a następnie profesorem ASP w Warszawie.

Obrazy J. Studnickiego znajdują się w licznych muzeach i kolekcjach w kraju i za granicą. Zmarły był laureatem wielu nagród krajowych i zagranicznych. Za zasługi dla kultury polskiej odznaczony był m. in. Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski.

(PAP)

Kalendarz historyczny

„Do nieba iść nie chciałem..."

(P) Uczestnik powstania listopadowego, Szymon Konarski, urodzony 5.III.1808 roku, pochodził ze zubożałej szlachty wyznania kalwińskiego. Po upadku powstania wyemigrował do Francji, gdzie rozpoczął działalność polityczną. Aktywny działacz „Młodej Polski", od 1834 r. wydawał w Paryżu, wraz z J. Czyńskim dwutygodnik pt. „Północ"; w artykułach domagał się zniesienia pańszczyzny i poddaństwa chłopów. Wydalony z Francji, udaje się do Londynu i tu kontaktuje się z lewicą Towarzystwa Demokratycznego Polskiego.

W 1835 r. wyjeżdża do kraju jako emisariusz. Przedostaje się na Wołyń, dla zorganizowania ruchu radykalno-niepodległościowego na Ukrainie, Białorusi i Litwie. Doprowadził do utworzenia organizacji spiskowej „Związek Ludu Polskiego"; organizacja nawiązała łączność z rosyjskimi kołami rewolucyjnymi. Do sprzysiężenia wciągnięto zarówno rosyjskich oficerów stacjonujących na Litwie, jak i studentów Uniwersytetu w Kijowie. W 1838 r. liczba sprzysiężonych zbliżyła się do 3 tysięcy...

Ambasada carska w Paryżu już od 1835 roku miała informację o Konarskim i jego rysopis. Sprawa ujęcia była tylko kwestią czasu. Aresztowany na stacji Krzyżówka, nie załamał się w czasie wielomiesięcznego ciężkiego śledztwa i nikogo nie wydał.

W czerwcu 1838 r., w więzieniu śledczym udało się Szymonowi Konarskiemu wejść w porozumienie z jednym z pełniących straż rosyjskich oficerów. Porucznik A. Kuźmin-Karajew przygotował plan ucieczki. Konarski nie chciał jednak uciekać sam, a tylko razem ze wszystkimi więźniami. Władze carskie dowiedziały się o zaplanowanej akcji...

W wyniku procesu Konarski został 25.II.1839 roku skazany na śmierć przez rozstrzelanie. Miał wtedy 31 lat. Narzeczoną pożegnał z więzienia wierszem: „Do nieba iść nie chciałem, bo lud mój w niewoli".

(GOD)

XV Zjazd Federacji DKF

Informacja własna

(P) 4 bm. rozpoczął obrady XV Ogólnopolski Zjazd Sprawozdawczo-Wyborczy Polskiej Federacji Dyskusyjnych Klubów Filmowych. DKF-ów jest już w naszym kraju ponad 400, zrzeszają te społeczne placówki upowszechniania kultury filmowej 60 tys. członków. Aż 70 proc. klubów działa w miejscowościach, które nie zamieszkuje więcej jak 30 tys. mieszkańców. Ważne, że DKF-y stają się coraz atrakcyjniejszą formą działania kulturowego w środowisku robotniczym (70 klubów), wiejskim i młodzieżowym.

Ideą polskiego ruchu DKF-ów jest nie tylko wzmożenie ruchu umysłowego wokół kina i jego historii, chodzi także o szeroką społeczną dyskusję, której film bywa często zaczynem. Polskiemu ruchowi klubów filmowych należy tylko życzyć pokonania zmory kłopotów repertuarowych. Niech też pomagają DKF-om ci wszyscy (krytycy, reżyserzy, działacze), którzy w nich przeszli skuteczną szkołę edukacji filmowej. **(B. Slow.)**

Sport • Sport • Sport

2 miesiące przed Wyścigiem Pokoju

Kolarze nie oglądają się na rywali

(P) Tytuł sugeruje, że nasi kolarze nie będą mieli w tym sezonie równych sobie, bo przecież, żeby oglądać się na rywali trzeba ich najpierw wyprzedzić. Nie mamy oczywiście nic przeciwko takiemu obrotowi sprawy, tym bardziej, że w roku ubiegłym niewiele było imprez, których wynikami nasi kolarscy mistrzowie mogliby się pochwalić. Chodzi nam jednak o inną sprawę.

Niedawno nasza kolarska kadra wróciła z Bułgarii, gdzie trenowała w towarzystwie reprezentantów Czechosłowacji i Związku Radzieckiego. Słoneczny Brzeg to miejscowość niewielka i choć każda z wymienionych ekip miała swoje szkoleniowe plany, to jednak zawodnicy i trenerzy częstokroć się spotykali i po pewnym czasie każdy mniej więcej orientował się w tym, co robią inni.

Trener Andrzej Trochanowski zwrócił na przykład uwagę na niezwykle intensywne przygotowania kolarzy radzieckich. Zawodnicy Wiktora Kapitonowa przejeżdżali codziennie rano ponad 150 km, zaś po obiedzie — na dokładkę — jeszcze kilkadziesiąt. Widząc to nasi zawodnicy zaczynali się trochę niepokoić, czy oni sami nie trenują w porównaniu z rywalami zbyt lekko. Wątpliwości zniknęły, kiedy doszło do pierwszych wspólnych sprawdzianów. Polacy nie ustępowali konkurentom, a pod względem szybkości nawet ich przewyższali. Wprawdzie o niczym to jeszcze nie świadczy, ale humory od razu się naszym zawodnikom poprawiły. Wszyscy też doszli do wniosku, że nie ma sensu oglądać się na rywali.

Zgrupowanie przebiegało zatem bez kłopotów, szkoleniowe plany zostały w pełni zrealizowane. Warto jeszcze dodać, że prowadzono w Bułgarii także zajęcia teoretyczne. Lekcje taktyki na pewno nie zaszkodzą naszym reprezentantom, gdyż od czasu do czasu zdarza im się jeszcze popełniać błędy. Nie popisali się na przykład podczas mistrzostw Bułgarii, kiedy to rozprowadzając się na ostatnich metrach pomogli wygrać... Nikitience i Awierinowi.

W sumie jednak trenerzy i zawodnicy są z pobytu w Słonecznym Brzegu zadowoleni. Narzekali tylko na brak rozrywek. W ciągu miesiąca raz wybrali się do kina. Pojechali do odległego o 30 km Burgas, aby obejrzeć film... polskiej produkcji.

Po powrocie do kraju kolarze przeszli pod okiem doktora Zbigniewa Rusina lekarskie badania, po których to testach z 14-osobowej grupy odpadło dwóch zawodników — Jerzy Siarnecki i Tadeusz Zawada. Oznacza to, że obaj nie wystartują już raczej w tegorocznym Wyścigu Pokoju (chyba że któryś z pozostałych kandydatów do reprezentacji nie wytrzyma treningowych obciążeń albo zachoruje). Przypomnijmy zatem nazwiska dwunastu zawodników, spośród których wyłoniona zostanie drużyna na Wyścig Pokoju. Oto oni: Janusz Bieniek, Jan Brzeźny, Czesław Lang, Janusz Kowalski, Ryszard Wieczorek, Tadeusz Wojtas, Stanisław Szozda, Janusz Pożak, Jan Jankiewicz, Krzysztof Sujka, Lechosław Michalak, Jan Krawczyk.

W przyszłym tygodniu wymieniona dwunastka wyjeżdża do Włoch, gdzie do 24 marca będzie trenować i uczestniczyć w jednoetapowych wyścigach. Później grupa podzielona zostanie na dwa zespoły. Pierwszy wróci do kraju, a później wyruszy do RFN na wyścig dookoła Dolnej Saksonii (26.III.—4.IV.), zaś drugi pozostanie we Włoszech, gdzie wystartuje w Giro Bergamasco (22—27.III.).

Zespół pierwszy po powrocie z RFN uda się do Bułgarii, gdzie weźmie udział w wyścigu Sofia — Warna (13—16.IV.), a później wystartuje w kilkuetapowej imprezie w Turcji (25—30.IV.). Grupa druga natomiast po przyjeździe z Włoch ścigać się będzie we Francji w trzech kilkuetapowych imprezach: Tour de Vaucluse (13—16.IV.), Circuit de la Sarthe (20—23.IV.) i Ruban Granitier Breton (28.IV.—1.V.). Obie grupy spotkają się w kraju, na początku maja, wtedy też trenerzy wybiorą sześciu najlepszych zawodników, którzy wystartują w Wyścigu Pokoju.

Gdy seniorzy przebywali w Bułgarii, grupa młodzieżowa trenowała pod kierunkiem Andrzeja Rucińskiego w Złotoryi. Przygotowania tzw. frajergrupy przebiegały zgodnie z planem. W przeciwieństwie do starszych kolegów młodzież nie narzekała na brak rozrywek, gdyż mieszkała naprzeciwko kina, a kabaret mają ponoć młodzi kolarze własny.

Tyle o sprawach kolarskiej elity, czyli specjalistach wyścigów szosowych. Najważniejszym wydarzeniem w torowej grupie była zmiana trenera. Przestał pracować z kadrą Jerzy Kupczak. Złożył on rezygnację zaś szefowie PZKol. specjalnie go nie namawiali, aby zmienił zdanie. Obecnie sprinterami opiekują się Edward Nalej i Zbysław Zając, zaś średniodystansowcami — Paweł Kaczorowski i Józef Grundman.

ANDRZEJ FĄFARA

Lekkoatleci też mają mistrzostwa świata

(P) Lekkoatleci doczekali się wreszcie mistrzostw świata. W 1983 roku po raz pierwszy rozegrane zostaną indywidualne zawody, w których wystąpią najlepsi zawodnicy wszystkich kontynentów. Decyzja w tej sprawie podjęta została przez władze IAAF na posiedzeniu w Duesseldorfie. Miejsce imprezy nie zostało jeszcze ustalone. IAAF postanowiła, że mistrzostwa świata rozgrywane będą co cztery lata.

Warto przypomnieć, że w kalandarzu IAAF znajduje się jeszcze jedna impreza o zasięgu światowym — Puchar Świata. Najbliższa edycja tej imprezy zorganizowana zostanie w 1979 roku w Montrealu. Zawody o Puchar Świata odbywają się co dwa lata.

Z piłkarskich boisk

(P) Piłkarze Szwecji rozegrali ostatni mecz podczas zgrupowania w Hiszpanii. Szwedzi zremisowali w Granadzie z drugoligowym zespołem o tej samej nazwie 1:1 (0:0).

★

W Bilbao odbył się towarzyski mecz piłkarski, w którym reprezentacja ZSRR zremisowała z zespołem Baskonii 0:0.

★

Piłkarze Peru meczem z drużyną San Lorenzo de Almagro rozpoczęli przygotowania do finałów mistrzostw świata. Reprezentacja Peru wygrała w Limie 1:0, a bramkę zdobył Cubillas.

★

W powtórzonym meczu V rundy piłkarskiego Pucharu Anglii, Nottingham Forest pokonał Queens Park Rangers 3:1. Ćwierćfinały odbędą się 11.III. Oto zestawienie par: Middlesbrough — Orient, Millwall — Ipswich Town, West Bromwich Albion — Nottingham Forest, Wrexam — Arsenal.

★

Dwa ostatnie mecze pierwszej serii ćwierćfinałów Pucharu Zdobywców Pucharów rozegrane zostały w Sewilli i Porto. W Sewilli Real Betis zremisował 0:0 z Dynamo Moskwa. Natomiast powtórzony mecz FC Porto — Anderlecht Bruksela zakończył się zwycięstwem drużyny portugalskiej 1:0 (1:0).

Nagroda „Fair play" dla Włodzimierza Lubańskiego

(P) Przed kilkoma miesiącami rozpoczęła działalność komisja fair play Polskiego Komitetu Olimpijskiego, której celem jest przyznawanie dorocznych nagród dla polskich sportowców wyróżniających się wzorową postawą.

Prezydium PKOl., na wniosek komisji fair play postanowiło przyznać nagrodę „fair play" za rok 1977 piłkarzowi — Włodzimierzowi Lubańskiemu. Na decyzję miała wpływ — obok znanego faktu z meczu Polska — Dania w Chorzowie, kiedy to Lubański zrezygnował z oddania strzału na bramkę, aby nie narazić na kontuzję bramkarza gości — nienaganna postawa w ciągu jego dotychczasowej kariery sportowej. Grał on zawsze ambitnie, ale z szacunkiem dla przeciwnika.

Prezydium PKOl. postanowiło jednocześnie zgłosić W. Lubańskiego jako kandydata do jednej z nagród międzynarodowego komitetu fair play przy UNESCO.

Dyplom „fair play" przyznano lekkoatlecie Ryszardowi Podlasowi. Podlas ustąpił miejsca w reprezentacji Europy na Puchar Świata Belgowi A. Briidenbachowi, z którym po oficjalnej nominacji przegrał dwukrotnie w zawodach towarzyskich. Po kontuzji Belga tuż przed startem, Podlas zgodził się natychmiast zastąpić go w biegu na 400 m. Kandydaturę Ryszarda Podlasa zgłosiła do międzynarodowej komisji fair play Europejska Rada Lekkiej Atletyki.

Obok dwóch głównych nagród wiele osób wyróżniono listami gratulacyjnymi. Wśród wyróżnionych znaleźli się dwaj żeglarze: Andrzej Zawieja i Andrzej Rymkiewicz. Zawieja podczas regat Hyeres w 1976 r. oddał swój samochód do dyspozycji ekipy australijskiej, która miała kłopoty z transportem sprzętu. Spóźniony przyjazd tej ekipy do Hyeres spowodował, że Zawieja nie mógł wystartować do pierwszego wyścigu, gdyż część osprzętu jego łodzi znajdowała się w pożyczonym samochodzie. Andrzej Rymkiewicz oddał swemu najgroźniejszemu rywalowi jeden ze swych dwóch masztów.

Listy gratulacyjne otrzymali także Zenon Wieczorek i Sobiesław Zasada.

Siatkarze kończą II rundę

(P) W przedostatniej serii spotkań II rundy rozgrywek siatkarzy AZS Olsztyn, Gwardia Wrocław, Legia Warszawa, Hutnik Kraków i Płomień Sosnowiec zapewniły sobie udział w pięciu turniejach, decydujących o mistrzostwie Polski. Pozostałe zespoły walczyć będą o utrzymanie się w lidze. Pierwsze turnieje rozpoczną się 15 marca.

Wcześniej, bo od niedzieli do wtorku rozegrana zostanie ostatnia kolejka spotkań. Najważniejszy będzie mecz we Wrocławiu, gdzie miejscowa Gwardia zmierzy się z AZS Olsztyn. Od wyniku tego spotkania zależy, kto po dwóch rundach będzie przodownikiem tabeli.

W niedzielę (5.III) grają: Avia Świdnik — Legia Warszawa (godz. 11), Gwardia Wrocław — AZS Olsztyn (11), Włocławia Włocławek — Stoczniowiec Gdańsk (11), Resovia Rzeszów — Płomień Sosnowiec (17), Stal Mielec — Hutnik Kraków (11), w poniedziałek (6.III.): Resovia — Hutnik (17), Stal — Płomień (16); we wtorek (7.III.): Gwardia — Stoczniowiec (16), Włocławia — AZS (16).

★

W Sosnowcu i Tarnobrzegu rozpoczynają się w sobotę kolejne turnieje siatkarek. W Sosnowcu grać będą zespoły walczące o tytuł mistrzowski, w Tarnobrzegu — o utrzymanie się w lidze. **(k)**

Hokeiści liczą na awans

(P) Nasza hokejowa reprezentacja wyjedża w sobotę (4.III.) na mistrzostwa świata grupy „B" do Belgradu (17—26.III.). Polacy zatrzymują się po drodze na 10-dniowe zgrupowanie w Brnie (CSRS), gdzie przewidziano rozegranie pięciu spotkań kontrolnych. W Belgradzie zjawią się polscy hokeiści 14 marca, a dzień później czeka ich jeszcze mecz sparringowy z reprezentacją miasta.

Do CSRS wyjeżdża 23 zawodników. Są to: bramkarze — Henryk Wojtynek, Henryk Buk i Tadeusz Słowakiewicz; obrońcy — Henryk Janiszewski, Henryk Gruth, Andrzej Iskrzycki, Andrzej Chowaniec, Andrzej Słowakiewicz, Marek Marciniczak i Jerzy Potz oraz napastnicy — Andrzej Małysiak, Józef Batkiewicz, Mieczysław Jaskierski, Bogdan Dziubiński, Walenty Ziętara, Stefan Chowaniec, Tadeusz Watychowicz, Tadeusz Ryłko, Henryk Pytel, Leszek Tokarz, Tadeusz Obłój, Andrzej Zabawa i Jan Piecko

Trzech spośród wymienionych hokeistów powróci z CSRS do kraju, a do Belgradu wyjedzie 20-osobowa reprezentacja.

Nasi hokeiści jadą z nadziejami wywalczenia awansu do grupy „A". Polacy trenowani przez czechosłowackiego szkoleniowca Slavomira Bartonia odnieśli w tym sezonie kilka zwycięstw w meczach z rywalami z grupy „B": z Norwegią — dwukrotnie po 5:1, z Rumunią 4:2 i 1:1. W bilansie ostatnich występów są także cztery zwycięstwa nad drużyną grupy „A" — reprezentacją NRD (4:3, 5:1, 7:3, 5:1) oraz pokonanie drugiej reprezentacji CSRS 7:3.

Trener Slavomir Bartoń jest przekonany o awansie Polaków do grupy „A". Chciałby jednak, aby nie był to sukces jednorazowy. Na to trzeba jednak stworzyć silne ośrodki hokejowe z doskonałą bazą i ofiarnymi szkoleniowcami. Reprezentacja będzie wtedy miała szansę na mocną pozycję wśród najlepszych drużyn hokejowych świata. Mistrzostwa w Belgradzie dadzą odpowiedź, czy pierwszy krok nasi hokeiści już zrobili.

Zmiana trenera piłkarzy ŁKS

(P) Na stanowisku trenera pierwszej drużyny piłkarskiej ŁKS nastąpiła zmiana. W miejsce Leszka Jezierskiego, funkcję nowego szkoleniowca pierwszoligowej jedenastki tego klubu objął Zygmunt Małolepszy, dotychczasowy trener-koordynator zespołów piłkarskich Łódzkiego Klubu Sportowego.

Z. Małolepszy poprowadzi piłkarzy ŁKS w niedzielnym meczu z Szombierkami.

Piłkarki ręczne wznawiają rozgrywki

(P) W sobotę 4.III. piłkarki ręczne ekstraklasy rozpoczynają drugą rundę rozgrywek o mistrzostwo Polski. Po pierwszej zdecydowanym liderem jest broniąca tytułu drużyna Ruchu Chorzów. Chorzowianki, które tak dobrze spisują się w Pucharze Europy (w niedzielę grają rewanż w Chorzowie z Idem Hellas Haga i po zwycięstwie w Holandii 23:17 mają niemal pewny awans do półfinału), stoją przed szansą kolejnego triumfu w mistrzostwach kraju.

Ciekawie zapowiada się walka o tytuł wicemistrzowski. AKS Chorzów, Skra Warszawa, AZS Wrocław — zespoły od lat plasujące się w czołówce, odpierać będą ataki bardzo dobrze spisujących się debiutantek — AZS Katowice oraz Cracovii, Startu Gdańsk i drugiego z beniaminków — Startu Elbląg.

W inauguracyjnej kolejce najciekawszymi meczami będą prawdopodobnie pojedynki AZS Katowice ze Skrą i Startu Elbląg z AZS Wrocław oraz niedzielne spotkania Cracovia — Skra i Start Gdańsk — AZS Wrocław. Derby Chorzowa Ruch — AKS z powodu pucharowego występu Ruchu odbędą się w innym terminie.

Przestroga

(P) Dawno już żadne wybory uzupełniające w Anglii nie wywołały takiego zainteresowania, jak przeprowadzone w ostatni czwartek głosowanie w londyńskim okręgu Ilford North. Wybory zostały tam rozpisane wskutek nagłej śmierci dotychczasowej posłanki — członka Partii Pracy — która zdobyła mandat podczas wyborów powszechnych w 1974 r., mając minimalną przewagę nad kandydatem konserwatywnym.

Kampania wyborcza była zawzięta. Do wyborców z Ilford North przemawiali przywódcy labourzystów i konserwatystów, liberałów i rasistowskiego Frontu Narodowego. Konserwatyści wypomnieli kandydatce Partii Pracy, że... żyje z mężczyzną, który nie jest jej mężem. Ważniejsze było wystąpienie przywódcy torysów, pani Margaret Thatcher, która przed kilku tygodniami uznała za stosowne odwołać się do przesądów rasistowskich części społeczeństwa, strasząc Anglików, że grozi im „zalew" kolorowych emigrantów.

Jak to powszechnie przewidywano, mandat w Ilford North zdobył kandydat konserwatystów. Labourzystka znalazła się na drugim miejscu, na trzecim — kandydat Frontu Narodowego, który wyprzedził liberała. Przywódcy Partii Pracy mogą pocieszyć się tym, że ich przegrana we czwartek była procentowo znacznie mniejsza, niż porażki podczas wyborów uzupełniających w 1977 r.

Wynik głosowania w Ilford jest przestrogą dla premiera Jamesa Callaghana, a także dla przywódców konserwatywnych. Jeśli idzie o premiera, to dawał on ostatnio do zrozumienia, że wobec niewątpliwej poprawy gospodarczej w Wielkiej Brytanii (dzięki naftcie z Morza Północnego), być może zdecyduje się na rozpisanie wyborów do Izby Gmin przedterminowo — już na jesień 1978 r. Wyborcy z Ilford North skłonią go do ponownego rozważenia terminu wyborów.

Pani Margaret Thatcher z kolei będzie musiała zastanowić się, czy wysuwanie demagogicznych haseł rasistowskich nie będzie wodą na młyn faszystowskiego Frontu Narodowego, który może odciągnąć najbardziej reakcyjnych wyborców od torysów.

GRZEGORZ JASZUŃSKI

Nielubiane reformy

(P) Reforma szkolnictwa, zapowiadana od dawna przez zachodnioniemiecką koalicję socjalliberalną, stanęła pod znakiem zapytania. W Nadrenii-Westfalii ogłoszono właśnie wyniki referendum w tej sprawie, rozpisanego na wniosek chadecji. Miało ono potwierdzić to, co CDU już wcześniej uważała za pewnik: niechęć społeczeństwa zachodnioniemieckiego do nowego modelu szkoły, zaproponowanego przez SPD i FDP. Ponad trzy miliony ludzi wyraziło takie stanowisko, więcej niż wymaga tego procedura.

Dla polityków koalicji SPD/FDP jest to porażka tym dotkliwsza, że poniesiona w największym landzie Republiki Federalnej, w którym wpływy chadecji uważa się za stosunkowo niewielkie. Ale prawdziwa klęska spotkała program reform społecznych, które z największą ostrożnością starały się przeprowadzić partie koalicyjne. Chadecji udało się bowiem udowodnić, że ludność RFN, a przynajmniej jej znaczna część, nie życzy sobie zmian.

Chadecka kampania przeciwko reformie szkolnictwa odbywała się pod hasłem obrony rodziny i naturalnego porządku społecznego przed „socjalistycznymi eksperymentami". A tymczasem autorom projektu reformy chodziło jedynie o to, aby zapewnić całej młodzieży względnie równe szanse nauki i startu życiowego. Co więcej, o konieczności zreformowania oświaty mówiło się już na długo przed objęciem władzy w RFN przez socjaldemokratów i liberałów.

Przede wszystkim jednak wyniki referendum w Nadrenii-Westfalii pokazały, jak łatwo w Republice Federalnej zdobyć poklask społeczeństwa, apelując do jego konserwatyzmu i lęku przed socjalizmem. Chadecja mogła się więc przekonać, że jej slogan wyborczy „wolność albo socjalizm" nie jest bezużyteczny. Socjaldemokraci i liberałowie zaś będą w przyszłości zmuszeni do jeszcze większej ostrożności. Być może nawet wielu z nich uzna, że reformy są zbyt niepopularne, aby warto było dla ich dobra ryzykować szanse wyborcze. A może raczej, jak twierdzą niektórzy działacze SPD, przydałoby się więcej śmiałości i odwagi przeciwstawienia się demagogii chadecji.

JANUSZ REITER

Świat o wspólnym locie

CSRS
Od stałego korespondenta LESZKA WYRWICZA

Praga, 3 marca

(P) Piątkowe dzienniki zniknęły z praskich kiosków niemal w błyskawicznym tempie. Już w drodze do pracy w tramwajach, autobusach ludzie czytali obszerne relacje z kosmodromu Bajkonur, reportaże i sylwetki kosmonauty, wypowiedzi naukowców itp. Wszędzie dyskutowano o trwającym locie „Sojuza-28".

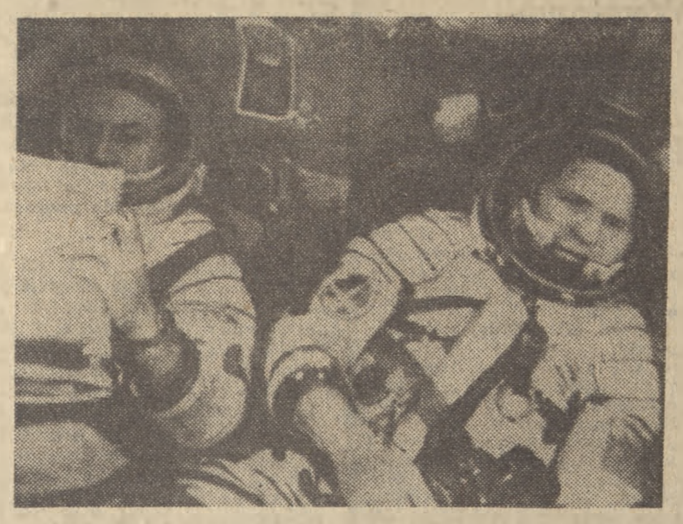

(P) Dowódca Aleksiej Gubariew (ZSRR) i kosmonauta-badacz Vladimir Remek (CSRS) na pokładzie statku kosmicznego Sojuz-28. Fot. CAF — Interphoto

Kapitan Vladimir Remek nieznany wcześniej oficer lotnictwa, stał się najpopularniejszym człowiekiem nie tylko w tym kraju. Dzienniki poświęcają jego osobie całe kolumny, zamieszczają liczne zdjęcia, wykorzystują przy okazji chyba cały rodzinny album państwa Remeków.

Prasa zamieszcza obszerne relacje z kosmodromu Bajkonur, gdzie w czasie startu rakiety obecna była delegacja czechosłowacka z członkiem Prezydium KC KPCz, Jozefem Lenartem na czele.

Na czwartkowym posiedzeniu Prezydium Zgromadzenia Narodowego CSRS podjęło uchwałę w sprawie ustanowienia odznaczenia „Lotnik-kosmonauta CSRS".

Nie ma przesady w stwierdzeniu, że cała Czechosłowacja żyje i pasjonuje się tym lotem. Na cześć pierwszego czechosłowackiego kosmonauty ułożono już nawet piosenki, które na gorąco nadawało radio i telewizja. Poczta natomiast, w iście kosmicznym jak na tę instytucję tempie, wydała dziś dwa znaczki z nadrukiem „Wspólny lot ZSRR — CSRS" i sylwetką kosmonauty, a przesyłki w niektórych urzędach stemplowane są okolicznościowym datownikiem.

Na każdym kroku akcentuje się tu, że doniosłe wydarzenie mogło mieć miejsce jedynie dzięki internacjonalistycznej pomocy i współpracy Związku Radzieckiego z krajami socjalistycznymi, że po wspólnym uczestnictwie w badaniach i eksperymentach na satelitach z serii „Interkosmos" nadeszły pierwsze międzynarodowe loty załogowe, a rodzina kosmonautów poszerzyła się o obywateli krajów socjalistycznych.

„Synowie krajów socjalistycznych na wspólnej drodze w kosmos" — zatytułował swą relację dziennik „Svoboda", a wszystkie pozostałe gazety zarówno w oficjalnych sprawozdaniach, jak i własnych komentarzach, czy wypowiedziach naukowców zwracają uwagę przede wszystkim właśnie na ten element. Internacjonalizm zadomowił się na stałe w przestrzeni kosmicznej — napisał publicysta „Zemetelskich Novin" i jest to chyba najwłaściwsze określenie odczuć w tych dniach nie tylko Czechów i Słowaków, ale nas wszystkich, obywateli krajów wspólnoty socjalistycznej.

USA
Od stałego korespondenta MACIEJA SŁOTWIŃSKIEGO

Nowy Jork, 3 marca

(P) Amerykańskie dzienniki radiowe i telewizyjne natychmiast podały wiadomość o starcie pierwszej w historii międzynarodowej załogi w kosmos. Przewiduje się tutaj, że załogi „Sojuza-28" i stacji orbitalnej „Salut-6" święcić będą razem w sobotę rano pobicie rekordu przebywania człowieka w przestrzeni pozaziemskiej. Rekord ten należący do Amerykanów wynosi 84 dni.

Szeroko mówi się także o tym, że jeszcze w tym roku najprawdopodobniej na orbitę okołoziemską wyleci pierwszy polski kosmonauta.

Przy okazji tutejsi komentatorzy podkreślają, że radziecki program badania kosmosu, mający ogromne praktyczne znaczenie dla wielu dziedzin nauki i techniki, jest znacznie szerzej zakreślony od amerykańskiego i prowadzony w sposób bardziej planowy, konsekwentny, kompleksowy. Apeluje się także o połączenie wysiłków radziecko - amerykańskich i kontynuowanie współpracy w kosmosie, tak jak to było w przypadku wspólnego lotu „Sojuz" — „Apollo".

★

PARYŻ, LONDYN, WASZYNGTON, BONN (PAP). Prasa i agencje światowe z wielkim zainteresowaniem śledziły wprowadzenie na orbitę statku „Sojuz-28" i na bieżąco informowały o starcie.

Zachodnie agencje prasowe zwracają uwagę, że w przestrzeń kosmiczną po raz pierwszy wyruszył kosmonauta inny, niż radziecki lub amerykański. AFP w obszernym komentarzu pisze, że dzięki mieszanej radziecko-czechosłowackiej załodze „Sojuza-28" Czechosłowacja weszła do klubu kosmonautów, zastrzeżonego dotychczas wyłącznie dla przedstawicieli ZSRR i USA. Dziennik „Le Figaro" zwraca uwagę, że do klubu tego jeszcze nie należy Europa Zachodnia.

Agencje zachodnie przypominają, że w ramach programu „Interkosmos" Związek Radziecki współpracuje z Bułgarią, Czechosłowacją, Kubą, Mongolią, NRD, Polską, Rumunią i Węgrami. Komentatorzy przypuszczają, że rozpoczną się treningi następnej — po 6 kosmonautach z CSRS, Polski i NRD — grupy kosmonautów z krajów socjalistycznych.

Komentatorzy zachodni podkreślają, że międzynarodowa załoga statku „Sojuz-28" jest symbolem zacieśniającej się jedności krajów socjalistycznych. (P)

Międzynarodowa załoga pomyślnie realizuje program lotu „Sojuza-28"

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

izb szkolnych wyposażonych w urządzenia do studiowania elektrotechniki, elektroniki, fototechniki, aerodynamiki i innych dyscyplin. To liczne symulatory treningowe, szkolne makiety aparatów kosmicznych i zespołów, urządzenia imitujące różne stadia lotu. Są to również różnorodne urządzenia do treningu, wypróbowywania możliwości fizycznych człowieka, jak np. wirówki i komory ciszy.

W ostatnich latach ośrodek szkolenia kosmonautów zmienił się nie do poznania. Jego baza techniczna została poważnie wzbogacona i odnowiona, wykorzystuje się tu zwłaszcza na szeroką skalę elektroniczne maszyny liczące. Wielu kosmonautów poświęca się studiowaniu fundamentalnych problemów naukowych, po to, by gruntowniej i bardziej efektywnie prowadzić badania naukowe. (P)

Rozmowy Alfreda Athertona z politykami jordańskimi

LONDYN, PARYŻ (PAP). Zastępca sekretarza stanu USA Alfred Atherton przybył w piątek do stolicy Jordanii Ammanu. Przeprowadza on tu rozmowy z politykami jordańskimi w celu poinformowania ich o aktualnych stanowiskach Egiptu i Izraela w kwestii uregulowania konfliktu bliskowschodniego.

Z Ammanu donoszą, że władze jordańskie wypuściły na wolność ok. 1000 Palestyńczyków, którzy zostali wtrąceni do więzienia po krwawych wydarzeniach w 1970 i 1971 r.

Uważa się to za dalszą oznakę polepszenia stosunków między Organizacją Wyzwolenia Palestyny a Królestwem Jordanii.

Agencja France Presse pisze z Jerozolimy, powołując się na źródła zbliżone do rządu izraelskiego, iż prezydent Egiptu Anwar Sadat w liście przekazanym premierowi Menachemowi Beginowi przez amerykańskiego podsekretarza stanu A. Athertona, wyraża wolę kontynuowania procesu negocjacji z Izraelem, mimo istniejących rozbieżności poglądów między obu stronami w niektórych kwestiach. (P)

Oburzenie opinii publicznej z powodu przedłużania procesu oprawców z Majdanka

BONN (PAP). Ostre krytyki i oburzenie wywołuje fakt przeciągania się ostatniego z wielkich procesów oprawców z obozów koncentracyjnych — 14 strażników i strażniczek z obozu w Majdanku, gdzie zginęło kilkaset tysięcy osób — pisze z Duesseldorfu korespondent agencji France Presse, Gilles Laffon.

Proces ten, który rozpoczął się przed sądem przysięgłych w Duesseldorfie w 1975 r. miał — zdaniem sędziów — zakończyć się w ciągu 2 lat. Mówi się nawet, że proces oprawców z Majdanka zamienił się w „tragifarsę i prawdziwy cyrk".

Istotnie — pisze Gilles Laffon — opublikowane ostatnio dane mogą wywołać najwyższe zaniepokojnie opinii publicznej. Przytoczono m.in. fakt, że jeden z głównych oskarżonych, Hermann Hackmann, dwukrotnie skazany na śmierć za zbrodnie wojenne, mógł spotkać się i rozmawiać w czasie przerwy w sesji sądu z uczniami całej klasy jednej ze szkół zachodnioniemieckich, których przyprowadzano na salę sądową i którzy zasiedli na zazwyczaj pustych ławach dla publiczności.

B. główna strażniczka z Majdanka, Herminie Ryan-Braunsteiner, która mieszkała od 20 lat w Kanadzie jako żona amerykańskiego oficera, publicznie znieważyła starszą kobietę — Polkę, która przybyła na salę sądową, by złożyć zeznania. Międzynarodowa opinia publiczna była głęboko oburzona faktem kilkakrotnego rozpowszechniania przez młodych neonazistów ulotek, podważających wiarygodność zdjęć, przedstawiających zwłoki Żydów wywożonych z komór gazowych oraz powieszonych na Majdanku.

W procesie w Duesseldorfie przesłuchano dotychczas zaledwie połowę spośród 300 zgłoszonych świadków, a przesłuchanie świadków z Izraela rozpoczęło się dopiero ostatnio wstrząsającą relacją starszej mieszkanki Hajfy, która opisała przed sądem jak na jej oczach posłano do komory gazowej sześciu członków jej rodziny, w tym dwoje małych dzieci.

Obrona oskarżonych próbuje podważać wiarygodność zeznań niektórych świadków, szermując demagogicznymi argumentami i uciekając się do różnych wybiegów. Świadkom zbrodni dokonanych w latach 1942—1944, nierzadko trudno jest rozpoznać oprawców, postarzałych o ponad 30 lat i bez mundurów.

Proces oprawców z Majdanka jest najdłuższym w historii sądzenia zbrodni hitlerowskich. Proces norymberski trwał od 1945 do 1949, a proces katów Oświęcimia od 1963 do 1965. Po ponad 2 latach trwania procesu strażników z Majdanka, spośród trzech dodatkowych członków ławy przysięgłych pozostał już tylko jeden, bowiem dwaj już zmarli.

Gdyby w obecnej sytuacji z jakichś powodów dwaj członkowie ławy przysięgłych nie mogli uczestniczyć w przewodzie, proces trzeba byłoby wznowić od początku. A tymczasem ustawodawstwo zachodnioniemieckie przewiduje w przyszłym roku przedawnienie wszystkich zbrodni wojennych z okresu hitlerowskiego. Z przedawnienia skorzystałoby ok. 5 tys. zbrodniarzy, którzy są obecnie sądzeni, bądź też w stosunku do których wdrożono śledztwo. Skorzystaliby także oprawcy z Majdanka. (P)

Dziennik „Prawda" krytykuje rząd japoński

MOSKWA (PAP). Dziennik „Prawda" z 3 bm. opublikował artykuł, w którym ostro krytykuje rząd japoński za odrzucenie radzieckiej propozycji podpisania japońsko - radzieckiego porozumienia w sprawie dobrosąsiedzkiej współpracy.

„Odnosi się wrażenie — stwierdza „Prawda" — że polityka rządu japońskiego w chwili obecnej jest odbiciem wpływów sił wrogich pokojowi, sił, którym zależy na tym, by skierować Japonię na tory konfrontacji ze Związkiem Radzieckim".

Dziennik wskazuje, że jest wielce znamienne, iż odrzucenie oferty radzieckiej zbiegło się z ożywieniem w Japonii działalności zwolenników współpracy militarnej ze Stanami Zjednoczonymi i zawarcia sojuszu z Chinami. (P)

Delegacja Sejmu PRL zakończyła wizytę w Czechosłowacji

PRAGA (PAP). Korespondent PAP Czesław Jaworski pisze: 3 bm. na zakończenie pięciodniowej wizyty w Czechosłowacji delegacja Sejmu PRL na czele z członkiem Biura Politycznego, sekretarzem KC PZPR, posłem Stanisławem Kanią została przyjęta na Zamku Praskim przez sekretarza generalnego KC KPCz, prezydenta CSRS Gustava Husaka.

W serdecznej, przyjacielskiej rozmowie oceniono pozytywnie wszechstronny rozwój stosunków między PRL i CSRS. Wymieniono opinie na temat możliwości ich pogłębiania i rozszerzania w interesie dalszego umacniania tradycyjnej przyjaźni i ścisłych braterskich związków narodów Polski i Czechosłowacji, w myśl ustaleń ubiegłorocznego spotkania przedstawicieli najwyższych władz partyjnych i państwowych PRL i CSRS.

Bogaty był program ostatnich dwóch dni wizyty polskich parlamentarzystów. Zwiedzili oni kombinat chemiczny Spolena Neratovice, w którego budowę oraz wyposażenie techniczne i technologiczne decydujący wkład wnieśli polscy specjaliści, realizujący eksportowe kontrakty na terenie Czechosłowacji. Zakład ten oddany do użytku przed dwoma laty należy do najnowocześniejszych w Europie.

W Mielniku — mieście wyzwolonym wiosną 1945 r. przez oddziały II Armii Wojska Polskiego, dowodzonej przez gen. Karola Świerczewskiego, delegacja Sejmu złożyła wieniec pod pomnikiem legendarnego żołnierza - internacjonalisty.

W pobliskiej spółdzielni produkcyjnej Driszy członkowie delegacji zapoznali się z pracą i życiem spółdzielców.

Po powrocie do Pragi delegacja Sejmu złożyła wizytę w Ratuszu Staromiejskim oraz w Czeskiej Radzie Narodowej, gdzie została przyjęta przez jej przewodniczącego Evżena Erbana.

W piątek wieczorem delegacja Sejmu udała się w drogę powrotną do kraju, serdecznie żegnana na lotnisku przez posłów do Zgromadzenia Federalnego na czele z członkiem Prezydium KC KPCz, przewodniczącym Zgromadzenia Federalnego Aloisem Indrą. (P)

Taktyka hamowania rozmów SALT przez Waszyngton wzbudza niepokój w USA

WASZYNGTON (PAP). Korespondent PAP, Stanisław Głąbiński pisze: Szczególnie wyraźnie ujawniająca się w tym tygodniu taktyka Waszyngtonu, polegająca na opóźnianiu rokowań SALT i traktowaniu tego jako formy nacisku na Związek Radziecki, wzbudza niepokój w USA, przejawiający się w tonie znacznej części amerykańskiej publicystyki.

W szczególności niepokój budzi fakt, że przedstawiciele administracji wiążą swoje podejście do rokowań SALT z antyradziecką interpretacją wydarzeń zachodzących w Rogu Afryki. Publicyści i komentatorzy przypominają, że obecna administracja bezpośrednio po objęciu urzędowania zdecydowanie odcięła się od polityki wiązania ze sobą różnych spraw i wydarzeń, a więc od polityki, która była w przeszłości pretekstem do podejmowania szeregu kampanii skierowanych przeciwko krajom socjalistycznym.

Relacjonując ostatnie wystąpienia niektórych przedstawicieli administracji, którzy dalszy przebieg rokowań SALT wiązali ściśle z wydarzeniami w Afryce, „Washington Post" w komentarzu redakcyjnym, opublikowanym w piątkowym wydaniu stwierdza: „Zwolennicy twardej linii postępowania muszą być zadowoleni słuchając, jak niektórzy w Białym Domu zajmują nieprzejednane stanowisko wobec ZSRR. Tego rodzaju wypowiedzi umacniają zwolenników twardego kursu w opozycji wobec wszelkich porozumień rozbrojeniowych. A jest to zjawisko, nad którym administracja powinna się głęboko zastanowić".

Autor komentarza stwierdza w konkluzji, że dobre porozumienie w sprawie ograniczenia zbrojeń strategicznych jest dla Stanów Zjednoczonych zbyt ważne, aby można je było uzależniać od kontrowersji wokół wydarzeń w Etiopii.

W podobnym duchu wydarzenia ostatnich dni komentują dzienniki „New York Times" i „Christian Science Monitor".

Prasa piątkowa dość obszernie relacjonuje reakcje radzieckie na ostatnie wystąpienia przedstawicieli i rzeczników administracji waszyngtońskiej. M. in. dzienniki przynoszą fragmenty artykułu redakcyjnego czwartkowej „Prawdy", która odpowiada rzecznikowi Departamentu Stanu, odrzucając nacisk i bezpodstawne oskarżenia strony amerykańskiej w sprawie stanowiska radzieckiego wobec konfliktu między Etiopią i Somalią.

Uzupełniając streszczenie radzieckiego artykułu własnymi komentarzami, dzienniki amerykańskie stwierdzają, że podejmowane przez Waszyngton próby nacisku i zastraszania strony radzieckiej opóźnieniami w rokowaniach rozbrojeniowych nigdy nie przynosiły oczekiwanych w USA rezultatów i nie mogą ich przynieść także obecnie. (P)

Etiopski minister spraw zagranicznych o szansach pokoju w Rogu Afryki

RZYM (PAP). Przez cztery lata, jakie upłynęły od rewolucji Etiopia była stale narażona na napaści ze strony swych wrogów, którzy chcą ją zniszczyć i dlatego popierają wszelkiego rodzaju kontrrewolucyjne ugrupowania. Jednak mimo to rewolucja etiopska odnosi coraz to nowe zwycięstwa — oświadczył na konferencji prasowej w Rzymie minister spraw zagranicznych Etiopii Feleke Gedle Giorgis.

Ponieważ nie udało się zdławić naszej rewolucji w zarodku — powiedział etiopski minister — międzynarodowy imperializm i arabska reakcja zwróciły się do władz Somalii, które jak wiadomo żywią ekspansjonistyczne ambicje. Zaślepione szowinistyczną histerią, finansowym, materialnym, politycznym i wojskowym poparciem ze strony imperialistów i reakcyjnych reżimów arabskich, kierownictwo somalijskie rozpętało agresywną wojnę przeciwko Etiopii. Wojna w Ogadenie toczy się między wojskami Somalii, które tam wtargnęły, a broniącymi się wojskami Etiopii. Somalia rości pretensje nie tylko do terytorium Etiopii, ale także republiki Dżibuti i części terytorium Kenii.

Między narodami Etiopii i Somalii, powiedział minister, nie istnieją żadne waśnie, czy większe nieporozumienia i mamy nadzieję, że pokój szybko będzie przywrócony, co powinno doprowadzić do rozwoju współpracy między obu krajami i narodami. Jednak pokój w Rogu Afryki nie zostanie przywrócony dopóki Somalia nie wycofa swoich agresywnych wojsk z terytorium Etiopii.

W walce z somalijskim agresorem — powiedział minister — pomagają nam Związek Radziecki i Kuba, działając w całkowitej zgodzie z Kartą Narodów Zjednoczonych. Staramy się rozwiązywać wszystkie spory międzynarodowe w ramach Karty NZ i OJA, które odrzucają wojnę, jako metodę rozwiązywania międzynarodowych konfliktów — stwierdził min. Giorgis, dodając, że Etiopia nie wysuwa wobec nikogo roszczeń terytorialnych. (P)

ALGIER, PARYŻ (PAP). Prezydent Somalii, Mohammed Siad Barre zakończył dwudniową oficjalną wizytę w Trypolisie, podczas której odbył on rozmowy z przywódcą Libii płk. Muammarem Kadafim.

Z nieoficjalnych doniesień wynika, że głównym tematem rozmów przywódców Libii i Somalii była sytuacja w tzw. Rogu Afryki, gdzie trwa konflikt zbrojny między Somalią i Etiopią. Obserwatorzy przypuszczają, iż Libia, będąca w bardzo dobrych stosunkach z Addis Abebą prowadzi wysiłki mediacyjne, zmierzające do zakończenia wojny w Ogadenie i unormowania stosunków etiopsko-somalijskich.

Są również opinie, że prezydent Somalii ze swej strony podjął próbę złagodzenia zatargu i rozbieżności, jakie od dłuższego czasu istnieją między Libią a Egiptem. (P)

Wczoraj na świecie

● We Francji przebywał wiceprezes Rady Ministrów i minister hutnictwa Franciszek Kaim, któremu towarzyszyła grupa ekspertów. W czasie pobytu w Paryżu przeprowadził on rozmowy z ministrem przemysłu, handlu i rzemiosła — Rene Monory na temat polsko-francuskiej współpracy przemysłowej. Franciszek Kaim zwiedził też zakłady metalurgiczne w Dunkierce, Fos koło Marsylii i Creusot, zapoznając się ze stosowaną tam nowoczesną technologią.

● W Związku Radzieckim wystrzelono kolejnego sputnika łączności „Molnia-1". Zapewni on eksploatację systemu telefoniczno-telegraficznej łączności radiowej dalekiego zasięgu oraz przekazywanie programów centralnej telewizji ZSRR do punktów sieci „Orbita", położonych na Dalekiej Północy, Syberii, Dalekim Wschodzie i w Azji Środkowej.

● Jak donoszą z Islamabadu, szef pakistańskiej administracji wojskowej gen. Zia-Ul Haq odznaczył oficera w stanie spoczynku Abdula Malika najwyższym cywilnym medalem za odwagę. Abdul Malik uniemożliwił porwanie samolotu pakistańskich linii lotniczych — PIA, który leciał z Islamabadu do Karaczi.

● Na jednym z poligonów NATO w Europie Zachodniej zakończyły się trwające trzy tygodnie manewry zmechanizowanych i pancernych oddziałów Bundeswehry pod kryptonimem „Nasse Heide".

● W Nadrenii Północnej — Westfalii, kraju RFN o największej liczbie mieszkańców (ponad 17 milionów), elektrownie podniosły opłaty za prąd dla gospodarstw domowych średnio o ponad 7 proc.

● Na półkach księgarskich RFN pojawiła się nowa książka — pamiętnik zbrodniarza hitlerowskiego, ministra propagandy Trzeciej Rzeszy Josepha Goebbelsa. Nie jest to pierwsza tego rodzaju publikacja w RFN. W ciągu ostatnich 2 lat wydano w Niemczech zachodnich przeszło 4 tysiące tytułów książek gloryfikujących faszyzm, wybielających hitleryzm, rehabilitujących zbrodniarzy wojennych.

Chiny szkolą rebeliantów z plemienia Naga

DELHI (PAP). Indyjskie Ministerstwo Spraw Wewnętrznych poinformowało członków parlamentu, że dwie grupy rebeliantów antyrządowych z plemienia Naga wróciły z Chin i znajdują się obecnie na terytorium Birmy, w pobliżu swego rodzinnego stanu Nagaland.

Według prasy indyjskiej, Chiny szkolą powstańców Naga i udzielają im innej pomocy.

Rebelianckie ugrupowania Nagów domagają się przekształcenia Nagalandu w niepodległe państwo. (P)

Katastrofa kolejowa w Miskolcu

BUDAPESZT (PAP). Jak informuje agencja MTI, w piątek na stacji kolejowej w Miskolcu doszło do zderzenia pociągu pasażerskiego z towarowym, w wyniku którego jedna osoba poniosła śmierć, a 14 zostało rannych. W celu ustalenia przyczyn zderzenia powołano specjalną komisję. (P)

Menten sprzedawał zrabowane dzieła sztuki

AMSTERDAM (PAP). Korespondent PAP, Jan Sierzputowski, pisze: Według informacji pochodzących z holenderskich kół dziennikarskich, odnaleziono dwa katalogi z aukcji dzieł sztuki, jakie odbyły się w 1943 i 1944 r., na których sprzedawał obrazy hitlerowski przestępca wojenny, holenderski milioner Pieter Menten skazany w połowie grudnia ub.r. przez trybunał specjalny w Amsterdamie na 15 lat więzienia.

Istnieje podejrzenie, że wśród obrazów, które Pieter Menten sprzedał w imieniu własnym i swego brata, Dirka — także zbrodniarza wojennego, zamieszkałego obecnie we Francji — znajdują się dzieła wywiezione podczas okupacji z Polski. M.in. wymienia się dwa obrazy Rubensa oraz znane dzieło polskiego malarza Józefa Brandta „Tatar na koniu". Niestety, Menten nie był sądzony za rabunek skarbów polskiej kultury narodowej, chociaż istniało ku temu wiele podstaw.

Proces apelacyjny Mentena odbędzie się 20—21 bm. przed Wysoką Radą Holandii — najwyższą instancją sądową w tym kraju. (P)

Prasowe echa narady budapeszteńskiej

MOSKWA, BUDAPESZT (PAP). Delegacja KPZR jest zadowolona z przebiegu i wyników zakończonej w Budapeszcie narady sekretarzy komitetów centralnych partii komunistycznych i robotniczych krajów socjalistycznych — oświadczył na łamach dziennika „Prawda" z 3 bm. zastępca członka Biura Politycznego, sekretarz KC KPZR Boris Ponomariow podkreślając, że głównym tematem dyskusji była sprawa utrwalenia pokoju i zapobieżenia katastrofie nuklearnej.

B. Ponomariow dodał, że odprężenie może się znaleźć w ślepym zaułku, o ile nie będzie się dążyć do rozbrojenia. Dlatego też reprezentowane na naradzie w Budapeszcie partie zdecydowane są doprowadzić prawdę o niebezpieczeństwie, jakie stanowi wyścig zbrojeń do świadomości najszerszych mas.

Wszystkie reprezentowane w Budapeszcie partie były jednomyślne również co do tego, iż rozpowszechnianie prawdy o realnym socjalizmie i jego sukcesach, o jego przewadze nad systemem kapitalistycznym jest nader ważnym elementem walki o pokój i postęp — kontynuował B. Ponomariow, wskazując jednocześnie na rolę, jaką w rozwiązywaniu żywotnych problemów ludzkości powinni odgrywać komuniści.

Węgierski dziennik „Nepszabadsag", komentując w artykule wstępnym wyniki narady budapeszteńskiej, podkreśla znaczenie skoordynowanego działania partii komunistycznych i robotniczych i zwraca uwagę, że walka ideologiczna nie ustaje nawet w warunkach pokojowego współistnienia, a gwarancją sukcesu walki o pokój na całym świecie jest dalsze umocnienie jedności i internacjonalistycznej solidarności.

Organ KC WSPR wyraża przekonanie, że narada, która odbyła się w Budapeszcie, służyć będzie rozwojowi działalności ideologicznej bratnich partii oraz przyczyni się do dalszego rozwoju teorii marksistowsko-leninowskiej, do współpracy ideowo-politycznej oraz do uogólnienia doświadczeń poszczególnych partii z pożytkiem dla wspólnej sprawy. (P)

Pokaz filmu z pogranicza Kambodży i Wietnamu

(P) (Inf. wł.). Zbiorowe mogiły, które bliskim przypominać będą tragiczne miesiące 1977 r., zniszczone szkoły wiejskie z popalonymi podręcznikami, szpitale zapełnione przez pacjentów, którzy już nigdy nie będą chodzić o własnych siłach, twarze ofiar. Dokumentalny film z walk na granicy wietnamsko-kambodżańskiej, zaprezentowany w Warszawie polskim dziennikarzom i zaproszonym dyplomatom, był pokazem wstrząsającym.

Nie mniej tragiczna jest sama historia konfliktu granicznego Wietnamu z Kambodżą. Nie tylko dlatego, że dla reszty świata nieporozumienia między dwoma sąsiadami były sporym zaskoczeniem. Raczej dlatego, iż konflikt ten uwikłał kraje, które w niedalekiej przeszłości występowały wspólnie, ramię w ramię, przeciwko wspólnemu wrogowi: agresji amerykańskiej.

Narody Wietnamu i Kambodży zbyt wiele wycierpiały w okresie ponad 30-letniej wojny w Indochinach, by dziś trawić swe siły na spory, które można rozstrzygnąć przy stole konferencyjnym. Takie jest właśnie stanowisko Hanoi, przyjęte w sprawie ostatnich wydarzeń na granicy z Kambodżą. Proponuje ono — już po raz drugi — konkretne rozmowy w oparciu o konkretne propozycje. Strona kambodżańska nadal uchyla się od odpowiedzi. Efektem są cierpienia ludzi i straty materialne, które obraz kadru filmowego przybliża tylko w niewielkim stopniu.

Wietnamczycy pokazują film z walk na granicy z Kambodżą dlatego, iż prawda o tych wydarzeniach przedstawiona światu może być jedną z dróg, które skłonią ich sąsiadów do rozmów.

Obecny na pokazie ambasador SRW Nguyen Ngoc Uyen powiedział, że pragnieniem jego kraju jest jak najszybsze rozwiązanie tego konfliktu na zasadach wzajemnego poszanowania, terytorialnej suwerenności i nieingerencji w sprawy wewnętrzne. (iab.)

Progi lat osiemdziesiątych

NOWY UKŁAD

HENRYK CHĄDZYŃSKI

Hasło wyższej efektywności gospodarowania, powtarzane ostatnio tak często przy różnych okazjach, zaczyna tracić swój blask świeżości, a sądząc z różnego rodzaju działań podejmowanych w zakładaeh, bywa opacznie rozumiane i interpretowane często zgodnie z partykularnie pojmowanym interesem społecznym. Wszyscy się zgadzają, że chodzi o to, by poprawić relacje między poniesionymi nakładami a osiąganymi wynikami, a więc lepiej wykorzystać zbudowany potencjał, zasoby materiałowe, kwalifikacje kadr.

Trzeba jednak podejmując obecnie działania, uwzględniać przede wszystkim aktualny i stale zmieniający się układ gospodarczy. Stale przecież zmieniają się wzajemne relacje, chociażby między zasobami kapitałowymi, jakimi Polska dysponuje, a zasobami siły roboczej.

Przez lata polityka gospodarcza kształtowała się pod wpływem faktu, że dysponujemy dużymi zasobami pracy i wciąż ograniczonym majątkiem trwałym. Teraz nie zawsze zdajemy sobie sprawę, jak bardzo ten układ się zmienił. Powstają przecież nowe impulsy i nowe warunki do rozwoju mechanizacji i automatyzacji, zwłaszcza w dziedzinach o masowej produkcji, wytypowanych jako nasze specjalności, także eksportowe, gdzie nastąpić powinna szczególna koncentracja i wysiłków badawczych, i postępu technicznego.

Moce i efekty

Uwagi te nabiorą znaczenia, jeśli uzmysłowimy sobie, jak poważny był wysiłek poniesiony w ostatnim okresie dla lepszego wyposażenia i unowocześnienia podstawowych dziedzin przemysłu. W wielu branżach przemysłowych, a także w wielu przedsiębiorstwach budowlanych wyposażenie w maszyny i urządzenia osiągnęło poziom światowy, m.in. dzięki zakupom importowym najnowocześniejszej technologii, a także dzięki własnym osiągnięciom twórczym. Jednocześnie intuicyjnie odczuwamy, że zarówno wzrost produkcji, jej masowość, skala, poziom techniczny, a także zakres narodowej specjalizacji nie odpowiada wciąż tym faktycznym mocom, jakie tkwią w środkach trwałych.

Powtórzmy raz jeszcze znane liczby charakteryzujące wzrost wartości majątku trwałego w całej dekadzie lat siedemdziesiątych. Powiększa się on w ciągu tych dziesięciu lat prawie dwukrotnie, jeśli liczyć w całej gospodarce — i dwa i pół raza w przemyśle. Jest to przecież tak ogromny strumień techniki i technologii, jakiego nigdy dotąd kraj nasz nie miał. Rzecz w tym, by ten wzrost potencjału przyczynił się do zmian strukturalnych produkcji, do jej unowocześnienia i co szczególnie istotne — obniżania kosztów. Przecież w roku 1980 prawie połowa tego majątku trwałego liczyć sobie będzie mniej niż 10 lat, a w przemyśle — znowu w ujęciu wartościowym — ponad 60 proc. maszyn, urządzeń zostanie zainstalowanych w okresie tej dekady.

Jest to już nowa skala potencjału, która właśnie powinna skłaniać do wzrostu efektywności. Trzeba działać sprawniej, racjonalniej, efektywniej nie tylko dlatego, że ostatnio jesteśmy świadkami pewnych napięć w gospodarce. One do szybszego działania tylko dopingują. Natomiast głębszy sens tego, co umownie nazywa się osiąganiem wyższej efektywności gospodarowania, może być zrozumiany tylko wówczas, jeśli uwzględni się przemiany w naszym układzie gospodarczym i tym, co właśnie nazywa się skalą gospodarowania.

Kierunki działania

Liczyć się trzeba z tym, że w Polsce zgodnie z tendencjami widocznymi już w świecie, coraz bardziej odczuwalne będą ograniczenia zasobów energii i zasobów surowców naturalnych, ograniczenia rozumiane szeroko, z uwzględnieniem rosnących kosztów ich pozyskania. Narzuca to nowe kierunki postępu technicznego i nowe koncepcje rozwoju poszczególnych dziedzin, gdyż nie stać nas na wytwarzanie wyrobów o minimalnej trwałości i szybszą w imię wzrostu akumulacji producentów, ale nieuzasadnioną społecznie, odnowę asortymentu. Reorientacja jest trudna, gdyż zawsze można się spotkać z zarzutem, że nakłada się w ten sposób kaganiec na twórców nowej techniki, ogranicza szanse unowocześniania i poprawy walorów produktów. Chyba jednak ta inwencja kierować się powinna na to, by jak najlepiej wykorzystywać zasoby surowców czy chronić lepiej środowisko naturalne.

Nowa skala potencjału wytwórczego każe z kolei zastanowić się nad jego produktywnością, która niestety nie przedstawia się najlepiej. Jeśli bowiem w roku 1970 na każde 1000 zł wartości środków trwałych można było uzyskać nowo wytworzoną produkcję (tzw. produkcję czystą) wartości 413 zł, to w roku 1976 uzyskano niewiele więcej, bo 436 zł, a w takich dziedzinach jak przemysł lekki i spożywczy, nastąpił nawet spadek. Środki trwałe — jak to powiedzieliśmy poprzednio — bardzo się w tym czasie unowocześniły, ale ich produktywność nie uległa poprawie.

Możemy więc mówić o pewnych przejawach ekstensywnego wykorzystania tego istotnego czynnika wytwórczego. Świadczy o tym relacja między wzrostem dochodu narodowego wytworzonego, a tempem powiększania wartości środków trwałych. Wprawdzie sześciolecie 1971—1976 przyniosło nieco szybszy wzrost dochodu narodowego aniżeli środków trwałych w gospodarce narodowej, to jednak mamy dziedziny, jak np. budownictwo, gdzie w tym czasie każdy procent wzrostu majątku trwałego przyniósł 0,77 proc. wzrostu produkcji. Jednakże ostatnie lata przyniosły pewne pogorszenie tych relacji. Wprawdzie w budownictwie jest ona obecnie korzystniejsza, ale w innych działach obserwujemy nawet regres.

Innym symptomem świadczącym o tym, że majątek produkcyjny w przemyśle wciąż wykorzystuje się w sposób ekstensywny, jest proporcja pomiędzy poprawą technicznego uzbrojenia pracy a wzrostem wydajności. Od roku 1976 obserwujemy szybszy wzrost technicznego uzbrojenia pracy aniżeli wydajności pracy. Świadczy to o ogromnych rezerwach, o możliwościach poprawy efektywności gospodarowania i uzyskiwania wzrostu produkcji i usług bez inwestycji.

Aktywa i pasywa

Głęboka analiza tych zjawisk i środki terapii przedstawiono szczegółowo na IX Plenum KC PZPR. Skrystalizował się wówczas program działania, uwzględniający nałożenie pewnych hamulców na powszechny pęd do inwestowania. Jednakże rozwój bezinwestycyjny nie oznacza rozwoju za darmo. Rzecz tylko w tym, że ponoszone obecnie nakłady powinny być tak skalkulowane, aby ze względu właśnie na duże rezerwy w majątku produkcyjnym przynosiły szybko efekty poważne. Przecież badania wykazały, że przeciętne straty czasu roboczego sięgają u nas 8 proc., a bywają takie dziedziny, gdzie przekraczają one 20 proc. nominalnego czasu pracy. Jest to następstwo wad organizacji, zakłóceń dostaw materiałowych, niedostarczenia na czas narzędzi, wyłączeń energetycznych. Jest także często wynikiem pewnych luk w wyposażeniu zakładu.

Dopiero jednak szczegółowa analiza techniczno-ekonomiczna sytuacji w przedsiębiorstwie może wykazać aktywa i pasywa pod warunkiem, że będzie przeprowadzona solidnie i obiektywnie. Bez tak często praktykowanej metody gromadzenia i ukrywania zaskórniaków na czarną godzinę. Dopiero taka skrupulatna analiza wykaże, że można uzyskać znacznie lepsze wyniki ekonomiczne, jeśli nowoczesne wyposażenie w park maszynowy, uzyskane w ostatnich latach, uzupełni się np. odpowiednim transportem wewnątrzzakładowym czy stanowiskami pomocniczymi. Wykaże także, gdzie konieczne są pewne dodatkowe przedsięwzięcia, aby poprzez automatyzację i mechanizację zlikwidować tzw. wąskie gardła.

Przeprowadzone ostatnio sondaże wykazują, że wiele efektów można uzyskać przez lepsze rozmieszczenie maszyn i doskonalszą synchronizację procesów produkcyjnych. Potrzebne jest w tym celu samodzielne działanie, ale jednocześnie potrzebne są środki. Nie te zapisywane na kontach, które przypominały lizak za szybą wystawową, ale środki dostępne wraz z szansą znalezienia wykonawców. Ostatnio powstał taki oręż w postaci inwestycji modernizacyjnych. Po raz pierwszy modernizacja stała się w roku bieżącym jednym z zadań Narodowego Planu Społeczno-Gospodarczego, gdyż w programie inwestycyjnym znalazły się wręcz zadania dotyczące tych zamierzeń. Jest to chyba najbardziej skuteczne narzędzie manewru gospodarczego, gdyż środki te kierować się będzie nie na stawianie murów — że użyjemy tu symbolicznego określenia — ale właśnie te uzupełniające wyposażenia, a także na mechanizację lub automatyzację pewnych ogniw produkcji.

Wszystko to odniesie zamierzony skutek pod warunkiem, że przewidziane planem środki na inwestycje modernizacyjne znajdą pokrycie w postaci potrzebnych dostaw materiałów, sprzętu, urządzeń, a także — co nie mniej istotne — potencjału wykonawczego. W przeciwnym razie może to być znowu ten lizak za szybą.

Oczywiście zwróciliśmy tylko uwagę na niektóre czynniki, gdyż przecież poprawę wykorzystania majątku produkcyjnego uzyskuje się przez wszystko, co pozwala zmniejszyć przestoje nowoczesnych i kosztownych maszyn. Wszystko, co sprzyja zwiększeniu zmianowości, a także to wszystko, co pozwala, w ramach bardziej celowego programu, ustalić taką koncepcję działania, aby na tych nowoczesnych maszynach wytwarzać produkty rzeczywiście dobre. Nie wymagające potem uzupełnień lub napraw, lecz także by społeczny efekt pracy był zgodny z powszechnymi oczekiwaniami. Sprzyja temu i struktura kwalifikacyjna kadr, gdyż pod względem liczby inżynierów przypadających na 100 zatrudnionych, uzyskaliśmy pozycję taką jak RFN i USA. Rzecz w tym, by umiejętność tych kadr sprzyjała w sposób coraz bardziej racjonalny w wykorzystaniu tego ogromnego majątku trwałego, jakim Polska dysponuje u progu lat osiemdziesiątych.

Żyć na Targówku

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

wzrasta od pięcio- do trzynastokondygnacyjnych, w innej fala wysokości wzrasta by pod koniec znowu opaść, w innym znów miejscu budynki 8, 11, 9, 13-kondygnacyjne stoją na przemian. By było jeszcze ciekawiej blok wielokłatkowy nigdy nie jest w jednej płaszczyźnie, poszczególne klatki tworzą uskoki bądź występy. Budynki najniższe stoją jakby na cięciwie tworzonej przez łuki budynków wyższych.

Budowlani nie kochają takich projektów i osiedli: nie można budować jak „leci", tu wyżej, tam niżej, tu z windą, a tu bez, balkon szeroki a raz węższy, okna ciągle inne, tu sześć klatek a tu dwie. Poza tym każde odejście od typizacji podwyższa koszty, o czym jako społeczeństwo o niezaspokojonym popycie mieszkaniowym pamiętać musimy (co wcale nie oznacza, że brali sobie to do serca budowlani, dla których do końca ub. roku liczył się „przerób").

Kiedy się patrzy na Targówek zza pól PGR Bródno — na których powstaje ostatnia szósta kolonia — jawi się widok do złudzenia przypominający poszarpane, surowe (brak tynków) tatrzańskie turnie.

Los zdarzył, że budowany kilkanaście lat temu z myślą o nawodnieniu kulturalnej pustyni zapuszczonego Targówka teatr stał się wraz z całym domem kultury ośrodkiem życia kulturalnego rodzącej się dzielnicy. W przyszłości wzmocni tę działalność Dom Kultury II. Analogicznie rzecz się miała ze sportem, powstały niegdyś klub z salą gimnastyczną i boiskiem mający dać szansę „chłopcom z Targówka" od razu zaczął służyć nowo zamieszkałej młodzieży.

Konkludując, mieszkańcy na dostęp do kultury i sportu — chyba, a na monotonię architektury — na pewno, narzekać nie mogą.

A na co narzekają? Lista jest długa. Pozostańmy przy budowlanych (Kombinat Budownictwa Miejskiego Warszawa Wschód). Skądinąd ładne, prawie funkcjonalne, np. pięćdziesięciotrzymetrowe M-4 jest niedbale wykończone. Ściany niekoniecznie pod kątem prostym, sufity nieco falują (a może to przez analogię z wysokością budynków?), kaloryfery odstają po kilkanaście centymetrów od ścian — rury podobnie, tylko że ich już do ściany dopchnąć się nie da, niedomykające się drzwi i okna oraz niechlujnie wykonane piwnice.

W niektórych mieszkaniach trzeba już wymienić podłogę z lentexu, który gnije. Są to oczywiście bolączki nie tylko mieszkańców tego akurat osiedla. Niektórzy usunęli je sami, innym pomogła administracja. Jeden budynek od ulicy Wincentego jest otynkowany, zdaniem mieszkańców ładnie, pozostałych 87 — nie. 429.550 m² tynków Targówka mogłoby zostać wykonanych siłami jedynego zresztą warszawskiego Przedsiębiorstwa Robót Elewacyjnych w ciągu 3—4 miesięcy. Jest to jednak teoria, bowiem zaległości tynków w stolicy są takie, że PRE musiałoby je dwa lata odrabiać nic bieżącego nie tynkując, a obecnie i tak ponad 40 proc. mocy przeznacza się tam na tynki wewnętrzne, pomagając kolegom budującym tylko „na surowo". Ponadto obok Targówka nie znajduje się Trasa Łazienkowska, dzięki to której osiedle Przy Trasie później budowane będzie wcześnie wytynkowane. Z informacji, jakie uzyskałem w Stołecznym Zarządzie Rozbudowy Miasta wynika, że nie licząc paru w tym roku tynkowanych budynków, całe osiedle uzyska elewacje w latach 1979—81 przy czym każda kolonia z innymi kolorystycznie akcentami.

Nie można założyć, że ludzi interesuje tylko mieszkanie, gdy tylko je otrzymają i jakoś urządzą zaczynają coraz częściej przyglądać się otoczeniu bloków. Mieszkańcom wspomnianego osiedla żółć się ulewa gdy patrzą na to, co pozostawiono pomiędzy budynkami. I gdy porównają z głosami w środkach masowego przekazu nawołującymi do oszczędnego gospodarowania, do rzetelności i porządku. Czyżby budowlanym nie były już potrzebne dobre betonowe schody, stropy i ściany, rury i kręgi kanalizacyjne, tony piasku i żwiru, szafki ubraniowe czy nawet barakowozy oraz różne elementy metalowe i kable?

W ubiegłoroczny Dzień Czynu Partyjnego zrobiono wiele, ręcznie zbierano gruz po wybudowanych domach, jednak ktoś nie szanujący społecznej pracy zapomniał z paru miejsc go wywieźć. Latem zeszłego roku przy ulicy Gajkowicza wykopano przed blokami rów pod kabel oświetleniowy, jesienią zalała go woda i położono kabel. Teraz rdzewieją rury nie zakończonych kloszem latarni, a kabel wystaje z ziemi. Ciemności na szczęście rozjaśnia oświetlenie klatek schodowych.

Przedstawiciel RSM Praga publicznie oświadczył, że rok bieżący będzie rokiem generalnego porządkowania osiedla, zwłaszcza kolonii 3, 4 i 5-ej.

Drogi, ulice i zieleń to kolejny problem Targówka. Może jest problemem dlatego, gdyż zbyt wiele przedsiębiorstw w nim palce macza. Zarząd Dróg i Mostów inwestuje w obwodnicę, która łącząc pięć kolonii stanie się kręgosłupem komunikacyjnym osiedla. Piszę stanie się, gdyż prace są opóźnione — zaczęto wyloty przy ulicach Gorzykowskiej i Kołowej. Dyrekcja Rozbudowy Miasta postulowała, by południowy odcinek obwodnicy był gotowy w bieżącym roku. Pozwoliłoby to na szybszą budowę nowych i modernizację starych dróg wewnątrzosiedlowych, za które odpowiada właśnie DRM. Z kolei w Kombinacie Budownictwa Mieszkaniowego Warszawa Wschód, który jest wykonawcą DRM twierdzą, że 85 proc. dróg pieszo-jezdnych jest zrobionych (chodzi tu zapewne o asfaltowe drogi piesze przed i pomiędzy blokami, po których na razie jeżdżą również samochody — tak, te są).

Podobnie z zielenią, której poza parkiem nie ma. Istnieje podział i specjalizacja. W Miejskim Przedsiębiorstwie Robót Ogrodniczych — Oddział Praga Północ usłyszałem, że ten oddział zajmuje się na Targówku wyłącznie drzewami i krzewami istniejącymi, konserwuje je, przycina i dosadza. Natomiast sadzi kto inny. Kto? Ano różnie. Po budowlanych grupa z MPRO zwana „budową". Przy drogach jest zieleń komunalna (tak jakby przedsiębiorstwo było wiejskie). Natomiast za zieleń przy blokach odpowiada administracja osiedlowa. Potwierdzono, gdy zapytałem czy parking od strony ulicy obsadza drzewami MPRO a od bloków administracja!

Na parkingi narzekać jednak nie można, część z nich już istnieje, będzie ich dużo, zlokalizowane są na obrzeżach kolonii, a nie pod oknami. Na razie nie są zapełnione, póki co właściciele wolą z wozami się nie rozstawać. W przyszłości przewiduje się spiętrzenie parkingów, garaży budować się jednak nie będzie ze względu na zbyt wysoką cenę (40—100 tys. zł).

Do niedawna narzekano na komunikację, bowiem mieszkańcy środkowej części Targówka, w którą by się nie skierowali stronę do przystanku szli 10 minut. W lutym sytuacja się wyraźnie poprawiła, autobusy wjeżdżają w samo osiedle. Dużo tu zawdzięczać należy naczelnikowi DRN Praga-Północ. Komunikacja poprawi się jeszcze wydatniej po oddaniu do użytku wspomnianej obwodnicy oraz szerokiej arterii komunikacyjnej przecinającej Targówek z północy na południe i łączącej go z Zaciszem oraz z nowym centrum Pragi. Kiedy to jednak nastąpi zbyt precyzyjnie nie wiadomo. Natomiast wiadomo, że ulica Nowozabraniecka umożliwiająca bezkolizyjny przejazd z Grochowa na Bródno przez Targówek uwzględniana jest w planach po 1990 roku.

Kolejna, bardzo dokuczliwa, powodująca przyspieszone bicie serca kobiet sprawa — sieć handlu i usług. Trzeba powiedzieć wprost: 30-tysięczne osiedle zaopatruje się w sklepach wybudowanych dla potrzeb poprzedniej parokrotnie mniej liczebnej społeczności. Nowych sklepów w ogóle nie ma nie licząc paru, które wepchnięto w wygospodarowane z piwnic lub mieszkań pomieszczenia — na ten trudny i dyskusyjny krok zdobyła się administracja RSM Praga, za co jej cześć i chwała.

Istniejące poprzednio sklepy lepiej się zaopatruje, niektóre z nich wyremontowano. Jest to jednak łatanie dziury. Dlaczego?

W przeciwieństwie do budynków mieszkalnych, które zostały przekazane w terminie lub nawet parę miesięcy przed jego upływem — terminy budowy pawilonów wydłużają się niczym guma do żucia. I tu kryje się odpowiedź: przy bardzo napiętych planach (a wiemy, że w stolicy nie został on w 1977 r. wykonany) i ograniczonej mocy produkcyjnej przedsiębiorstw oraz silnej presji władz, oraz czekających na mieszkania — głównie je się buduje, zaniedbując budownictwo towarzyszące. Ten fakt jest również częścią odpowiedzi na wcześniej wymienione niedomagania.

Umowa pomiędzy Dyrekcją Rozbudowy Miasta a Kombinatem Budownictwa Miejskiego — Wschód przewidywała oddanie na Targówku I pawilonu handlowo-usługowego o kubaturze 13.700 m³ w grudniu 1975 r. Następnie termin przesunięto na 1976 rok, potem na koniec 1977. Obecnie wykonawca przesłał pismo, w którym prosi o prolongatę terminu na sierpień bieżącego roku; rozpoczęty w końcu 1976 roku pawilon jest obecnie wykonany w 30 proc. Podobnie na koloniach II, III i IV — terminy minęły, a fundamentów nie widać. Ciekawe, ile kosztuje nie godzina, a miesiące postoju wysokościowego dźwigu przy tym pawilonie?

Mieszkańcy hartując się w zatłoczonych starych sklepikach i prywatnych straganach z tym większą rozkoszą będą korzystać, jeśli im cierpliwości starczy, z pawilonów. A plan faktycznie jest ciekawy: duże jednostki handlowo-usługowe zlokalizowane centralnie w każdej kolonii będą jednocześnie usytuowane tuż obok obwodnicy osiedlowej i wyposażone w przyzwoite parkingi. Na Targówku V, który jest środkową częścią całego osiedla powstanie (co ważne: ze środków nie obciążających budownictwa mieszkaniowego) obok istniejącego teatru wielofunkcyjny supermarket.

W nowych osiedlach rodziny, mając w końcu mieszkanie, powiększają się szybciej. Z tego powodu wiele pytań stawianych na przedwyborczych spotkaniach władzy dzielnicowej i administracjom (zawiadują koloniami Targówka: RSM Praga, Rada Narodowa, MON i MSW) tyczyło żłobków, przedszkoli i szkół. Żłobek jest jeden, drugi będzie. Przedszkola są cztery, dwa stare i dwa nowe — ciechanowskie, nabyte ponoć z konieczności — umieszczenie w nich dzieci jest niesłychanie trudne. Grupy są tak przepełnione, że prosi się rodziców o wcześniejsze odbieranie dzieci, by pozostałym na poobiednią drzemkę umożliwić spanie w łóżeczkach. Sytuację mają poprawić dwie kolejne tego typu placówki, jedna koło teatru, druga naprzeciw szkoły podstawowej przy ul. Remiszewskiej.

Oprócz tej szkoły istnieją jeszcze: podstawówka, zawodówka, technikum oraz liceum. W szkole przy ul. Remiszewskiej krąży anegdota, mówiąca, że uczniowie losują, który z nich ma nie przyjść na lekcję, bowiem gdyby przyszli wszyscy część nie miałaby gdzie usiąść.

Mówi się o budowie szkoły przy ulicach Myszkowskiej i Gorzykowskiej, skądinąd jednak wiadomo, że uczyć się tam będzie młodzież z budynku przy ulicy Oszmiańskiej, który w związku z przebudową waskiego gardła komunikacyjnego u zbiegu ulic Odrowąża, 11 Listopada i Wincentego — będzie wyburzony.

Natomiast Dyrekcja Rozbudowy Miasta stoi na stanowisku, które pokrótce streścić można następująco: normatyw obliczania koniecznej liczby żłobków, przedszkoli i szkół sobie, a życie sobie; stan wyjściowy był nieziły; regułą niemalże jest, że po minięciu demograficznego wyżu nowoosiedlowego szkoły stoją puste — dramatu więc nie ma.

Przychodnie lekarskie na razie też nie obrodziły, a o takich drobnostkach jak mała liczba automatów telefonicznych nie ma co wspominać.

Jakie są plany?

Właściwie najbliższe plany to te z braku realizacji których nie mieszka się na Targówku tak jak powinno. Do nich wracał więc nie będę.

Na północ od ulicy Trockiej, po zdjęciu urodzajnej gleby z pól bródnowskich pojawiły się już pierwsze domy Targówka szostego. Miało go nie być, coraz większy deficyt terenów uzbrojonych spowodował zarzucenie koncepcji pasa czy klina wentylującego, którą to funkcję miały spełniać zbożowe pola PGR. Kolonię tę projektował inny architekt konsultując się z parą Małgorzata Handzelewicz — Zbigniew Wacławek; nowe domy będą trochę mniej rzeźbione (więc jednak!). Miejmy nadzieję, że ułomności istniejących kolonii będą zaoszczędzone przyszłym mieszkańcom VI-ki.

Istniejące obecnie stare domy na Targówku nie będą stały w nieskończoność. Na ich miejscu w ramach tzw. uintensywnienia uzbrojonego terenu powstanie jeszcze 30 budynków przeważnie niskokondygnacyjnych.

Bilansując zalety i niedomagania Targówka widać wyraźnie, że te pierwsze mają charakter stały, drugie zaś mogą i będą usunięte, gdyż wynikają z dziecięcej choroby obecnego budownictwa — nader szybkiego wzrostu.

Potrzeba nam nie tylko więcej mieszkań, ale i więcej dobrych mieszkań, w ładnych funkcjonalnych osiedlach. Nic nie może przesłonić budowlanym nadrzędności tej racji.

ANDRZEJ R. PALIMĄKA

Bakcyl Kasprowego

MAREK ROŻYCKI

TEMATYKA prawie egzotyczna: Obserwatorium Wysokogórskie na Kasprowym Wierchu — 1991 metrów nad poziomem morza. Najwyżej położone w Polsce miejsce pracy, które jest zarazem najwyżej położonym, stale zamieszkanym zakątkiem naszego kraju. Gospodarze schronisk tatrzańskich w Pięciu Stawach Polskich (1668 m n.p.m.), czy w Morskim Oku (1410 m) sąsiadują o tych kilka pięter niżej...

Najmocniejsze przeżycia pracowników podniebnej placówki w okresie wieloletniej pracy — jak sami twierdzą — związane są z trudnościami komunikacyjnymi i z samą pogodą.

A więc pogoda: według kryteriów przyjętych w meteorologii, na Kasprowym Wierchu nie ma lata. Zima termiczna trwa tu 195 dni (od 15 października do 27 kwietnia), pozostała część roku przypada na wiosnę i jesień. Cechy klimatu Kasprowego zbliżone są do charakterystyki termicznej południowej Grenlandii (średnia temperatura roczna minus 0,8 stopnia C; w najcieplejszym miesiącu — lipcu — plus 7,6; w najzimniejszym — styczniu — minus 9 stopni). Średni okres występowania mrozów trwa 240 dni, przy czym przymrozki występują we wszystkich miesiącach. Prędkość wiatru, a dni wietrznych jest w roku około setki, osiąga w porywach nawet 80 metrów na sekundę (pod takim naporem pękają w obserwatorium 5-milimetrowe szyby.)

A więc komunikacja: w linii prostej z Kuźnic na szczyt niespełna 4,5 kilometra. Kolej linowa pokonuje tę odległość w 20 minut. Ale są przecież okresy, w których wagoniki nie kursują. W porze remontów, przeglądów technicznych, gdy szaleje wiatr halny — szczyt można osiągnąć jedynie pieszo lub, jeśli jest śnieg, na nartach; przez Halę Gąsienicową, ale zazwyczaj granią od strony Goryczkowej. Józef Rysula, nasz czołowy w latach sześćdziesiątych narciarz, kiedy przygotowywał się do zawodów FIS, przebiegał tę drogę w czterdzieści kilka minut! Obserwatorzy wędrują 2—2,5 godziny, a jeśli pogoda podła, to cztery godziny i dłużej. Zdarza się jednak, że zawracają z tego bezdroża, przez które przychodzi im nieraz brnąć po szyję w śniegu, w nieprzeniknionej mgle i wichurze zapierającej dech w piersiach.

I tak już od 40 lat.

Właśnie minęła czterdziesta rocznica uruchomienia Wysokogórskiego Obserwatorium Instytutu Meteorologii i Gospodarki Wodnej na Kasprowym Wierchu, gdzie oprócz podstawowych obserwacji i pomiarów dla celów służby meteorologicznej, prowadzi się badania specjalne, m. in. bilansu promieniowania słońca i radioaktywności w powietrzu; także nad wiatrem halnym.

W linii prostej z Kuźnic na szczyt niespełna 4,5 kilometra,

Dyżurny obserwator, a dyżury na Kasprowym są całodobowe, musi co godzinę wyjść z budynku i, trzymając się poręczy, przejść do meteorologicznej klatki z przyrządami, aby odczytać temperaturę, odnotować zachmurzenie, zmierzyć ciśnienie i opad. Trzeba nie lada sprawności fizycznej i zwyczajnej odwagi, by w niepogodę, gdy biją pioruny, wieje wiatr halny, albo szaleje zamieć, dwadzieścia cztery razy zrobić ten obchód. Trzeba też nie lada odporności psychicznej, biorąc pod uwagę, że dyżuruje się pojedynczo, a stali mieszkańcy obserwatorium schodzą do Zakopanego w całkowitej samotności.

Czy zdarzyło się — pytałem — że chcieli skończyć służbę, ale musieli czekać na swoich zmienników?

Oczywiście, były takie przypadki. Jednak 4 marca przed 16 laty, kiedy Jadwiga Brydówna nie zgłosiła się na swój dyżur, nie było takiej sytuacji. Po prostu miał ją kto zastąpić. Toteż kiedy po dojściu na stację meteorologiczną na Hali Gąsienicowej zadzwoniła do obserwatorium, odradzano jej, ze względu na fatalną pogodę — śnieg, wiatr i mgłę — forsowanie ostatniego odcinka trasy. Przeważyło jednak poczucie obowiązku i zdecydowała się iść. Była doświadczona. Dużo chodziła po górach. Popełniła jednak błąd, nie powiadamiając kolegów o swoim wyjściu z Gąsienicowej. Na Kasprowym dowiedziano się o tym dopiero wieczorem, i to zupełnie przypadkowo. GOPR natychmiast podjął poszukiwania, ale koło północy pogoda pogorszyła się do tego stopnia, było przy tym lawiniasto, że akcję musiano przerwać. Dopiero następnego dnia, przy już lepszej widoczności, pracownicy kolejki linowej wypatrzyli pomiędzy Beskidem a Suchą Przełęczą ciało zaginionej, która zamarzła z wyczerpania i braku sił. Najwidoczniej straciła orientację i zboczyła z trasy, którą tylekroć przemierzała.

Zespół pracowników obserwatorium liczy obecnie osiem osób, ale tylko dwie mieszkają tu na stałe. Nikt jednak zapewne nie dorówna państwu Jadwidze i Mieczysławowi Orliczom, którzy spędzili na tym szczycie blisko 20 lat! Profesor objął następnie dyrekcję Zakładu Hydrologii i Meteorologii Tatr w Zakopanem (obecnie jest już na emeryturze), natomiast pani docent chociaż mieszka na dole, do dziś kieruje Wysokogórskim Obserwatorium.

Do najstarszych pracowników należą mgr inż. Jerzy Mitkiewicz, technik-meteorolog Feliks Kozera, mgr Antoni Barański. Przywykli oni do specyficznych warunków pracy i życia, specyficznych i osobliwych. Wszystko to, co dla przybyszów z nizin tchnie niezwykłością, dla nich, którzy przed ćwierć wiekiem połknęli bakcyl Kasprowego, jest czymś zwyczajnym, powszednim.

Ludzi z Kasprowego Wierchu łączą ścisłe związki z Górskim Ochotniczym Pogotowiem Ratunkowym. Po sezonie, kiedy GOPR zwija na szczycie swoją placówkę, meteorologom przychodzi nieraz występować w roli ratowników i udzielać turystom i narciarzom pierwszej pomocy.

— My w pewnym sensie polegamy na „PIHM-ie" — słyszałem od kierującej służbą profilaktyki GOPR, pani Krystyny Sałygi, która wiele mówiła o niepisanej umowie pogotowia z Wysokogórskim Obserwatorium, oraz o szczerym uznaniu ratowników dla dr Marii Kłapowej, obecnej dyrektorki Zakładu Hydrologii i Meteorologii Tatr, cieszącej się opinią znakomitej specjalistki w zakresie lawin.

Ale zagrożenie lawinowe to już oddzielny, obszerny temat. Pani doktor w rozmowie ze mną wspomniała o innym niebezpieczeństwie zagrażającym bezpośrednio obserwatorium na Kasprowym. Otóż nie tylko meteorologowie poddawani są na szczycie próbie wytrzymałości, lecz także budynek obserwatorium, którego budowa — przypomnijmy — trwała od jesieni 1936 do jesieni 1937 roku. I od tej pory budowla ta jest smagana wiatrem, niszczona mrozem i deszczem. Najwyższy więc czas, aby ten budynek gruntownie wyremontować. Jest gotowa dokumentacja techniczna. Jest kosztorys robót. Są na remont pieniądze. Brak wykonawcy A nie da się tego zrobić tak zwanym systemem gospodarczym.

Powtarzam więc za panią dr Marią Kłapową pytanie: Czy naprawdę nie znajdą się w kraju budowlani z fantazją, którym nie straszna byłaby robota na dwóch tysiącach metrów?

Obserwatorzy wędrują 2—2,5 godziny a jeśli pogoda podła, to cztery i dłużej...

Fot. Zbigniew Lubak

ZE ŚWIATA • ZE ŚWIATA • ZE ŚWIATA • ZE ŚWIATA • ZE ŚWIATA • ZE ŚWIATA • ZE ŚWIATA

Chleb spod śniegu

Nowosybirsk, w marcu

Od stałego korespondenta, JERZEGO SIERADZIŃSKIEGO

Pełnia syberyjskiej zimy wydawało się nie jest najlepszym okresem, by poznawać doświadczenia tutejszego rolnictwa, jego specyfikę i problemy. Bo i co można zobaczyć teraz, kiedy z nad tajgi wiatr pędzi tumany śniegu, a mróz nawet w południe nie spada poniżej 20 stopni.

Aleksander Kuźniecow, agronom Czykskiego sowchozu pod Nowosybirskiem, pełniący teraz obowiązki gospodarzy — jakby odgadł moje wątpliwości, bo nagle zaczyna tak: „Wam się na pewno wydaje, że u nas zima to martwy sezon, ludzie siedzą w domach przy telewizji i czekają wiosny, a tymczasem właśnie w tych dniach na Syberii rozpoczynamy drugą orkę. Pierwszą przeprowadziliśmy w połowie października, kiedy na polach leżało 20 cm śniegu. Gdyby na początku zimy i obecnie w lutym traktory nie przekopały głębokich rowów w śniegu wiatr zwiałby go dokumentnie. Wiosną ziemia byłaby sucha, nic by tu nie wyrosło — tłumaczy.

W strefie, gdzie roczna suma opadów jest przynajmniej dwukrotnie mniejsza od wymaganej normy dla upraw zbożowych, nie mówiąc już o warzywach czy owocach, utrzymanie śniegu na polach to jedna z ważniejszych batalii o plony. Ten śnieg to przecież 70 procent całej porcji wilgoci, na którą można liczyć w ciągu roku. Mówi się więc, że na Syberii chleb wyrasta ze śniegu. Szansa na wysokie plony zależy od tego ile go spadnie i ile pozostanie do wiosennych roztopów.

W rejonie Goczeniowskim, gdzie znajduje się Czykski sowchoz wysadzono kilkanaście tysięcy hektarów brzozowego młodnika, malin, czeremchy, dzikiej róży i jarzębiny, by osłonić pola od pędzącego wiatru i zatrzymać na nich śnieg. Trzeba zimą przekopywać i ubijać walcami lotną pokrywę śnieżną, a miejscami ustawiać nawet wysokie drewniane zapory, które powstrzymają szalejącą zamieć.

Za pięć lat, kiedy w rejon Koczeniowski doprowadzona zostanie woda z oddalonego o 60 km zalewu rzeki Ob, sytuacja poprawi się radykalnie — mówi przedstawiciel administracji rejonowej Nikołaj Puzakin. Na razie trwa projektowanie rurociągu, a tymczasem w pobliskim Nowosybirsku i w innych miastach tego obwodu każdego roku przybywa kilkadziesiąt tysięcy ludzi. Trudno wszystkie podstawowe produkty, a więc chleb, mleko, masło, sery dowozić z centrum kraju. Już dziś intensyfikacja tutejszego rolnictwa jest więc jednym z warunków aktywizacji przemysłowej Zachodniej Syberii.

Nikt nie ukrywa, że wiąże się to z ogromnymi kosztami bez porównania większymi niż w rejonach o sprzyjających rolnictwu warunkach glebowo-klimatycznych. Wyposażenie w maszyny musi być na Syberii bogatsze niż np. na polach Ukrainy czy w europejskiej części federacji rosyjskiej. Jeśli w ciągu 12 dni nie zdąży się obsiać całego areału i w okresie 15 dni uprzątnąć plonów, to co pozostanie na polach właściwie jest już stracone. Takie są normy agrotechniczne w surowych syberyjskich warunkach.

Potrzebne są tu więc najbardziej niezawodne maszyny, wysoko wydajne kombajny, mocne, dwustukonne traktory po to właśnie, by tzw. ryzykowna strefa upraw, jak określają ją agronomowie — stawała się coraz bardziej produktywnym rolniczo regionem. Jest to zadanie na pewno nie na jedną pięciolatkę.

Już dziś jednak na każdego zatrudnionego w rolnictwie rejonu Koczeniowskiego przypada 30 koni mechanicznych. Sowchoz Czykski ma np. 130 traktorów, 50 kombajnów zbożowych, 70 ciężarówek, a wcale nie jest on ani największy, ani też najbogatszy w obwodzie. Można powiedzieć średni: 21 tys. hektarów ziemi uprawnej, trochę pastwisk, tereny leśne i bagna, które można osuszać ale trzeba to robić bardzo ostrożnie by nie pozbawić się cennego źródła wilgoci.

Projekt osuszenia 20 procent tutejszych bagien opracowany został niedawno przez Instytut w Leningradzie. Realizując pierwszy etap prac odzyskano prawie 1200 ha ziemi, ale po pierwsze jest to rzecz kosztowna, po drugie zaś przekonano się, że nie można wykorzystywać w całości tej rezerwy, bo wtedy jeszcze bardziej obniży się poziom wód gruntowych na okolicznych polach.

JEŚLI powszechnie mówi się dziś, że nie ma nowoczesnego rolnictwa bez współpracy z nauką, to w warunkach Syberii zasada ta sprawdza się w sposób najbardziej namacalny. Dosłownie wszystko czego dokonano w zagospodarowaniu rolniczym tutejszych ziem związane jest bezpośrednio z osiągnięciami nauki. Wyspecjalizowane instytuty syberyjskiego oddziału Akademii Nauk musiały przecież opracować dla tej strefy klimatycznej kilkanaście odmian zbóż o skróconym okresie wegetacji, z których najbardziej znane są pszenica „nowosybirska-67", owiec „pobieda" i narynski. Trzeba było wyhodować odporną na mrozy rasę wysoko mlecznych krów (czarno-biała syberyjska) i opracować dla nich menu na długie zimowe miesiące.

Musiały być przeprowadzone dokładne badania właściwości tutejszych gleb dla ustalenia przez specjalistów optymalnych receptur nawożenia. Okazało się, że praktycznie niekonieczne jest tu stosowanie nawozów potasowych, natomiast aż sześciokrotnie więcej niż gdzie indziej potrzeba nawozów fosforowych i azotowych.

Instytut Mechanizacji Rolnictwa opracował wiele nowych konstrukcji maszyn, których produkcję — specjalnie dla tej strefy — podjął tutejszy przemysł w rekordowo krótkim czasie. Były to kombajny, pługi „płaskorezy", dostosowane do orki bezskibowej, siewniki, które nie rozrzucają ziarna po spulchnionej glebie, lecz wciskają je w wąską szczelinę przeciętej „płaskorezem" ziemi. Jednym słowem trzeba było opracować unikalną technologię upraw i dostosować do niej potencjał tutejszego przemysłu maszyn rolniczych.

Można powiedzieć, że rozwiązanie generalnych problemów syberyjskiego rolnictwa jest już w dużej mierze za nami — powie dr Witalij Łazowski z Instytutu Mechnizacji i Elektryfikacji Rolnictwa, ale faktycznie to dopiero początek zadań stających przed uczonymi. Coraz bardziej interesują nas teraz nie tylko możliwości rozwoju produkcji rolniczej w tej strefie, ale i jej koszty. Godzina postoju ciężkiego traktora „Kirowiec" kosztuje 43 ruble — kontynuuje uczony. Gospodarstwa są ogromne, pola oddalone od 20 i więcej kilometrów od sowchozowego centrum. Bywało, że zepsuł się traktor i stał cały dzień zanim wiadomość dotarła do ośrodka obsługi technicznej, zanim ktoś przyjechał na miejsce i usunął awarię.

W sowchozie Czykskim postanowiono opracować modelowy system zarządzania gospodarstwem przy pomocy scentralizowanej służby dyspozytorskiej. Wszystkie działy, a w pierwszej kolejności obsługa techniczna i brygady pracujące na polach, wyposażone zostały w urządzenia łączności radiowej. Wpłynęło to na dwukrotne zmniejszenie czasu postoju maszyn, co dało gospodarce w jednym tylko roku 57 tysięcy rubli oszczędności.

Następnie brygady naprawcze wyposażone zostały w zaprojektowaną i wykonaną przez Instytut aparaturę do pełnej diagnostyki sprzętu. Czas przeznaczony na obsługę i remont maszyn skrócił się wówczas czterokrotnie. Doświadczenia te upowszechnia się we wszystkich gospodarstwach Syberii, będą to ogromne wielomilionowe oszczędności.

CZYKSKI sowchoz daje przeciętnie ponad milion rubli zysku rocznie, specjalizuje się w uprawie kwalifikowanego ziarna siewnego dla syberyjskiej strefy. Średnia wydajność z hektara około 17 kwintali, ale niestety wiele zależy od pogody, na tym właśnie polega ryzykowna strefa upraw. Bywały więc lata, że zbierano z każdego hektara i po 26 kwintali, ale zdarzało się, choćby w roku ubiegłym, że plon był o połowę mniejszy.

Mimo więc, że ziarno siewne stanowi główne źródło dochodu gospodarstwa trudno polegać wyłącznie na nim. Niedawno zbudowano pięć nowoczesnych obór, każda po 200 krów. Zastosowano zmechanizowany system przygotowania i rozdziału karmy, dojenia i transportu mleka, usuwania nawozu. Zaledwie kilkanaście osób obsługuje teraz całą farmę.

I okazało się, że chociaż tylko przez dwa miesiące krowy mogą korzystać z pastwisk, a pozostały okres leniwie patrzą co im włoży się do żłobów — hodowla i tak się opłaci. Koszt jaki ponosi gospodarstwo na każde sto litrów mleka nie przekracza 20 rubli 80 kopiejek, a w sprzedaży uzyskuje się 24 ruble 30 kopiejek. Średnio więc każda krowa daje gospodarstwu ponad 130 rubli czystego dochodu za samo mleko.

To tłumaczy m.in. dlaczego w ostatnim okresie w tym tylko rejonie nowosybirskiego obwodu dwa duże gospodarstwa sowchozowe przestawiły się na hodowlę. Będzie takich gospodarstw coraz więcej — zapewniają fachowcy. W okolicy budowane są elewatory zbożowe, powstaje przetwórnia mleka i fabryka konserw, ubojnia drobiu i zakłady nawozów sztucznych. Trzeba przyznać, że jest to w krajobrazie Syberii nowy element. Tak, jak parę lat wcześniej były nim wieże wydobywcze na roponośnych złożach i energetyczne zapory na płynących przez tajgę rzekach. Po prostu przyszedł czas na rolnicze przebudzenie tej ziemi i to się dokonuje w tempie, które budzi podziw.

1977 - rok samochodowego boomu

CZY pamiętacie państwo publikowane w całej prasie na początku 1974 roku zdjęcia przedstawiające opustoszałe autostrady RFN, Italii czy Holandii, po których hasają tylko rowerzyści? Czy pamiętacie rozmaite zarządzenia oszczędnościowe, jak zakaz sprzedaży benzyny w niedzielę lub ograniczenie szybkości jazdy samochodem (obowiązujące i w naszym kraju przez pewien czas?). Czy nie zapomnieliście wypowiedzi najpoważniejszych autorytetów naukowych zapowiadających rychły zmierzch ery samochodu?

Dzisiaj możecie spokojnie zapomnieć o tym wszystkim. W kąt poszły książki przewidujące bliskie wyczerpanie się zasobów ropy naftowej. Do lamusa złożono prace ekologów przestrzegające przed zatruciem miast gazami spalinowymi. Nikt się nie przejmuje zgubnymi, jakoby, społecznymi skutkami rozprzestrzeniania się „plagi" samochodowej.

W 1977 roku z taśm montażowych zakładów przemysłu motoryzacyjnego w całym świecie zjechało 40 895 tysięcy osobowych i ciężarowych wozów! Po raz pierwszy od chwili pięciokrotnej zwyżki cen nafty, pobity został — o 6,4 procentu — poprzedni rekord z 1973 roku: 38 400 tysięcy wozów.

Według szacunku zachodnioniemieckiego Związku Przemysłu Samochodowego (VDA), produkcja minionego roku rozkłada się jak następuje (w tysiącach sztuk):

Stany Zjednoczone	12 696
Japonia	8 500
RFN	4 104
Francja	3 518
Kraje socjalistyczne	3 005
Kanada	1 755
W. Brytania	1 705
Włochy	1 625
Ameryka Łacińska	1 410
Hiszpania	1 150
Australia	400
Szwecja	285
Inne kraje	742
	40 895

Jak można się było spodziewać, największym eksportetem świata była w ubiegłym roku Japonia: wywiozła ona za granicę 4 350 tysięcy samochodów, czyli ponad 51 procent swej produkcji. Mniej więcej taki sam odsetek krajowej produkcji wyeksportowały RFN i Francja. Włochy i Wielka Brytania musiały się zadowolić mniejszymi udziałami: 46 i 40 procent.

Co najbardziej uderza, gdy dokonać analizy przedstawionych wyżej danych, to fakt, że najwyższa produkcja utrzymuje się niezmiennie w krajach, w których, jak mogłoby się wydawać, rynek jest i tak nasycony do przesady. Co drugi Amerykanin ma już samochód. A biorąc pod uwagę nieznaczny i od lat malejący przyrost demograficzny, zapotrzebowanie na nowe wozy powinno by być nieznaczne. A tymczasem produkcja amerykańska wzrosła z 11 500 tysięcy sztuk w 1976 do 12 695 tysięcy w 1977 (w tym, co prawda, blisko 3,5 mln ciężarówek).

Podobnie przedstawia się sytuacja w innych wysokouprzemysłowionych państwach kapitalistycznych. Niemcy zachodnie po raz pierwszy w ub. roku przekroczyły granicę 4 milionów samochodów. Również Francja powiększyła produkcję, choć mniej wydatnie. W sumie, najbogatsze państwa zachodnie zgrupowane w Organizacji Współpracy Gospodarczej i Rozwoju (OECD) — i mające przemysł samochodowy! — wyprodukowały w 1977 r. 36 milionów samochodów.

I tu nasuwa się kolejna refleksja. Jak wynika z tabeli, którą przytoczyliśmy za źródłem zachodnioniemieckim, owa liczba 36 milionów wozów przypada na kraje zamieszkałe łącznie przez około 600 milionów ludzi. Oznacza to, że w ub. r. wyprodukowały one 1 wóz na mniej więcej 17 obywateli. Cała reszta światowej produkcji wyniosła natomiast ok. 5 milionów wozów. Ale przypada ona na conajmniej 2 miliardy dusz. Innymi słowy — nawet przy uwzględnieniu „błędów i omyłek" — otrzymujemy produkcję 1 wozu na około 400 ludzi.

Czy istnieje szansa, aby cały świat był kiedykolwiek nasycony podobną ilością samochodów jak świat państw najbardziej rozwiniętych. Czy starczy dla takiej ilości paliwa? I czy zniesie to bez nieodwracalnych szkód naturalne środowisko człowieka? Obawiam się, że mimo dobrych perspektyw rozwojowych przemysłu samochodowego w całym świecie, na to pytanie wypada odpowiedzieć raczej negatywnie.

(es)

Sztokholm — orkiestra uliczna niczym ta z Chmielnej. Fot. Janusz Latoszek

KTO i CO?

Znany angielski dziennikarz Henry Brandon, który nadsyła z Waszyngtonu korespondencje do „Sunday Times", dokonał oceny rządu prezydenta Cartera, charakteryzując poszczególnych ministrów. Zdaniem Brandona „postaciami o największym intelektualnym ciężarze gatunkowym są minister obrony Harold Brown i minister energetyki James Schlesinger". Brown jest pierwszym naukowcem na stanowisku ministra obrony, co daje mu pewne atuty w rozmowach z generałami z Pentagonu. Schlesinger jest — według Brandona — „błyskotliwy, zdecydowany i wykazuje brak wrażliwości politycznej graniczący z arogancją".

Na dalszych miejscach korespondent angielski wymienił ministra finansów Michaela Blumenthala i sekretarza stanu, czyli ministra spraw zagranicznych, Cyrusa Vance'a. „Jeśli Vance — czytamy — unika roli gwiazdy czy supermana, a nie mógłby grać żadnej z tych ról — odpowiada to prezydentowi, który pragnie być swoim własnym sekretarzem stanu".

★

W zachodnioeuropejskim Wspólnym Rynku zaognił się spór o siedzibę tak zwanego Parlamentu Europejskiego. Wybory do parlamentu były już kilkakrotnie odkładane, a teraz doszła trudna sprawa jego siedziby, która może jeszcze bardziej opóźnić wybory. Dotychczas zachodnioeuropejski parlament zbierał się na swych sesjach na przemian w Strasburgu i Luksemburgu. W Strasburgu zbudowano w ubiegłym roku nowy kosztowny gmach nazwany „Pałacem Europy", a ostatnio rząd Luksemburga ujawnił, że zamierza także zbudować wspaniały gmach dla parlamentu.

Obecnie wynikł spór, czy nie należy przenieść parlamentu do Brukseli, gdzie mieszczą się różne inne instytucje Wspólnego Rynku. Rządy Francji i Luksemburga stanowczo przeciw temu zaprotestowały i dały do zrozumienia, że mogą skorzystać z przysługującego im prawa weta.

★

Król hiszpański Juan Carlos podczas niedawnej podróży do Austrii pojechał do byłego hitlerowskiego obozu koncentracyjnego w Mauthausen i tam złożył wieniec pod tablicą o następującej treści: „Ku czci siedmiu tysięcy hiszpańskich republikanów, którzy zmarli w walce o wolność". Był to pierwszy wypadek, by oficjalna osobistość hiszpańska oddała hołd pamięci poległych republikanów.

Gdy w Hiszpanii trwają prace nad ustaleniem tekstu nowej konstytucji i gdy Kortezy debatują, czy Hiszpania ma być monarchią czy republiką, gest Juana Carlosa wywołał zrozumiałą sensację. W tygodniku „Socialista" wiadomość o pobycie króla w Mauthausen ukazała się pod tytułem „Juan Carlos z republikanami". W ankiecie czasopisma „Mundo" na temat, kogo należy uznać za „Hiszpana roku", większość czytelników wymieniła króla.

★

W Lizbonie odbyła się uroczystość żałobna, podczas której pochowano urny z prochami trzydziestu dwóch ofiar faszystowskiego dyktatora Salazara. Były to prochy więźniów politycznych, którzy zmarli w obozie koncentracyjnym na Wyspach Zielonego Przylądka. Salazar wysyłał tam swych przeciwników politycznych, skazując ich na powolną śmierć.

Obecnie urny z prochami złożono na cmentarzu Alto Sao Joao w Lizbonie. W pogrzebie wzięły udział dziesiątki tysięcy ludzi, a wśród nich premier Mario Soares. W czasie uroczystości zabrał głos jeden z więźniów politycznych Salazara, któremu udało się uratować z obozu koncentracyjnego.

★

Sensacją polityczną Indii były w ostatnich dniach wyniki wyborów stanowych, w których wielkie zwycięstwo odniosła pani Indira Gandhi, były premier i były przywódca Partii Kongresowej, występująca obecnie jako przywódca jednej z dwóch konkurujących i zwalczających się stronnictw, z których każde reflektuje na nazwę „Kongres".

Sensacją personalną Indii stały się przygody ministra obrony Jagjivana Rama, znanego skądinąd jako jednego z przywódców indyjskich „niedotykalnych". Choć formalnie — przynajmniej na papierze — w Indiach zniesiono wszelkie przepisy o kastach i choć nikt nikomu nie może wypomnieć, że jest „niedotykalny", minister Ram padł ofiarą dawnych przesądów kastowych.

W mieście Benares (Hindusi mówią: Waranasi) Ram wziął udział w uroczystości odsłonięcia pomnika lokalnego bohatera narodowego, który wsławił się podczas walk o niepodległość Indii. Po uroczystości grupa miejscowych studentów manifestacyjnie umyła posąg „świętą wodą" z Gangesu, by w ten sposób oczyścić pomnik zbezczeszczony jakoby przez „niedotykalnego". Sprawa stała się przedmiotem burzliwej debaty w parlamencie indyjskim.

XYZ

Hiszpania, co to jest?

BARBARA ROMANOWICZ — korespondencja własna z Hiszpanii

36 milionów Hiszpanów, po 70 osób na każdym z 505 545 kilometrów kwadratowych Hiszpanii. To prawie pięć razy mniej niż w Holandii i 35 razy więcej na 1 km niż w Kanadzie. Hiszpanek jest o 800 000 więcej niż Hiszpanów. Co czwarty obywatel ma mniej niż 15 lat, co dziesiąty osiągnął wiek emerytalny.

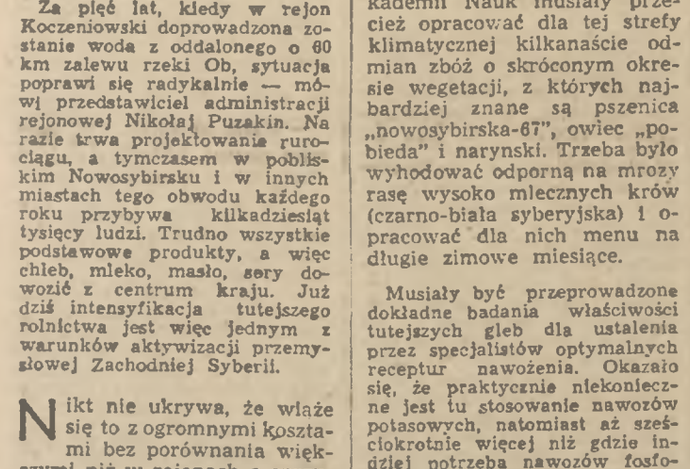

Inżynier z Barcelony: „Przez długie lata nie chodziłem na hiszpańskie filmy, ani na hiszpańskie sztuki; nawet po winie. Dopiero teraz, odkąd zaczęła się demokracja, chodzę". Nowa hiszpańska kultura to nie tylko filmy Carlosa Saury, które robią karierę w Paryżu i w Nowym Jorku, to również lekka muza i podkasane teatry.

Dorosły Hiszpan waży 66 kilo i liczy sobie 170 centymetrów, o 22 milimetry więcej niż przed 10 laty, i kilkanaście milimetrów mniej niż średni Europejczyk. Połowa obywateli monarchii to ludzie samotni, 44 procent żyje w małżeństwie, 6 procent to rozseparowani i wdowcy. Z roku na rok Hiszpanie coraz młodziej wstępują w związki małżeńskie.

Hiszpania składa się z 51 prowincji, co trzeci Hiszpan żyje w mieście powyżej 100 000 mieszkańców. Są to zwykle stolice prowincji. Największą gęstość zaludnienia ma Barcelona, najniższą Soria, na północ od Madrytu.

★

Juan Domingo za nic w świecie nie wyjechałby z Madrytu. Tutaj, mówi, czuje się prawdziwe życie. W kawiarni „Chinitas" (,,Chinki") tak samo nazywała się przed wojną kawiarnia w Granadzie, ta w której bywał Lorca. Mija noc, dochodzi trzecia. Bosa dziewczyna ciągle tańczy, ze strumyczkami potu na twarzy. Małżeństwo w kącie koło sceny zdołało uśpić swoje kilkumiesięczne dziecko. Nikt się temu nie dziwi. Ludzie przychodzą nawet z niemowlętami. Piją wino rzadziej niż whisky. Hiszpania po szkocku.

★

Hiszpania zajmuje 9 miejsce w świecie pod względem produkcji przemysłowej. Roczny dochód składa się z siedmiu bilionów peset (jeden dolar = około 80 peset). Na pierwszym miejscu są usługi — 53 procent, głównie turystyczne, na drugim przemysł — 38 procent, na trzecim rolnictwo — 9 procent. Co trzecia pomarańcza, cytryna i grapefruit trafia za granicę. Uprawy tradycyjne spadają na korzyść owoców i buraków cukrowych. Hiszpańscy chłopi hodują w sumie 16 milionów owiec, 9 milionów świń, 4,5 miliona krów oraz 48 milionów kur. Razem — dwa miliony ton mięsa rocznie.

Przeciętny Hiszpan zjada 0,2 kg mięsa dziennie. Ponad połowa rodzin zajmuje mieszkania powyżej 80 metrów kwadratowych, 14 procent mieszkań nie posiada bieżącej wody. Hiszpanie posiadają mniej lodówek i pralek niż średni kraj EWG, ale znacznie więcej telewizorów, znacznie więcej niż np. w RFN. Co trzecia hiszpańska rodzina jeździ własnym samochodem.

W „konsumpcji prasy" zajmuje Hiszpania 20 miejsce w świecie. W sumie ukazuje się tam prawie 5.200 periodyków o łącznym nakładzie 7,4 miliona egzemplarzy rocznie.

★

Miesiąc temu cena gazety została podniesiona o 3 pesety. Francisco Umbral napisał: „Obiecuję moim czytelnikom o 3 pesety więcej wolności, szaleństwa, demokracji i bezczelności". Francisco Umbral jest hiszpańskim Hamiltonem. Pisze błyskotliwe felietony. Jest ironiczny, finezyjny, dowcipny. Ale ważniejsze że jest czytany. Ważniejsze od tego, że nosi pluszową czarną marynarkę i nostalgiczną twarz. Pisze kpiąco, niby beztrosko, a jednak jest w tym pisaniu egzystencjalny smutek. Może to jest najbardziej hiszpańskie.

Jego felietony w dzienniku „EL PAIS", nazywają się „Dziennik snoba". Kiedy zeszłej zimy, tuż po serii morderstw politycznych, osoba z towarzystwa zapytała go: „Ale dlaczego snoba?", Umbral odpowiedział: „Bo życie jest snobizmem, skoro tylu Hiszpanów umiera, proszę pani". Umbral jest podobny do Hiszpanii, pisze o radości życia i o śmierci. Mówią na niego Paco, to zdrobnienie od Francisco. Tak samo jak od Francisco Franco, a jednak inaczej.

Jest wysoki, melancholijny, zawsze troszeczkę nieobecny. Pisze teraz książkę „O miłościach dziennych". Przez czterdzieści lat trwały miłości nocne, ciemne. Stąd ten tytuł. Paco Umbral jest może nawet ważniejszy od króla. Może jest bardziej hiszpański?

Bardzo smutny. A pisze roześmiane felietony. Siedzi w hotelu „Eurobuilding" w kawiarni. Mówi mi, że Polska to Chopin, a Hiszpania — to Manuel de Falla, i Suarez, i Carrillo, i Blas Piniar.

★

Andaluzyjczycy uważają się za najbardziej szczęśliwych Hiszpanów. 90 procent. A najwięcej bezrobotnych jest tam właśnie — w Maladze, Sewilli, tam gdzie gitar śpiew i pomarańcze. Hiszpanie nie narzekają na swój los. Ośmiu na dziesięciu obywateli monarchii jest zadowolonych z życia i z demokracji. Najwięcej pretensji zgłaszają mieszkacy Aragonii, najmniej ci znad Morza Śródziemnego. Porównując to z resztą Europy, Hiszpanie cieszą się życiem bardziej od Włochów, Niemców i Francuzów, a nieco mniej od Skandynawów. Hiszpanie są szczęśliwi, albo zrozpaczeni, rzadziej narzekają.

★

Juan Domingo uważa, że strip-tease to idiotyzm, nie pasuje do Hiszpanii. Luis Bunuel zrobił swój ostatni film w Sewilli „Ciemny obiekt pożądania". To historia rozpaczliwego szukania miłości, która się wymyka. Ale film nie ma nic wspólnego z nagością, ten najbardziej hiszpański film Bunuela. Tak napisała prasa.

★

Jesienią zeszłego roku w dziewięciu krajach zachodnioeuropejskich przeprowadzono ankietę wśród młodzieży. Okazało się, że młodzi Hiszpanie są dwukrotnie bardziej postępowi od Holendrów, w kwestiach politycznych i moralnych. Ankieta zawierała sto pytań z różnych dziedzin życia. W ostatecznej punktacji młodzież hiszpańska znalazła się na pierwszym miejscu w Europie, jako najbardziej postępowa.

Chociaż generalissimus Franco wmawiał im przez 40 lat, że są inni, bardziej przywiązani do tradycji. Chociaż przewodniki po Hiszpanii zwykle zaczynały się tak: Hiszpania, najbardziej afrykański kraj w Europie i najbardziej europejski w Afryce.

Nieprawda. Francisco Umbral od roku pisze felietony o prawdziwej Hiszpanii. O poetach, o bezrobotnych, o nadziei.

Paco Umbral mówi o sobie: hiszpańska nadzieja.

Demokracja w szkołach, teatrach i na ulicy. Początek programu jednego z barcelońskich kabaretów.

Autorytet

ZDZISŁAW SIERPIŃSKI

„Autorytet — ogólnie uznana czyjaś powaga, wpływ, znaczenie, przewaga — mir."
(Mały Słownik Języka Polskiego)

Postaramy się nikomu nie strącić korony z głowy; dlatego nawet jeśli będzie mowa o niektórych współczesnych, to albo o już nieżyjących (wtedy po nazwisku!) albo anonimowo o tych, którzy ewentualnie obrażeni, mogliby nam się przestać kłaniać!

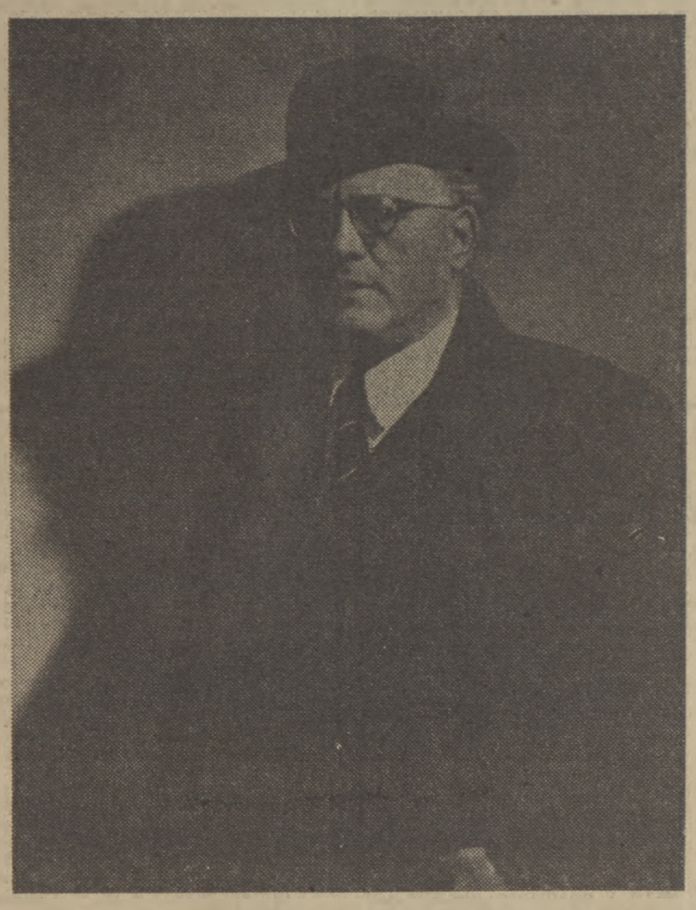

Grzegorz Fitelberg — mistrz batuty i zdobywania autorytetu

Kiedyś to były czasy! O Ficiu (Grzegorz Fitelberg) i Dziadźce Bierdiajewie anegdoty liczyło się na kopy, a najbardziej z nich się śmieli sami zainteresowani; dzisiaj anegdot ani na lekarstwo, a gdyby i były, ciekaw jestem komu z naszych wielkich ośmieliłby się je ktoś powtórzyć. Bez obawy, że się obrażą... Chyba, że Czyżowi. To jeden z nielicznych, który potrafi kpić z siebie samego. Publicznie, na łamach swych książek. Ale może właśnie na tym, między innymi, polega autorytet? Wynikający z poczucia własnej siły, przy której śmieszność nie zostawi przecież rysy na znaczącej postaci; a może nawet taka wędrująca w opowiadaniach anegdota, tym bardziej jest potrzebna dla skontrastowania istotnej powagi? Boć ona w końcu nie wyraża się marsem na czole i unikaniem uśmiechu; drętwą ponurością czy mrukliwym smętkiem... Rodzi się raczej z właściwego stosunku do własnej pracy, z poczucia obowiązku, solidności.

Często przecież mówimy: „to poważny człowiek". I nie znaczy to wcale, że mu brak poczucia humoru — tylko że ma poważny stosunek do otaczającego go świata. Tego małego, własnego, zakreślonego granicami rodziny, pracy, obowiązków społecznych i obywatelskich.

Walerian Bierdiajew: wielki autorytet polskiego teatru muzycznego — kolejna sława od czasów Emila Młynarskiego. Artysta, który przez kilkanaście lat powojennych miał zasadniczy wpływ na kształtowanie oblicza naszej opery poprzez sceny Poznania i Warszawy. Z czego rodził się ten wielki mir artystów tej miary co Bierdiajew: w społeczeństwie, we własnym środowisku, u władz?

— z **głębokiej i wszechstronnej wiedzy** podpartej **doświadczeniem**, płynącym z długich lat scenicznej **praktyki.**

— z **konsekwentnie** realizowanego **programu** artystycznego, którego słuszna prawidłowość sprawdzała się powodzeniem u widza.

— z bezkompromisowego podporządkowania wszystkich spraw — **nadrzędnym** interesom sztuki i teatru.

— wreszcie z głęboko **patriotycznego** pojmowania roli, jaką spełnia współczesny artysta w kontynuowaniu najlepszych tradycji sztuki narodowej.

Autorytet nie wynika jedynie z tego, co się robi; również i z tego, czego robić się nie powinno. To zarazem potrzeba zachowywania w życiu zdecydowanie klarownej postawy, która wyklucza możliwość postawienia zarzutu niemoralnej prywaty, nieuczciwości, artystycznego kumoterstwa i protekcjonalizmu, przedkładania ważności jednostkowego interesu nad potrzeby instytucji, ogółu... Może również chodzi o to, aby silnie i bezpośrednio wiązać budowanie własnej kariery z sukcesami kierowanej przez siebie instytucji. I nie rozpraszać tych zainteresowań poza gmach własnego teatru operowego. Co najwyżej linię tych sukcesów przedłużać zdolnymi i doskonale wyuczonymi następcami, których się jeszcze po sobie zostawia.

Można ubiegać się o zdobycie autorytetu różnymi dziwnymi sztuczkami; można dąć w balon własnych ambicji, ale im powłoka z bardziej lichego materiału — tym rozdzierający huk wcześniejszy!

Znam dyrygenta operowego — skądinąd świetnego muzyka — który dla jeszcze silniejszego wyeksponowania swoich talentów, powierza w zastępstwie dyrygowanie swoimi premierami najsłabszemu w tej dziedzinie kapelmistrzowi w kraju. Takim postępowaniem zarobił jedynie na śmieszność, osiągając w walce o autorytet — efekt odwrotny od zamierzonego.

Znam innego dyrygenta operowego, który tworzy całe mity wokół swych sukcesów zagranicznych, aczkolwiek zawsze w opinii środowiska był zdolniejszym organizatorem, niż osiągał cenne efekty artystyczne. Wątpię również, aby jego pozycję artystyczną w opinii ogółu podnosiły uwagi — lansowane przy okazji prasowych wywiadów — na temat słabości realizacji Karajana i Felsensteina.

Ktoś inny chce podbudować swoją pozycję krzykiem, awanturami z personelem i graną — najczęściej nieudolnie — surowością. I znowu: zamiast wzrostu autorytetu — dorobił się narastającego oporu.

Bardzo często można na szwank wystawić swój autorytet, kiedy repertuar i kontakty z innymi scenami muzycznymi w kraju (i poza nim) ustala się wedle zasady: „Ty mnie zagrasz — ja cię zagram!"

Podobnie jak wtedy, gdy porzuca się swoją rodzimą instytucję aby podyrygować za granicą — mimo iż teatr jest właśnie na krótko przed kolejną i ważną premierą.

Nazwiska? Po co? Dla znających dobrze kulisy muzycznego środowiska fakty te są łatwo czytelne! Ale przecież i dla niewtajemniczonych mają wystarczająco wyrazistą wymowę, mimo ich „odpersonifikowania".

Nie lubię zabawy w strzelanie do jednej bramki: tym bardziej, gdy u mnie samego rodzą się wątpliwości, czy czasami, my piszący o muzyce nie popełniamy błędów; czasami przedwczesnego i niepotrzebnego podważania istniejących autorytetów — to znów tworzenia ich na siłę wokół ludzi jeszcze na to w pełni nie zasługujących; wydawania pochopnych sądów, których wątpliwa rzetelność jest łatwa do rozszyfrowania.

A czytałem niedawno w jednej z gazet dwa kolejne wywiady z dyrygentami na temat ich amerykańskich realizacji „Borysa Godunowa". Z tym, że jeden wystawia to dzieło w Metropolitan Opera — drugi w jednym ze stanowych uniwersytetów. Natomiast obie te wiadomości prasowe były jednakowe co do wielkości, eksponowania w druku, konstrukcji!

Inny przykład: ktoś napisał ostatnio w jednym z tygodników, że „odrodzenie opery polskiej leży teraz na lini Łódź—Wrocław". Może... Tylko czy sąd nie przedwczesny uwzględniając, że dyrektor Teatru Wielkiego w Łodzi dopiero zapowiedział realizację swoich planów artystycznych, z kolei trzy pierwsze premiery we Wrocławiu wywołały tzw. „mieszane sądy", co ciekawsze — również u autora „odrodzicielskiego proroctwa"!...

★

Na samym początku obiecałem anegdoty o Dziadźce Bierdiajewie i Ficiu — Fitelbergu. Cytuję po jednej, za książką Henryka Czyża „Ucieczka spod klucza":

„Bierdiajew przyjechał kiedyś z Poznania do Warszawy, aby uzyskać wyższe uposażenie.

— Ależ panie dyrektorze! — powiedział ówczesny minister kultury, Dybowski — Pańska gaża jest wyższa od mojej!

— A ministrów u was ilu? — spytał Bierdiajew, — Pewnie ze siedemnastu, a Bierdiajew — jeden!"

„Zaszczycony byłem niezmiernie (pisze Czyż) gdy jako jeszcze bardzo młodego człowieka Fitelberg zaprosił mnie na kolację do „Bristolu". Na sążnistym rachunku napisał ukośnie: „Płaci Ministerstwo Kultury" a z kolei na przedstawionym mu do wypełnienia w ministerstwie olbrzymim kwestionariuszu personalnym, umieścił tylko dwa słowa: — „Patrz leksykon!"

Były czasy!...

Dziesięciolecie Opery Warszawskiej z Walerianem Bierdiajewem w roli głównej.

Fakty

Agatha Christie

Belgijska oficyna wydawnicza „Rencontre" rozpoczyna edycję dzieł wszystkich Agathy Christie. Ukazały się już dwie powieści — „Morderstwo w Orient Ekspresie" oraz „Kot i gołębie". Następne tomy, z których każdy zawierać będzie dwa tytuły, wychodzić mają co miesiąc. Edycję tę różni od zwykłych „kryminałów" szata zewnętrzna, kojarząca się zwykle z literaturą klasyczną: granatowe płótno, czarna skóra, sute złocenia — ale też przecież dzieła „Lady Crime" to właściwie już klasyka!

A. Christie stworzyła specyficzny rodzaj powieści kryminalnej, mocno osadzonej w tle społecznym, bardzo angielskim, o zróżnicowanych postaciach bohaterów. Większość zagadek rozwiązywał detektyw Hercules Poirot, z pochodzenia Belg, a w latach późniejszych — panna Marple, detektyw-amator. Wraz z testamentem Agatha Christie zdeponowała w sejfie bankowym dwie powieści: jedna opisuje okoliczności śmierci „małego Belga", druga — panny Marple. W ten sposób pisarka sprawiła, że jej ulubieni bohaterowie zeszli do grobu razem z nią.

Co przyniesie Cannes 1978?

We Francji trwają przygotowania do kolejnego festiwalu filmowego w Cannes, który odbędzie się od 17 do 28 maja 1978 r., a więc będzie trwał cztery dni krócej niż poprzednie. Nie jest to jedyna zmiana, jaką zapowiedział nowy dyrektor tego najbardziej liczącego się konkursu filmowego na świecie, Gilles Jacob. Pragnie on przywrócić festiwalowi wysoką rangę artystyczną, kwestionowaną przez wielu krytyków.

— Będziemy dążyć do tego, oświadczył nowy dyrektor, by w oficjalnej selekcji filmów zachować równowagę między dziełami uznanych mistrzów i odkrywaniem nowych talentów w kinematografii światowej. Celem festiwalu jest — jego zdaniem — z jednej strony ukazywanie kina autorskiego, odkrywczego, z drugiej zaś, propagowanie wielkiego kina artystycznego i popularnego, w którym akcja przeplata się z głębszą refleksją.

Mężczyźni są wrażliwsi

— mówi Piotr Fronczewski

— Objął Pan rolę tytułową — głośnego w latach międzywojennych wiamywacza — w realizowanym obecnie przez Janusza Rzeszewskiego i Mieczysława Jahodę filmie „Miłość Szpicbródki". Czy jest to, uwzględniając Pana występy w telewizyjnym kabareciku Olgi Lipińskiej, kontynuacja doświadczeń komediowo - rozrywkowych, czy także wyraz wyboru — szczególnie odpowiadającego Panu gatunku?

— Jest to przede wszystkim doświadczenie zawodowe, interesujące z uwagi na postać głównego bohatera, bardzo charakterystyczną, niebanalną, potraktowaną właściwie zupełnie serio, a równocześnie — i tu jest rola wykonawcy — ukazaną z lekkim przymrużeniem oka. Ów ironiczny dystans ma zresztą charakteryzować film, realizowany w stylu widowiska rewiowego, co wynika z intrygi fabularnej. Szpicbródka kupuje bowiem — co podobno miało miejsce w rzeczywistości — teatr rewiowy, po to żeby podkopać się pod bank. Otóż ta rola, jak już wspominałem, jest dla mnie interesującym doświadczeniem, natomiast nie wyraża preferencji gatunkowych. Przeciwnie nawet, po nagraniu tego filmu a także widowiska telewizyjnego według „Parad" Potockiego mam ochotę skończyć, przynajmniej na czas jakiś, z rozrywką i z komedią. Trochę to wynika ze zmęczenia (zwłaszcza, że gotowość aktora do wykonania zadania komediowego przypomina gotowość konia wychodzącego na arenę) trochę zaś z tego, że fakt używania siebie w celu rozbawienia, niezupełnie mnie samego bawi, zwłaszcza, że zawsze było mi bliższe serio niż buffo. Przychodzi zresztą taki moment, gdy dokonuje się bardziej świadomych wyborów, które dyktują nie tylko chęci, lecz i znajomość własnych możliwości. Wyznanie to usprawiedliwia jak sądzę mój dziewięcioletni już staż zawodowy. A mówiąc krótko — chciałbym teraz popracować spokojnie, bez pośpiechu, w skupieniu.

— Jest to możliwe w tym zawodzie?

— Chyba tak, choć zależne od zespołu w jakim się pracuje. Ja akurat związany jestem z Teatrem Dramatycznym, który mi to gwarantuje i w sensie artystycznym, i w sensie atmosfery pracy. Zapewne też powtórzę opinię moich kolegów, że jest to niewątpliwą zasługą dyrektora Holoubka, który ma szczególny dar stwarzania klimatu pracy rzeczywiście twórczej.

— Mówił Pan o wyborach świadomych, na pewnym etapie poznania siebie i własnych możliwości, w jakim zatem kierunku idą obecnie Pana zainteresowania?

— Może zacznę od tego, co już wiem na pewno. Otóż na pewno mam za sobą okres marzeń o Konradach, Kordianach, Hamletach, co nie znaczy, że mam za sobą te role. Pociąga mnie obecnie w literaturze współczesnej temat postaw, właśnie wyborów w ujęciu kameralnym, sprowadzonym do konfliktu między dwoma, trzema osobami. A równocześnie jakby na nowo odkrywam klasyków Ajschylosa, Sofoklesa, Eurypidesa, dochodząc do nienowej zresztą refleksji, że sprawy wszelkich ludzkich kondycji, w swojej istocie niezmienne mimo przebiegu epok, w twórczości tych trzech Greków znalazły najpełniejszy wyraz dramaturgiczny.

— Pana dziewięcioletni staż zawodowy liczy się od daty uzyskania dyplomu, zaczynał Pan jednak znacznie wcześniej?

— Istotnie, ponieważ ojciec mój związany był zawodowo z instytucjami artystycznymi, już jako jedenastoletni chłopiec występowałem w teatrze, w filmie, w radiu, a także w telewizji. Moim debiutem filmowym, jeśli tak można to nazwać, była rola w „Wolnym mieście" Stanisława Różewicza, telewizyjnym — Kazia w „Żołnierzu królowej Madagaskaru". Siłą rzeczy więc późniejszy wybór studiów stał się naturalną konsekwencją tych dziecinnych występów, zwłaszcza, że brak jakichkolwiek zdolności w kierunku przedmiotów ścisłych eliminował mnie z bardziej konkretnego zawodu.

— Czy tamten wybór powtórzyłby Pan dzisiaj?

— I tak i nie. Odpowiadam w ten sposób, ponieważ należę do ludzi, którzy mają trudności z podejmowaniem decyzji. Na pewno z aktorstwem wiąże się więcej, niż w innych zawodach, satysfakcji. Równocześnie zaś, co mnie osobiście najbardziej przeszkadza, jest to zajęcie bardzo niekonkretne i niewymierne.

— Miewa Pan uczucie satysfakcji?

— To się zdarza, trwa od ośmiu sekund do piętnastu minut. Natomiast porażki nosi się tygodniami. Może to nawet złe słowo „porażka", prędzej poczucie nieprzydatności, niedopełnienia, gdy w spektaklu, tak udanym w środę, nagle w piątek nic nie wychodzi.

— Jak Pan traktuje swój zawód?

Fot. Renata Pajchel

— Jak sposób na życie. Bardzo pięknie o istocie aktorstwa powiedział Sartre: „gra się po to, żeby kłamać i po to, żeby siebie okłamywać, aby być tym, kim nie można być, gdyż ma się dosyć bycia tym, kim się jest. Gra się dobrych, bo jest się złym, gra się bohaterów, bo jest się podłym, gra się dlatego, że się siebie nie zna i dlatego, że zna się siebie za dobrze. Gra się, bo kocha się prawdę, gra się, bo się prawdy nienawidzi. Gra się, gdyż zwariowałoby się nie grając". Aktorstwo jest nieustanną próbą sił, własnej wrażliwości, wyrazistości, czułości. Jest to również ustawiczne bogacenie doświadczeń zawodowych o prywatne i odwrotnie, jakby stałe odżywianie się sobą, przy czym w tym systemie naczyń połączonych obustronne są korzyści i szkody.

— Kiedy mówi się o aktorstwie nowoczesnym, charakteryzującym się w uproszczeniu, ostrą wyrazistością przy maksymalnej oszczędności środków, powołuje się jako przykład kino amerykańskie. Czy Pana zdaniem, na podstawie własnych doświadczeń filmowych, jest to wyłącznie sprawa odmiennego stylu gry?

— Myślę, że sprawa jest bardziej złożona. Wynika także z różnic w poziomie technicznym kinematografii, z czym wiąże się to, co nazwałbym retuszowaniem pejzażu. Kiedy gramy w dekoracjach — a jeśli na ulicy, to jest ona na pewno ucharakteryzowana — reakcje stają się siłą rzeczy mniej wiarygodne, a wyrazistość postaci osłabiona. Oczywiście, istnieją wyjątki, lecz taka zasada jest jednak powszechna. Nie uważam, że nasi aktorzy są gorsi od Nicholsonów, Hackmanów, Hoffmanów. Mają po prostu inne możliwości.

— Wymienił Pan jednym tchem nazwiska trzech znakomitych aktorów, jakby na potwierdzenie tego, że film staje się coraz wyraźniej męską sztuką?

— To zrozumiałe, mężczyźni są wrażliwsi...

Rozmawiała:
MAŁGORZATA DIPONT

Śledztwo czyli Andorra na mokro

STANISŁAW BROSZKIEWICZ

Poranek był trzeci w kolejce, toteż zdziwił się, gdy go wezwano jako pierwszego. Ponadto, na wezwaniu stało jak byk: „w charakterze podejrzanego-świadka (niepotrzebne skreślić)", a że Porankowi nic nie skreślono, wynikałoby, że wezwany może przysłużyć się społeczeństwu zarówno w jednym jak w drugim charakterze.

Jako podejrzany Poranek czuł się trochę nieswojo, a świadczenie nigdy nie było jego najmocniejszą stroną. Rzadko co kiedy widział i słyszał, bo przeważnie był albo w ubikacji, albo na delegacji, albo posłano go po pół metra, albo film mu się jak raz, urwał. St. sierż. pchor. Kozubek powitał Poranka nie tyle może wylewnie, ile wyraźnie ożywił się na jego widok. Znał Poranka jak zawartość własnej raportówki, ale zaczął, jakby go pierwszy raz na oczy widział:

— Imię, nazwisko, data i miejsce urodzenia, imię ojca, jak matka z domu, miejsce zamieszkania i zatrudnienia i właściwie nie słuchał, tylko pisał z pamięci. Zatrzymał się tylko nad rubryką, która miała odpowiedzieć na pytanie, gdzie Poranek pracuje.

— No przecie pan śledczy wie, że u szwagra.

— Dotąd pracowaliście u brata.

— To jest, panie władzo, jak mawiał Caruso, ditto, bo brat ożenił się z siostrą mojej żony, więc jak pan śledczy widzi, stosunki rodzinne się zagęściły. Brat awansował na szwagra, a pokrewieństwo się wzmogło o powinowactwo pierwszego stopnia.

— Karany?

— Kto? Brat?

— Nie brat, tylko świadek.

— To znaczy, że nie wiem kto, bo wedle powiestki, to ja tu jestem w podwójnym charakterze, więc mam prawo wiedzieć czy byłem karany jako podejrzany, czy jako świadek.

— Pytam was Poranek, czy wy byliście kiedykolwiek karani bez względu na charakter.

— Tak jeszcze nie było panie śledczy, żeby kogo kładli do pudła bez charakteru. Ale ja to pańskie pytanie traktuję jako udaną próbę dodania mi otuchy, bo pan wie, że byłem parę razy niewinnie karany. Bo na przykład skąd ja mogłem wiedzieć, że sztancę do wyrobu Matek Bosek, Tolek Spust podfałszuje na sztancę do odbijania harcerskich lilijek á złoty dwadzieścia sztuka?

— Słuchajcie Poranek, my dziś nie o sztancach będziemy rozmawiać, lecz o sprawach znacznie poważniejszych. Pytanie do was jest takie: od kiedy znacie obywatelkę Andorrę Skarbońską?

— O rany, panie śledczy, to ona taka poważna? Ja bym powiedział, że poniekąd wprost przeciwnie. To jest kobieta więcej do śmiechu. A Andzię to ja znam jeszcze sprzed wojny. Miała nieporozumienia o dokumentację z sanacyjną obyczajówką.

— No tak. A czym się ostatnio zajmuje Skarbońska?

— Panie śledczy, ja mam na wezwaniu napisane, że jestem podejrzany świadek, ale tam nigdzie nie stoi, że ja jestem kapuś.

— Słuchajcie Poranek, chodzi o sprawę bardzo poważną. Skarbońskiej już żadnymi zeznaniami nie zaszkodzicie, bo ona nie żyje.

— Nie! Daj pan słowo honoru!

— Słowo honoru.

— Jezusie Nazareński! Jak się to stało?

— Utopiła się.

— O rany, patrz pan, jak ta historyczna Wanda, co Niemca nie chciała, tylko że Andzia, jak z tego wynika, słabo to zgrała w czasie.

— Nie, Poranek, wcale nie jak ta Wanda z legendy. Skarbońska utopiła się w spirytusie.

— Czyli że w wannie. A ja to jej panie śledczy przepowiadałem.

— Skąd wiecie, że akurat w wannie? I coście jej przepowiadali?

— Wiem za zrządzeniem losu. Raz złożyłem jej wizytę, na pewniaka, bo jak filodendron stoi na parapecie, to znaczy, że pani Skarbońska jest w domu i każdy zaprzyjaźniony osobnik jak odpowiednio zapuka, to go wpuszczą. A ja jeszcze miałem przy sobie przepustkę.

— Jaką przepustkę?

— Małą dzienną, czyli ćwiartkę. Więc wchodzę i widzę, że pani domu jest jak zwykle na bombie, ale na widok przepustki żadne ludzkie uczucie przez nią nie przeszło, żadnego rozpromienienia nie okazała, jakbym jej myszkę Miki Maus pokazał albo co.

— A zazwyczaj denatka z radością witała każdego, kto przyniósł alkohol?

— Każdego jak każdego, ale z towarzystwa to tak. To wtedy na widok państwowego produktu, takie o, kapry od ziemi dawała! A teraz powiada, żebym sobie schował i powiada, że mnie poczęstuje czymś extra, ona to nazwała „Uśmiech Texasu", bo ona zawsze się przejmowała poezją. I wyszła, ale nie z mieszkania, tylko z pokoju a zaraz weszła Ziuta.

— Jaka Ziuta?

— Taka jedna, personalia niestabilne. Ona jest specjalistką od Statuły Wolności.

— Cd... czego? Mówcie jaśniej Poranek!

— Jaśniej, to jest tak: Ziuta, jak sobie fest da popalić, to robi stryptys i włazi na stół. Na łeb wkłada perukę Andzi, na szyję ręcznik i pustą flachę wyciąga w górę. Jak w Nowym Jorku. Acha, jeszcze sobie zamiast tej korony z promieni zakłada fajerkę, ale nie zawsze.

— Ciekawe. I długo tak stoi?

— Zależy. Jak jest deszcz i korzonki jej nawalają to krócej. Ale krótko czy długo, to wszyscy co są, muszą stawać na baczność, a jak się kto spóźni, to dostaje flachą w ciemię.

— Chwileczkę Poranek, żebyśmy się nie pogubili. Wy byliście u Skarbońskiej w sobotę, czy tak?

— Zgadza się.

— Która to mogła być godzina?

— Jak Ziuta zrobiła Statułę, to nie mogło być przed ósmą, bo jej, ile by nie wypiła, odbiaja dopiero w porze kolacji.

— A więc koło ósmej. Co było dalej?

— Statuła stała na stole, postałem na baczność i pomyślałem, że Andzia się w kuchni poślizgła albo co, więc idę tam, ale w kuchni jej nie było, tylko śledzie.

— Jakie znowu śledzie?

— Morskie, w słoiku z octem, stali na parapecie.

— A gdzie była Skarbońska?

— No właśnie. Pukam do łazienki, nikt nie odpowiada. Ruszam za klamkę, drzwi otwierają się a Andzia tkwi.

— Co to znaczy: tkwi?

— No tkwi przechylona nad wanną, na klęczączki.

— Czekajcie. Z tej pozycji, nie mogłaby wpaść do wanny, co?

— Z tej nie, ale jakby się dźwigła...

— Albo jak by ją ktoś podźwignął, mniejsza z tym na razie. Dlaczego Skarbońska klęczała przechylona nad wanną, niedobrze się jej zrobiło?

— Prędzej dobrze, bo twarz miała jak nie przymierzając Marylin Monroe ale kiwała się mocno. A w tej łazience to było panie śledczy jak w kwiaciarni.

— Tyle kwiatów?

— Nie, o aromat się rozchodzi, bo ta wanna była napełniona najmniej do połowy najczystszym aptecznym spirytusem i te opary musiały Andzię tak kopnąć, że się omskła, ale dobrze, że na kolana, boby wleciała w monopol. Mnie samemu zakręciło się w głowie, ale żem się przemógł i pytam co się stało?

— A ona co na to?

— A ona: ble ble ble. I w ogóle nie reagowała na bodźce.

— Miejcie litość Poranek. Jakie bodźce?

Poranek spojrzał na sierżanta podchorążego z pobłażliwą przyganą.

— Wziąłem kubek od zębów, zanurzyłem do końca, wypiłem, potem jeszcze raz, a ona zamiast na mnie z pyskiem, że sprowadzam ubytek surowca, jeszcze patrzy z przychylnością. No więc krzykiem na Ziutę, żeby przestała być za Statułę i wnieśliśmy Andzię do sypialni. Ockła się koło północy...

Fragment z przygotowanego do druku nowego tomu opowiadań pt. „Criminal rumba".

Warszawskie pożegnania

413
Dom brata Alberta

JERZY KASPRZYCKI
Rys. MARIAN STĘPIEŃ

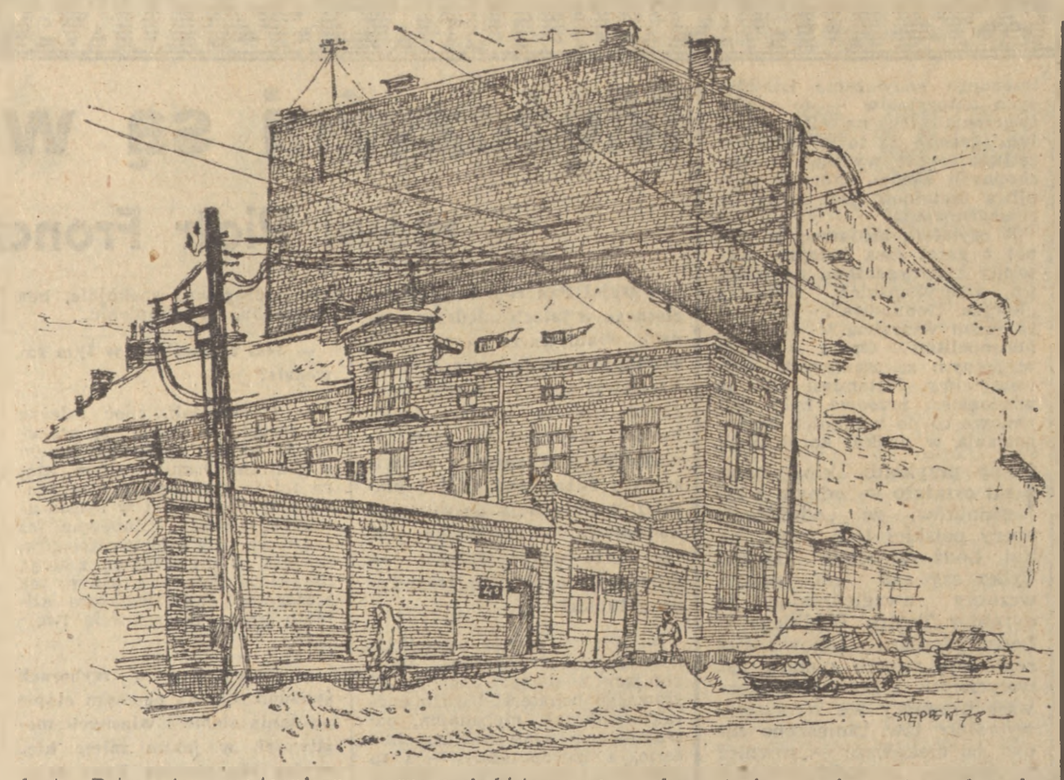

Jeśli ktoś chce zobaczyć, jak wyglądały peryferyjne dzielnice międzywojennej Warszawy — zapraszam na ulicę Folwarczną między Kawęczyńską a Radzymińską. Zachowały się tam „kocie łby", rynsztoki, charakterystyczne latarnie z „pastorałem". Obok drewniaków z ogródkami, bieda-domków i komórek — nieco zamożniejsza kamieniczka z lat trzydziestych. Nie był to bowiem najgorszy już „wygwizdów", lecz centrum — bądź co bądź! — Szmulowizny. Sądzę, że z tą opinią zgodzi się pan Stefan Bujak, wierny przyjaciel „Pożegnań", autentyczny rodak ze Szmulek, który zachował dużo sentymentu dla swoich rodzinnych stron, zarazem jednak — sporo krytycyzmu.

Ja też nie chcę pławić się w zachwytach nad t a k ą przeszłością. Pisząc o starych obiektach, przeżywam często rozterkę: chciałbym przyczynić się do zachowania tych pamiątek, ale jednocześnie rozumiem uczucia ludzi, którzy muszą jeszcze mieszkać w prymitywnych warunkach. Sprawa jest zresztą wieloznaczna. Bywa i tak, że niektórzy przedkładają swoje rudery z ogródkami i gołębnikami nad spółdzielcze „bloki". Chcą mieszkać „na swoim" jak długo się da.

W okolicach Kawęczyńskiej jest to jednak kwestia niedalekiej już przyszłości. Gotowe są plany dalszego budownictwa mieszkaniowego, zamierzonego przy tej ulicy, której nazwa — wywodząca się od pobliskiej wsi — przeszła przez ostatnich sześćdziesiąt lat znamienną ewolucję wymowy i pisowni. W XIX w. występował już „Kawęczyn" ale władze carskie i „grażdanka" przyczyniły się do utrwalenia formy „Kawenczyn"! Po odzyskaniu niepodległości — siłą bezwładu biurokratycznego — ów „Kawenczyn" dotrwał jeszcze w dokumentach do końca lat dwudziestych, przyjmując przejściowo ciekawą formę: „ulica Kaweńczyńska". Smaczny kąsek dla językoznawców!

Prawie na przeciwko wylotu ulicy Folwarcznej zachował się budynek zakładu im. brata Alberta. Patron ten, występujący chlubnie w historii Polski pod pełnym imieniem i nazwiskiem Adama Chmielowskiego, jest postacią tak znaną, że ograniczę się tylko do najważniejszych szczegółów biograficznych.

Jako siedemnastoletni chłopiec brał udział w Powstaniu Styczniowym i stracił nogę. Siłą woli wydźwignął się ze swego kalectwa, ukończył studia artystyczne w Monachium, został wziętym malarzem. Przyjaźnił się z wielkimi swej epoki — Witkiewiczem, Maksem Gierymskim, Chełmońskim, Slenkiewiczem, Heleną Modrzejewską. Współczucie dla ludzi ubogich, nieszczęśliwych i bezdomnych skierowało go na drogę zakonnej działalności charytatywnej. Po przebyciu nowicjatu u jezuitów powrócił na pewien czas do malarstwa, ale jednocześnie poświęcił się z całym oddaniem pracy dla najbiedniejszych. Mieszkał w schronisku dla bezdomnych, na ich korzyść sprzedawał swoje obrazy. W r. 1888 założył zgromadzenie tercjarskie albertynów i albertynek. W Krakowie na Kazimierzu zorganizował przytulisko dla „opuchlaków", dotkniętych puchliną chorobową i głodową.

Z pustelnią brata Alberta na Kalatówkach w Zakopanem związany jest pewien ciekawy przyczynek historyczny — szkoda, że niedostatecznie udokumentowany. Podobno spacerował tamtędy Włodzimierz Lenin podczas pobytu w Poroninie, podobno spotkał brata Alberta i wdał się z nim w rozmowę. Pasjonująca to musiała być dyskusja! Z jednej strony — wyznawca „komunizmu ewangelicznego", propagującego zażegnanie lub złagodzenie przeciwieństw klasowych, z drugiej teoretyk walki klas, późniejszy praktyk i przywódca rewolucji proletariackiej. Wzmianka lub może legenda — o tym spotkaniu jest tym bardziej interesująca, że pomieszczona została w wydanym jeszcze przed wojną II tomie Polskiego Słownika Biograficznego, wyszła zaś spod pióra jednego z wybitnych historyków kościoła katolickiego w Polsce.

Tyle o samym bracie Albercie. Przyczyn niesprawiedliwości społecznej nie udało mu się oczywiście usunąć, ale i po jego śmierci w r. 1916 pięknie rozwijała się zapoczątkowana w Krakowie działalność charytatywna. W całym kraju powstało kilkadziesiąt domów opiekuńczych imienia brata Alberta. I w Warszawie, na Szmulkach, gdzie bezdomnych i opuszczonych liczono na tysiące, placówka taka była potrzebna.

Odpowiednią, bo stosunkowo tanią parcelę na ten cel znalazło Towarzystwo Pomocy dla Bezdomnych przy ulicy Kawęczyńskiej nr 4a. Była to dawna posesja znanego na Szmulkach pośrednika handlowego, Szymona Datynera. Przez pewien czas prosperowało tu przedsiębiorstwo handlowo-przemysłowe Jaroszewicza i Malinowskiego, aby w r. 1925 odprzedać nieruchomość wspomnianemu Towarzystwu. Jak to bywało w tamtych czasach, w zarządzie zasiadali ludzie majętni, lecz fundusze na urządzenie przytuliska trzeba było zbierać z groszowych składek i kwest. Rzadko zdarzały się takie gesty, jak wielki wkład finansowy rodziny Mańkowskich w dzieło budowy podobnego obiektu dla ubogich dzieci przy ul. Wileńskiej (pisaliśmy już o tym szerzej w „Pożegnaniach").

Dziś w tym samym starym budynku przy ul. Kawęczyńskiej mieści się Dom Opieki dla Dorosłych im. Brata Alberta. Pensjonariuszami opiekują się nadal siostry albertynki. Od dawna już posesja objęta jest projektami przebudowy całej dzielnicy, sądzę jednak, że w innych warunkach i w innym otoczeniu trwać będzie nić ludzkiej solidarności, zadzierzgnięta przed stu prawie laty przez powstańca, artystę i społecznika Adama Chmielowskiego.

UWAGI I RADY SOBIESŁAWA ZASADY (198)

Nie było tym razem wiele czasu na rozmowy z Sobiesławem Zasadą, który na krótko przyjechał do kraju po treningu na trasie afrykańskiego rajdu Safari. Teraz wraz z Błażejem Krupą znów są w drodze, aby jeszcze raz przemierzyć w Kenii szlak tej ogromnie trudnej, samochodowej imprezy, odbyć jeszcze jeden trening na całej trasie. Na kolejne rozmowy umówiliśmy się więc po świętach wielkanocnych, po zakończeniu Safari.

W telegraficznym skrócie wypunktowaliśmy jednak kilka tematów, które Zasada uznał za szczególnie ważne, by poruszyć je już w najbliższych odcinkach naszych cotygodniowych uwag i rad.

Rozmawiamy od dość dawna, niektóre sprawy na pewno powtarzają się — mówił Zasada — ale chyba nie zanudzamy Czytelników... Liczymy się przecież z tym, że co roku przybywa nam 200—300 tysięcy nowych samochodów osobowych i że bardzo wiele osób dopiero zaczyna zdobywać doświadczenie i wyrabia prawidłowe nawyki podczas samodzielnych jazd.

Dlatego powracamy do niektórych kwestii. A na pewne sprawy i my zmieniamy opinię, inaczej do niektórych zagadnień musimy podchodzić teraz, kiedy tak bardzo zmieniają się warunki ruchu na ulicach i drogach, kiedy — co tu kryć — jeździ się coraz trudniej, gdyż Polska przestała być krajem pustych szos.

Pierwszy temat, który nasunął się z niedawnych obserwacji, to jazdy we mgle, które często dokuczają teraz kierowcom w różnych rejonach, a zwłaszcza na Wybrzeżu, w okolicach podgórskich czy w pobliżu zbiorników wodnych.

Trochę wstyd powtarzać, ale ponieważ widziałem, że niewłaściwie postępują niektórzy kierowcy jeżdżący z zielonymi liśćmi, a więc początkujący i może nie w pełni zdający sobie jeszcze sprawę z tego, co dzieje się na jezdni, więc przypominam: nawet w dzień, przy niewielkim zamgleniu, zawsze włączyć trzeba światła mijania. Zapalenie pozycyjnych, to tak, jakby w ogóle nic się nie świeciło! A przecież chodzi o to, by nasz pojazd był jak najwcześniej dostrzeżony przez innych użytkowników drogi.

Drugie spostrzeżenie, to jazda „okrakiem" po wymalowanej osi jezdni. Przestrzegam przed tym nawykiem. Przecież inny kierowca jadący z przeciwka w taki sam sposób może chcieć sobie ułatwić obserwację drogi. Gdy dostrzeżemy taki jadący środkiem jezdni wóz, może być za późno na jakiś manewr. Hamowanie bywa utrudnione, bowiem podczas mgły nawierzchnia staje się wilgotna, bardziej śliska, a więc i droga hamowania wydłuży się. Z tego samego powodu, wilgoci podczas mgły, radzę mieć spory zapas płynu do zmywania przedniej szyby i oczywiście dobrze działające wycieraczki.

Jak jechać we mgle? Przede wszystkim tylko z taką szybkością, na jaką pozwalają aktualne warunki, to znaczy: tak prędko, aby móc obserwować jezdnię i ewent. zatrzymać się przed przeszkodą. Nie umiem podać jednolitej granicy bezpieczeństwa. Raz może to być nawet ponad 80 km/h, ale kiedy indziej, w gęstej mgle (określanej w komunikatach radiowych „widoczność 0") trzeba zwolnić do szybkości przechodnia, tj. do ok. 5 km/h.

Radzę jechać we mgle dalej od prawego pobocza, utrzymywać wóz w pobliżu środka jezdni, lecz nie przekraczać jej osi. To odsunięcie się nieco dalej od prawej krawędzi podyktowane jest tym, że drogą iść mogą trudno dostrzegalni we mgle przechodnie. No i stać tam może pozostawiona na drodze przez lekkomyślnego woźnicę furmanka, czy też — co jest bardzo poważnym wykroczeniem — nieoświetlony samochód lub przyczepa.

W razie konieczności zatrzymania samochodu we mgle, trzeba zjechać jak najbardziej w prawo, na pobocze. Jeżeli np. wymieniamy uszkodzoną oponę, to trzeba robić to w taki sposób, aby nie kręcić się po jezdni. Dobrze jest zapalić błyskową lampę sygnalizacyjną za unieruchomionym naszym pojazdem czy włączyć pulsujące światła awaryjne.

Notował:
DARIUSZ PIĄTKOWSKI

Do Redaktora „Życia"

Wnioski po feriach

O refleksję i niepokój przyprawił mnie komentarz zamieszczony w sobotnio-niedzielnym numerze „Życia Warszawy" z 18—19 lutego br. W rubryce „Kartka dnia" pod tytułem „Wnioski po feriach" autorka prezentowała walory tegorocznych ferii zimowych przygotowanych dla dzieci i młodzieży. Walory o charakterze obiektywnym, do których zaliczyć należy sprzyjającą aurę, która nie szczędziła śniegu i lodu bezcennego dla uprawiania sportów zimowych oraz subiektywne w postaci decyzji i inicjatyw władz terenowych, administracji szkolnej, organizatorów wypoczynku tworzących imprezową infrastrukturę. Wszystko to miało służyć poprawie zdrowia i zwiększeniu kondycji fizycznej uczestników.

Organizatorzy by być w zgodzie z koncepcją wszechstronnego kształtowania osobowości dzieci i młodzieży nie szczędzili starań o to, by aktywny wypoczynek miał miejsce w uczestnictwie w imprezach artystycznych i kulturalnych, rozwijających uzdolnienia i zainteresowania. Efekt „skórka za wyprawkę", czyli za niska frekwencja w stosunku do stopnia atrakcyjności imprez.

Przy okazji warto podkreślić cenną inicjatywę „Życia", które tradycyjnie prowadzi w okresie wakacji zimowych na swoich łamach akcję prezentacji atrakcyjnych propozycji spędzania czasu wolnego; dla bardziej zainteresowanych dostępny jest redakcyjny telefon służący szczegółowymi informacjami. Ponadto Redakcja była inicjatorką wycieczek do warszawskich zakładów pracy i Pałacu Młodzieży, w rezultacie inicjatywa szczytna i niezwykle wartościowa w sensie poznawczym nie przyniosła efektów na jakie oczekiwali organizatorzy.

Autorka w imieniu Redakcji stwierdza wzbogacona o własne doświadczenia, że niska frekwencja na imprezach przygotowanych przez wielu organizatorów wynika głównie z nieumiejętności spędzania czasu wolnego, braku szerszych zainteresowań i lenistwa.

Tyle z wzmiankowanego komentarza, a wnioski?... Cóż, nasuwają się same a właściwie do ich postawienia zmusza finałowe zadanie komentarza, wszystkich tych, którzy zajmują się wychowaniem dzieci i młodzieży, a więc i uczeniem ich umiejętności spędzania czasu wolnego. Zanim je postawimy przytoczę anonimowy przykład propozycji, na jakie w terenie natrafiło Towarzystwo Przyjaciół Dzieci, jako potencjalny organizator placówki wczasowej; mianowicie zostało zobligowane do zagwarantowania pełnej obsługi z kelnerską włącznie na kolonii wypoczynkowej.

Sięgając do danych statystycznych, obrazujących udział TPD w organizacji zimowego wypoczynku warto zastanowić się nad postawionymi przed czytelnikami „Życia" wnioskami. Towarzystwo przygotowało orientacyjnie w czasie tegorocznej akcji ponad 600 tys. miejsc na placówkach wyjazdowych i w miejscu zamieszkania. Mając na uwadze wszystkie problemy związane z organizacją placówek TPD bardzo zależy na efektach pracy wychowawczej. Choć placówki te zajmują wysokie lokaty w konkursie MOiW i CRZZ na najlepszą placówkę wczasową nie wpływa to na samozadowolenie tepedowskich organizatorów wypoczynku. Wiedzieć bowiem warto, że dla szczęścia człowieka jest równie ważne posiadanie umiejętności organizowania sobie czasu wolnego, jak i sprawności w korzystaniu z nauki oraz przygotowania do zawodu.

Tak rozumiana rola organizatora jest niezwykle trudna do spełnienia, ze względu na specyfikę i krótkotrwałość kontaktu z potencjalnym wychowankiem; zaczyna się on i kończy w trakcie trwania turnusu wakacyjnego placówki. Niewielka zatem jest możliwość dokonania w tym okresie czasu wyłomu w istniejącym systemie norm i ocen funkcjonujących uczestników. Różnorodne są także zapatrywania i gusty ukształtowane w szkole. Sugestie pedagogów zmierzające do rozwoju w okresie wakacji zaniedbanych działów wychowania zwłaszcza estetycznego, społecznego i ukonkretniania teoretycznej wiedzy w światopogląd wydają się równie wartościowe, jak i mało możliwe do realizacji ze względu na krótki okres oddziaływania i bogactwo hodźców nie zawsze pozytywnych w procesie wychowania.

Wydaje się, że Towarzystwo Przyjaciół Dzieci jest w tym zakresie w lepszej sytuacji w odróżnieniu od innych organizatorów, bowiem prowadzi placówki w większości dla dzieci, z którymi jest w stałym kontakcie w czasie pracy śródrocznej. Przez społecznych wychowawców, instruktorów a także opiekunów indywidualnych poznaje się zainteresowania i gusty dzieci. Daje to dużą szansę na realizację przygotowanego programu i pozwala na wcielanie w życie zasady indywidualizowania zajęć w oparciu o samorządność uczestników. Takie efekty przynosi prowadzenie obozów szkoleniowych dla aktywu samorządów podwórkowych, wczasów w mieście dla dzieci wiejskich, a także małych form wczasów w miejscu zamieszkania.

Stała i systematyczna praca z dziećmi i młodzieżą prowadzona przez cały rok powinna ustrzec działaczy TPD przed niepowodzeniami, jakie stały się udziałem innych organizatorów wymienionych na wstępie. Głównym celem orędującym temu działaniu powinno być dążenie do nauczenia dzieci umiejętności samodzielnego organizowania czasu wolnego a zwłaszcza umiejętności poszukiwania r a d o ś c i i z a d o w o l e n i a na drodze wakacyjnej przygody.

WOJCIECH PAWIŃSKI
Warszawa

Moda i ŻYCIE

Wiosna w „Telimenie"

Zaczął się krajowy sezon pokazów kolekcji wiosenno-letnich, więc będziemy teraz przez kilka tygodni relacjonować co, kto, gdzie i kiedy. Jest to o tyle ważniejsze od doniesień z Paryża, że przynajmniej część rzeczy tu opisywanych i pokazywanych na zdjęciach będzie można kupić w

sklepach. Uroczyste otwarcie tych relacji poświęcimy łódzkiej „Telimenie", która zademonstrowała swoją kolekcję najpierw w Łodzi, a potem w Warszawie.

Ostatnimi czasy można było w tym miejscu przeczytać wiele pochwał pod adresem „Telimeny", jej projektantek i kierunku, jaki obrał w swej działalności ów dom mody, nastawiając się na wysoki standard, a więc rzeczy nie tuzinkowe ale i nie horrendalnie drogie. Idąc więc tym razem na pokaz — można się było spodziewać wysokiego poziomu, dobrego gustu, polotu, a zarazem zdrowego rozsądku — słowem pokazu dobrej konfekcji.

A jednak „Telimena" znów zaskoczyła! Tym razem już nie tylko świetną kolekcją, ale przede wszystkim widowiskiem, jakie zrobiła ze swego pokazu, zwłaszcza tego, który odbył się w Łodzi. Światło, muzyka, choreografia, tempo, układy kolorystyczne — wszystko to sprawiło, że kolekcję oglądało się jak wielki spektakl, pełen niespodzianek, zmian w nastrojach i z modelkami z prawdziwego zdarzenia. To nie jest takie nieistotne dla klientów sklepów, jak by się na pozór wydawało; taki show mody, zamiast pokazu na „drewnianych" manekinach pozwala wyobrazić sobie jak to wszystko będzie wyglądać na ulicy, w ruchu, w tłumie.

Kolekcja została też dopracowana, dopieszczona w najdrobniejszych szczegółach. A to kordonkowa ciasna czapeczka a to słomkowy kapelusz, a to sztuczny kwiat przy pasku, a to wietnamska plecionka w ręku. Ażurowe skarpetki, rękawiczki, siatki rybackie i tym podobne rekwizyty, często pomijane w pokazach konfekcji i pozostawiane do uzupełnienia wyobraźni oglądających — tutaj zagrały bardzo na korzyść pokazanej kolekcji.

Co się na nią złożyło? Właściwie wszystko, co nam potrzeba na wiosnę i lato z wyjątkiem kostiumów kąpielowych. I wszystko — poza szlagierowymi płaszczami przeciwdeszczowymi! — uszyte z krajowych tkanin. Począwszy od lekkich wełnianych płaszczyków, trenczy z elano-bawełny, poprzez sukienki i letnie komplety z bawełny i jedwabi. Przepraszam — jeszcze jeden był wyjątek, a mianowicie grupa ubiorów z kreponu indyjskiego, ale myśmy go już jakby przyjęli za swój.

Uderza w tej kolekcji pomysłowość, z jaką użyto do niej niektóre tkaniny. Bo sukienkę z kreponu w kolorze surówki, ozdobioną koronką klockową, można uznać za samograj — zgoda. Ale, kiedy się zorientujemy, że wiele świetnych rzeczy uszyto z tkanin, które latami leżą na półkach w charakterze niemal bubli — to musimy nabrać szacunku dla wyobraźni projektanckiej. Ot, choćby spódniczki kloszowe na wysokiej baskince przewiązanej rulonikiem zrobiono z pastelowych wełenek, obok których przechodzimy w sklepach od lat, nie zwracając na nie uwagi. Albo bluzki czy żaboty z dosłownie firankowej koronki w znakomitym odcieniu beżu. Albo piętrowe suknie ze sztucznych jedwabi, właściwie mało efektownych, lecz zestawionych na zasadzie: kwiatki, kratka, inne kwiatki, inna kratka — i już jest niebanalna klecka.

Oczywiście „Telimena" nie tylko powyciągała z magazynów same starocie i jeśli o tym wspominam, to gwoli uzmysłowienia, że niekoniecznie trzeba sprowadzać tkaniny z zagranicy, żeby zrobić rzeczy modne. Łódzka kolekcja ma również wiele nowości tkaninowych (ale z rodzimych fabryk), a na niektóre uzyskała prawo wyłączności. Tak jest np. z kolekcją (wełnianą i bawełnianą) z tkanin imitujących ludowe chusty.

Trudno opisywać całą, bardzo bogatą kolekcję. Zawiera ona ubiory w stylu romantycznym i sportowym, całodziennym wakacyjnym i wieczorowym, uwzględnia chyba wszystkie gusty i sympatie do określonych typów odzieży. Skonstruowana jest tak, że można poszczególne modele ze sobą łączyć, wymieniać, kombinować do woli, często są to całe segmenty z góry pomyślane jako całość, którą można podzielić na czynniki pierwsze i odwrotnie.

Nowość stanowią suknie, lub kostiumiki w stylu saharyjskim przybrane siatką oraz znakomita sekwencja dawno u nas nie widzianych sukni jedwabnych.

Nie będę podkreślać, że wszystko jest luźne, obszerne i swobodne, bo to jest podstawą obecnej mody i nie będę wdawać się w szczegóły, bo nie był to „żywy żurnal", lecz oferta konfekcji do sklepów. Życzę owocnych polowań, bo „Telimena" szyje w krótkich seriach. Co zresztą i dobrze. (tb)

Fot. Ryszard Przedworski

W kuchni i na stole

Trochę dobrych rzeczy

Wprawdzie i tak jadamy za dużo cukru i słodyczy, ale co mam zrobić, jeśli Czytelnicy upominają się o przepisy na „coś dobrego".

Tarta tatin. O tartach już pisałam, bo są pyszne, stosunkowo niedrogie, niezbyt pracochłonne, a przypominają nasze ulubione szarlotki, jeśli są z jabłkami. Otóż tarta tatin powstała przypadkiem w pewnej oberży, należącej do panny Tatin, w Sologne, niezbyt znanej we Francji. Podstawą tej „szarlotki" są właśnie jabłka. Mogą być renety szare lub Piękna z Boskop. 5 — 6 sztuk. Trzeba je obrać i ładnie podzielić na cząstki.

Z 15 dag mąki, 7,5 dag masła lub Palmy, pół łyżeczki do kawy soli i pół szklanki wody — zagnieść ciasto. Formę (najlepsza byłaby specjalna, teflonowa, do nabycia w Centrum), byle nie tortownicę z ruchomym dnem, wysmarować masłem i lekko posypać cukrem-pudrem. A teraz wyłożyć pierwszą partię cząstek jabłek. Układać wokoło, jedna cząstka zachodząca na drugą. Przypudrować cukrem. W sumie zużyjemy cukru 12,5 do 15 dag, jeśli jabłka były kwaśne. Na tę warstwę jabłek dać następną, i trzecią, aż do wyczerpania cząstek, a potem nałożyć rozciągnięte ciasto, na grubość 3 mm. Dobrze obcisnąć dookoła. Pieczemy w gorącym piekarniku, w temp. ok. 200 st. C, przez 20 — 25 minut, aż się wierzch ozłoci.

A teraz wyrzucamy tartę dnem do góry, na żaroodporny półmisek (metalową tackę, tortownicę itp.). Jeszcze posypujemy cukrem, kładziemy ok. 5 dag masła i wkładamy do gorącego piekarnika na 10 minut, przy otwartych drzwiczkach. Gdy się przyrumieni — podajemy ciepłe, choć i na zimno dobre.

Kto się boi cukru może upiec np.

Tartę z kapustą. 50 dag mąki posiekać nożem z 25 dag Palmy, wyrobić z 3 jajami, solą i taką ilością śmietany, aby ciasto miało dobrą ciągliwość. Wyłożyć pół ciasta na tortownicę i lekko podpiec. Przygotować farsz z 1 dużej główki kapusty ugotowanej po przepołowieniu. Po odsączeniu i ostudzeniu, przepuścić kapustę przez maszynkę razem z 2 cebulami, podsmażonymi na tłuszczu. Dodać soli i pieprzu. Wymieszać i wyłożyć na podpieczony spód tarty. Przykryć pozostałym ciastem i zapiec w gorącym piekarniku aż się ozłoci. 10—15 minut. Podawać gorące. Do mielenia kapusty można też dodać ugotowanych grzybków, albo farsz zrobić z ugotowanych ryb, z jaj na twardo z cebulą itp. Zawsze będzie smaczne.

Odpowiedzi. Pan Józef N. Może Panu te płatki śniadaniowe nie smakują, ale one są pełne selenu i wit. E, a to nas ratuje przed rakami. Dobre są z mlekiem, z sosem waniliowym i owocami np. z kompotu itp.

P. St. Włodkowi, autorowi kilku ciekawych książek kucharskich, serdecznie dziękuję za 10 przepisów z kasztanami. Może je kiedyś będziemy sprowadzali? Te Pana przepisy kasztanowe są luksusowe!

Pani J.U. pyta o właściwości miodu pszczelego. Ostatnie badania wykazały, że najcenniejszy jest pyłek kwiatowy, który pszczoły zbierają. Nawet już konstruuje się specjalne siateczki przed wejściem do ula, by zbierać sam pyłek. Miód ma zbyt dużo cukrów, by go można było „jeść łyżkami". Ale umiar — wiadomo — jest dobry we wszystkim.

IRENA GUMOWSKA

KRZYŻÓWKA

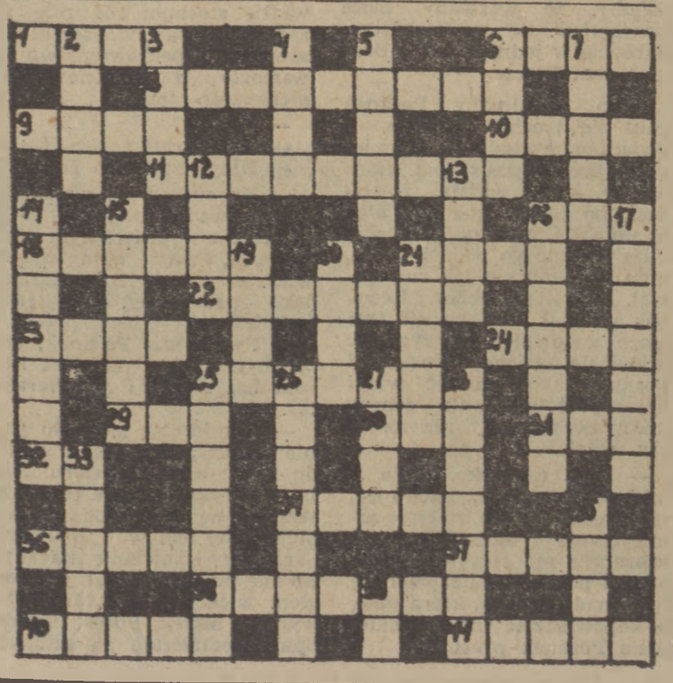

POZIOMO: 1. Sterta 6. Płyn znieczulający 8. Osoba obowiązana do sprawdzania czynności innych 9. Wycięcie w ścianie budynku 10. Wyszczególnienie cech charakterystycznych osoby lub przedmiotu 11. Największy smyczkowy instrument muzyczny 16. Duża szalupa 18. Imię męskie 21. Występek, przewinienie 22. Pierwszy raz podawana potrawa sezonowa 23. Uczeń, wychowanek 24. Pierwiastek chemiczny, metal 25. Odblask, odbicie światła 29. Szwedzka nazwa portu Turku w Finlandii 30. Egipski bóg księżyca, przedstawiany z głową ibisa 31. Wzniosła pieśń pochwalna 32. W tym miejscu 34. W piłce nożnej: linia ataku 36. Miasto na wyspie Honsiu w Japonii 37. Rodzaj zagrania w grze w karty 38. Główne miasto i port Sycylii 40. Rodzaj cukierka owocowego 41. Cesarz rzymski.

PIONOWO: 2. Rozsądne i stosowne w danej chwili postępowanie 3. Sus 4. Płaca urzędnika pomieszczona w budżecie instytucji 5. Jamochłon żyjący w morzach stref gorących 6. Bożek miłości 7. Śmietanka towarzyska 12. Miasto w pn. Algierii 13. ..... z Zielonego Wzgórza 14. Zespół kilku maszyn połączonych w całość dla wykonania wspólnej pracy 15. Człowiek wrażliwy na piękno 16. Głos męski średni 17. Rozprawa naukowa 19. Workowate rozszerzenie górnej części przełyku niektórych ptaków 20. Nieuczciwe przekroczenie przepisów w sporcie 21. Przykrywa 25. Ślad zawijany 26. Miękka i ciepła tkanina 27. Pewna przestrzeń do przebycia 28. Miejsce rozgrywek sportowych 33. Duch z tamtego świata, widmo 35. Pora roku 39. Bóg egipski.

Odpowiedzi należy nadsyłać na kartkach pocztowych do dnia 16. III.1978 pod adresem: Życie Warszawy, 00-624 Warszawa, Marszałkowska 3/5, z dopiskiem Krzyżówka niedzielna. Między Czytelników, którzy nadeślą prawidłowe rozwiązania, rozlosowane będą nagrody książkowe.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z DNIA 19.II.

POZIOMO: 7. Sieczkarnia 8. Granica 9. Iloczyn 10. Krok 12. Katar 14. Agat 19. Oczeret 21. Zalew 22. Raróg 23. Lis 24. Arab 27. Rogal 30. Tank 32. Kwartał 33. Kustosz 34. Gala. 35. Agent 36. Rola.

PIONOWO: 1. Tragik 2. Wirnik 3. Szkapa 4. Sabina 5. Wiecha 6. Kornet 11. Okolica 13. Trening 15. Gwardia 16. Rower 17. Straz 18. Szala 20. Ognik 25. Rawka 26. Barka 28. Odłóg 29. Arkan 30. Tatar 31 Nosal.

NAGRODY OTRZYMUJĄ:

1. A. Wołczyk, Bodzentyn 2. L. Orłowska, Częstochowa 3. P. Pękalski, Chmielów 4. R. Kaczmarek, Zabrze 5. M. Szostak, Jeleniów 6. M. Litwiński, Tczew 7. M. Górka, Kępno 8. P. Truskolski, Łomża 9. P. Michalski, W-wa 10. J. Bystrzycka, W-wa 11. Z. Sarnowski, W-wa 12. E. Lewoniewski, W-wa 13. H. Stolarczak, W-wa 14. A. Olbrycht, W-wa 15. J. Brański, W-wa.

Książki wysyłamy pocztą.

Szkoła dla 40 tys. słuchaczy

O Zespole Kształcenia Zawodowego i Ustawicznego działającym przy Kuratorium Oświaty i Wychowania w Radomiu — powiada się, że jest to „największa i najbardziej elastyczna uczelnia" w naszym województwie.

Jest to niewątpliwie największa „uczelnia" — systemem kształcenia ustawicznego objętych jest w województwie radomskim ok. 40 tys. słuchaczy. A co również ważne — z roku na rok rozszerza się ten system dokształcania, mimo rozwoju sieci szkół zawodowych, podstawowych i średnich.

Okazuje się, że zapotrzebowanie naszego przemysłu, spółdzielczości pracy i rzemiosła na nowe wykwalifikowane kadry jest jednak wciąż większa aniżeli możliwości kształcenia w systemie stacjonarnym szkół zawodowych. Związane jest to przede wszystkim z dynamicznym rozwojem przemysłu, budową nowych zakładów i modernizacją przestarzałych. Zresztą nie tylko ilościowy przyrost stanowisk pracy w przemyśle dyktuje tak szybki rozwój kształcenia ustawicznego.

Nie ma postępu bez ustawicznego kształcenia

Zakłady podejmują się nowej produkcji, wprowadzają nowy park maszynowy, rozwija się elektronika i wiele innych działów technicznych. Jeszcze nie tak dawno na starych maszynach Mazowieckich Zakładów Przetwórstwa Owocowo-Warzywnego w Radomiu pracować mógł każdy po 2-tygodniowym przyuczeniu. Dzisiaj — po modernizacji tych zakładów — wystąpiła bardzo wąska, przy tym odpowiedzialna specjalizacja. Kto słyszał o takim np. zawodzie jak — „wykwalifikowany aparatowy dozowania przetworów"? A teraz ludzie o tej specjalizacji przy obsłudze najnowocześniejszych maszyn z RFN są poszukiwani i kształceni. Obróbkę wiórową — nieekonomiczną i materiałochłonną zastępuje się w „Walterze" tłoczeniem, kuciem, innymi bezwiórowymi metodami obróbki. Stąd też rośnie zapotrzebowanie na specjalistów kowali, hydraulików. Postęp techniczny, ponad 2,5 tys. wynalazków i pomysłów racjonalizatorskich wdrażanych w zakładach przemysłowych naszego województwa, domaga się również innej jakościowo, z innymi kwalifikacjami kadry.

Nowa kadra mistrzów dyplomowanych

Niezależnie więc od rozwoju oświaty zawodowej w woj. radomskim trzeba będzie również i w najbliższych latach rozwijać dokształcanie zawodowe na różnych kursach, w systemie nauki wieczorowej i dziennej, przy zakładach pracy, przez Zakład Doskonalenia Zawodowego, wszystkimi dostępnymi instrumentami i metodami kształcenia.

Obecnie w wielu zakładach Radomia rozpoczynają się egzaminy, do których stają, dodajmy — masowo, mistrzowie starający się o uzyskanie tytułu mistrza dyplomowanego. Aby sprawę tę ocenić właściwie i jasno: nie chodzi tu o dyplom (z tym zresztą wiążą się i wyższe zarobki) mistrzom zdającym egzamin, uczącym się na kursach organizowanych przez KBM, „Walter", „Radoskór" czy ZDZ chodzi o uzyskanie rzetelnych kwalifikacji w zawodzie i nowych obwiązkach mistrza. Bo mistrz — to nie tylko dobry fachowiec — to również wychowawca i opiekun podległego mu zespołu. Musi znać podstawy pedagogiki, ekonomii, socjologii, prakseologii czy psychologii. Dlatego się przede wszystkim kształci. By nie zatrzymać się w miejscu, by nadążać nie tylko za zadaniami produkcyjnymi zakładu, ale także za wymogami, jakie stawia przed „podoficerami produkcji" nowoczesny przemysł.

231 mistrzów radomskich zdobyło w ub. roku dyplomy, w br. do egzaminów staje 400 mistrzów. Przewiduje się, że w 1979 r. dyplomy mistrzowskie otrzyma co najmniej 500 osób. To tylko przyczynek do zrozumienia, dlaczego kształcenie ustawiczne nazywa się u nas również „nauką z przyszłością".

Kursy eksternistyczne

Każdy rok wzbogaca system kształcenia ustawicznego. W tym roku szczególnego rozmachu nabrało nauczanie na różnych kursach eksternistycznych, w liceach dla pracujących i studiach policealnych zawodowych tych pracowników przemysłu, którzy z różnych przyczyn nie mogli ukończyć rozpoczętej kiedyś nauki. Na wieść, że można zdobyć świadectwo ukończenia ZSZ, Technikum czy policealnego studium, zgłosiły się 1064 osoby. Powstały — jak przysłowiowe grzyby po deszczu — kursy i specjalne klasy wieczorowe przy Technikum Mechanicznym w Radomiu, „Termowencie", przy LO w Iłży, im. Kochanowskiego i im. Chałubińskiego w Radomiu.

Program i kadrę wykładowców zapewnili TWP, Ośrodek Usług Pedagogicznych przy ZNP, Wojewódzki Uniwersytet Robotniczy, zakłady pracy. Zorganizowano 31 kursów eksternistycznych. Takiego masowego eksternistycznego dokształcania nie notuje obecnie żadne województwo.

Uczą się radomianie, również dorośli, nie tylko dlatego, że wymagają kontynuowania tej nauki kierownictwa zakładów pracy, również dlatego, że sami odczuwają jej potrzebę, bo — co jest ważne — są w naszym województwie sprzyjające warunki kształcenia ustawicznego.

Garbatka pozostanie letniskiem

Obecnie już nie buduje się takich domów — zabytkowe wille z gankami warto otoczyć opieką, aby były świadectwem starej architektury.

Tu powstaje nowoczesna część Garbatki z usługami, nowym budownictwem.

Kulig za ciągnikiem.

W letniskowej miejscowości potrzeba więcej jadłodajni i barów.
Fot. Bronisław Duda

Garbatka porównywana jest z podwarszawskim Otwockiem pod względem walorów zdrowotnych i klimatycznych. Od dawna uznana została jako miejscowość letniskowa. Pod koniec XIX wieku ukształtował się tu specyficzny rodzaj budownictwa drewnianego — budulca w Puszczy Kozienickiej nigdy nie brakowało a teren ten posiadał wielu doskonałych cieśli, którzy stawiali domy z ozdobnymi gankami, galeryjkami i okiennicami pięknie wkomponowanymi w zieleń.

Taki właśnie charakter zachowa część Garbatki — letniskowa. Jak nas bowiem informuje naczelnik gminy Henryk Gołda, zgodnie z przygotowanym perspektywicznym programem rozwoju na północnych terenach, znajdujących się po lewej stronie torów kolejowych będą lokalizowane tylko obiekty sanatoryjne, leczniczo-wypoczynkowe przy zakazie usuwania drzew, niszczenia terenów leśnych.

Natomiast centrum usługowe z nowym budownictwem powstaje po drugiej stronie w rejonie ul. Kochanowskiego. Wybudowano tam dwa 4-kondygnacyjne budynki mieszkalne dla załogi SKR.

Garbatka jest licznie odwiedzana latem. Również zimą na niedzielny [illegible] przyjeżdżają tu mieszkańcy Radomia. (n)

Oddanie krwi dla ratowania życia ludzkiego jest najwyższym czynem humanitarnym

TV ◆ PROGRAM TYGODNIA — OMÓWIENIA

SOBOTA 4.III

Program I

8.20 Siostra Agnes — film fab. prod. NRD (kolor)
10.05 Z kamerą wśród zwierząt — Zima (kolor)
10.35 Muzyka na zamku (kolor)
11.05 Radar — kronika wojskowa
11.20 Wesoła orkiestra — film fab. prod. angielskiej (kolor)
STUDIO 2
12.50 Studio-2 — omówienie programu (kolor)
13.00 Zecchino doro — program dla dzieci (prod. RAI)
13.15 Startuje Niki Lauda
13.30 Program rozrywkowy TV NRD
13.40 Przez dżunglę do Pigmejów
14.05 Jak to jest — przed kamerami kpt. Jerzy Lipiński
14.15 Egzamin — przed mistrzostwami świata w piłce nożnej
14.40 Wiadomości Dziennika
14.45 Jak mnie widzi mój mąż — śpiewa Halina Frąckowiak,
15.00 Czy mógłbym zostać kosmonautą
15.20 Studio Mundial — wydanie 3
15.30 Przeboje Interwizji
15.40 Adam Słodowy proponuje
15.50 „Jak szybko mijają chwile"
16.05 Tydzień lotów narciarskich — transmisja z Austrii
16.20 Korespondent TV ZSRR przedstawia reportaż filmowy o Arkadym Rajkinie
16.40 Muzykujące rodziny
16.50 Popłynęmy do Turku — film dokumentalny
17.10 Tańczy „Sabat"
17.20 Dalem słowo
17.35 Czy Ignacy Paderewski zagra z komputera?
17.55 Z Kristianem Zimermanem
18.35 Mistrzostwa Świata — Motocykle na torze lodowym — transmisja z Holandii
19.00 Dobranoc i Słódemka
19.30 Wieczór z dziennikiem
20.30 Studio-2 — omówienie programu
20.35 „Porwanie" — film fab.
21.25 Studio-2 „Jak minął dzień" — śpiewa Krzysztof Krawczyk
21.30 Dwa zdania dla Studia-2
21.40 Bieg Piastów — o nagrodę Józefa Łuszczka
21.55 Złote jabłko dla Heleny — śpiewa Helena Vondraczkowa
22.15 Wiadomości dziennika
22.20 Jak pokazywać muzykę? — Trio mistrzów (Artur Rubinstein, Gregor Piatigorski, Jascho Heifetz).
22.45 „Układ" — film fab. prod. USA
0.45 Wobec prawa
1.00 Śpiewać jazz cz. 2
1.20 Propozycje na jutro

Program II

8.20 Kino w wersji oryginalnej — Siostra Agnes — „Schwester Agnes" (równoczesna emisja filmu w programie I i II) (kolor)
10.00 Przegląd miesiąca
10.05 Klub sześciu kontynentów — z cyklu w 80 dni dookoła świata — Powrót do Nowej Zelandii
10.55 Poczta Kawiarenki pod Globusem oraz filmowa niespodzianka
11.10 Sportowy przegląd roku
12.10 Z cyklu — bitwy polskie — Raszyn — film dok. TP.
13.20 Rytm serca — z cyklu Sytuacje rodzinne — film TP.
14.30 Klub sześciu kontynentów — z cyklu w 80 dni dookoła świata — Przystanek na Fidżi
15.15 Poczta Kawiarenki pod Globusem oraz filmowa niespodzianka
15.30 Człowiek i Przyroda — Historia koziorożca niezupełnie prawdziwa — cz. 1 filmu dok. tv hiszpańskiej
16.00 Sobota z przyjaciółmi — „Serce w podarunku" — film dokum. (kolor)
16.55 Studio Sport — Wspomnienia reporterów. (kolor)
18.25 Uśmiechy starego kina — Niezapomniany Charlie
19.00 Program lokalny
19.20 Dobranoc dla najmłodszych — (powt. z pr. I) (kolor)
19.30 Wieczór z dziennikiem (kolor)
20.30 Berliński music hall zaprasza — program rozrywkowy tv NRD (kolor)
21.30 Telekino sprzed lat — Opowieści niezwykłe — „Mistrz tańca" wg Józefa Korzeniowskiego — film fab. prod. TP. Reż. Jerzy Gruza
32.00 Teatr Wspomnień — Pierre Corneille — „Cyd".

NIEDZIELA 5.III

Program I

8.35 Studio Sport i Andrzej Bachleda zaprasza (kolor)
9.00 Teleranek
10.20 Antena — informacje o programie TVP (kolor)
10.45 Tam gdzie czas się zatrzymał — odc. pt. „Oblicza Afganistanu" — film dokum. prod. tv francuskiej (kolor)
11.30 Dziennik (kolor)
11.45 Rolnicze rozmowy (kolor)
12.15 Klub sześciu kontynentów — motocyklem przez Południową Amerykę (kolor)
12.40 Zakończenie VI Festiwalu Widowisk Lalkowych
13.40 Piórkiem i węglem
14.05 Losowanie Dużego Lotka
14.15 Rycerze okrągłego stołu — film fabularny prod. USA (kolor)
16.15 Tele-Echo (kolor)
17.15 Studio Sport (kolor)
18.05 Teatr Komedii — „Włamanie o północy" — Mirosław Mitrović
19.00 Wieczorynka (kolor)
19.30 Wieczór z dziennikiem (kolor)
20.30 Bajka dla dorosłych — Zgadywanka
20.40 „Noce i dnie" — odc. II pt. „Piotruś i Teresa" (kolor)
21.44 Muzyka i ekran (kolor)
22.50 Studio Sport (kolor)
23.05 Muzyka przed północą — Symfonia „Haffnerowska" Mozarta

Program II

10.35 Teatr tv na świecie — „Mackbet" — William Szekspir — (powt. z pr. I) (kolor)
12.50 W starym kinie — „Podstępna gra" — film fab. prod. ang.
14.30 Rzecz muzyczna — Nowy Sącz — pr. muz.-publicyst. (kolor)
15.35 Dla dzieci: — Baśnie mojego dzieciństwa — spotkanie z Ewą Szelburg Zarembina
16.05 Lokalny magazyn sportowy
16.40 Prawda czasu prawda ekranu — „Sokołowo" — cz. I — film fab. prod. CSRS-ZSRR — reż. Otokar Vavra (kolor)
18.05 Studio Sport — sprawozdanie z Austrii — loty narciarskie (kolor)
19.00 Mówimy po polsku — program oświatowy
19.30 Wieczór z dziennikiem (kolor)
[illegible] Pamanenty rozrywki (kolor)
22.00 Klub filmowy — „Czekając na życie" — film fab. prod. angielskiej

PONIEDZIAŁEK 6.III

Program I

15.00 Melodie — Poezja polskiego odrodzenia (kolor)
15.30 NURT — Współczesny ruch komunistyczny na świecie (kolor)
16.00 Dziennik (kolor)
16.10 Obiektyw
16.30 Zwierzyniec — program dla młodych widzów (kolor)
17.15 Studio Sport — Klub kibica (kolor)
18.00 „Droga" — odc. pt. „Rysopis uwodziciela"
19.00 Dobranoc dla najmłodszych (kolor)
19.10 Słódemka
19.30 Wieczór z dziennikiem (kolor)
20.30 Teatr Telewizji — „Długie pożegnanie" — wg opowiadania Jurija Trifonowa
22.05 Dziennik (kolor)
22.20 Camerata — magazyn muzyczny (kolor)

Program II

SPOTKAJMY SIĘ RAZ JESZCZE (kolor)
15.50 Omówienie programu
15.55 Rzeźby w śniegu — cz. I imprezy plenerowej w Bukowinie Tatrzańskiej (kolor)
16.05 Bielski Disneyland — rep. film. (kolor)
16.35 O rybaku i... — rep. film. (kolor)
16.50 Tajemnice cyrkowej kuchni — pr. publicyst.-rozrywk. (kolor)
17.05 Rzeźby w śniegu — cz. II (kolor)
17.20 Za horyzontem — słońce — film dokum. (kolor)
17.40 Zaproszenie do teatru Zofia Kucówna w roli Fedry (kolor)
18.00 Żartoteka — pr. satyryczno-rozrywkowy Z. Lengrena
18.50 Rzeźby w śniegu — cz. III (kolor)
19.00 Program lokalny
19.20 Dobranoc — program dla najmłodszych (kolor)
19.30 Wieczór z dziennikiem (kolor)
20.30 Język niemiecki — kurs podstawowy, lekcja 21
20.55 Język francuski — kurs podstawowy, lekcja 18 (kolor) (powt.)
21.25 24 godziny (kolor)
21.35 Z cyklu: trop za tropem
22.10 Spotkanie z Teodorem Parnickim — portret pisarza
22.50 Kabaret Starszych Panów — Ostatni naiwni — Jeremiego Przybory

WTOREK 7.III

Program I

11.00 „Noce i dnie" — odc. 2 serialu prod. TP pt. „Piotruś i Teresa" (powt. z 5.03.78) (kolor)
15.00 Melodie — Estrada folkloru — fragm. węgierskiego filmu pt. „Kontynuacje" (kolor)
15.30 Telewizyjny klub seniora
16.00 Dziennik (kolor)
16.10 Obiektyw
16.30 Studio Telewizji Młodych (kolor)
17.10 Trzech reporterów w tej samej sprawie
17.50 Sygnały filmowe — informacja o aktualnej produkcji filmów telewizyjnych (kolor)
18.20 Człowiek i przyroda cz. I Film tv hiszpańskiej o życiu sokoła brunatnego (kolor)
18.50 Radzimy rolnikom (kolor)
19.00 Dobranoc dla najmłodszych (kolor)
19.10 Słódemka
19.30 Wieczór z dziennikiem (kolor)
20.30 „Saga rodu Palliserów" — odc. VIII — film obyczajowy prod. tv angielskiej (kolor)
21.30 Sonda — magazyn nauki i techniki (kolor)
22.00 Teatr Małych Form Sylvia Plath — „Trzy kobiety" (kolor)
22.50 Dziennik

Program II

16.00 Kino Telewizji Najmłodszych — zestaw filmów animowanych
16.30 „Szczury pustyni" — film fab. prod. USA. Wyk.: R. Burton, J. Mason, R. Newton, T. Thather i inni
18.00 Dla młodych widzów — Skrzydła
18.30 Dialogi z przeszłością
19.00 Program lokalny
19.20 Dobranoc dla najmłodszych (powt. z pr. I) (kolor)
19.30 Wieczór z dziennikiem (kolor)
20.30 Język angielski — kurs podst. — lekcja 22
21.00 Język niemiecki — kurs podst., powt. lekcji 21
21.25 Inicjatywy — progr. publicystyczny cz. I
21.55 24 godziny (kolor)
22.05 Wtorek melomana

ŚRODA 8.III

Program I

15.00 Melodie — „Słynne arie o kobietach" śpiewa W. Ochman (kolor)
15.30 NURT — Radio, telewizja i film (kolor)
16.00 Dziennik (kolor)
16.10 Obiektyw
16.30 Portret kobiety cz. I — program publicystyczny
16.35 Dla dzieci: — Entliczek-słowniczek (kolor)
17.00 Portret kobiety cz. II
17.05 Platerówki — „Dziewczyny i czołgi"
17.25 Losowanie Małego Lotka
17.45 Portret kobiety — cz. III
17.50 Nie tylko dla kobiet
18.20 Portret kobiety — cz. IV
18.25 Między nami jaskiniowcami — odc. pt. „Listy miłosne" — film animowany (kolor)
18.50 Portret kobiety — cz. V
19.00 Dobranoc dla najmłodszych (kolor)
19.10 Słódemka
19.30 Wieczór z dziennikiem (kolor)
20.30 Święto pieczonego ziemniaka — film fab prod. ZSRR.
22.15 Program rozrywkowy
22.45 Dziennik (kolor)
23.00 Czy pan chciałby być kobietą? — program rozrywkowy (kolor)
23.20 Kształt słowa — godzina literacka (kolor)

Program II

15.35 Kino Telewizji Dziewcząt i Chłopców — „Stawiam na Tolka Banana" — „Julek" — film prod. TP
16.10 Wariant „Omega" — odc. IV — film sensacyjny prod. tv ZSRR
17.25 Sprawy młodych — Kangur — współczesny film obyczajowy prod. węgierskiej (kolor)
19.00 Program lokalny
19.20 Dobranoc dla najmłodszych (kolor)
19.30 Wieczór z dziennikiem (kolor)
20.30 Język rosyjski — kurs podstawowy, lekcja 23 (kolor)
21.00 Język angielski — kurs podstawowy, powt. lek. 22
21.30 24 godziny (kolor)
21.40 Gala UNICEF — „Kobiety kobietom (kolor)
22.25 Studio Sport — ogłoszenie roku 1978 Rokiem Kobiet w sporcie Polskim — mecz piłki nożnej RFN — ZSRR

CZWARTEK 9.III

Program I

11.35 Wariant „Omega" — odc. 4 filmu fab. prod. tv radzieckiej
15.00 Melodie — Spotkanie z Wiwieją Gromow
15.30 Turystyka i wypoczynek (kolor)
16.00 Dziennik (kolor)
16.10 Obiektyw
16.30 Dla młodych widzów: — Ekran z bratkiem — w pr. m. in. „Znak orła" (kolor)
17.45 Patrol — Smak pierwszej próby — program wojskowy (kolor)
18.05 Studio Sport — Liga piłki nożnej (kolor)
18.50 Radzimy rolnikom (kolor)
19.00 Dobranoc dla najmłodszych (kolor)
19.30 Wieczór z dziennikiem (kolor)
20.30 Język rosyjski — kurs podstawowy, lekcja 23 (kolor)
21.00 Język angielski — kurs podstawowy, powt. lek. 22
21.30 24 godziny (kolor)
21.40 Gala UNICEF — „Kobiety kobietom (kolor)
22.25 Studio Sport — ogłoszenie roku 1978 Rokiem Kobiet w sporcie Polskim — mecz piłki nożnej RFN — ZSRR

Program II

16.00 Dla młodych widzów — Co dalej maturzysto
16.30 Mam pomysł — pr. publicyst. (kolor)
17.00 Sztuka na co dzień (kolor)
17.30 Studio Sport — Wokół stadionów (kolor)
18.00 Ekran reporterów — Z siedzibą w Moskwie (kolor)
19.00 Program lokalny
19.20 Dobranoc dla najmłodszych (powt. z pr. I) (kolor)
19.30 Wieczór z dziennikiem (kolor)
20.30 NURT — Optymalizacja procesu dydaktyczno - wychowawczego (kolor)
21.00 NURT — Psychologiczne podstawy procesu uczenia się i nauczania
21.30 NURT — Współczesny ruch komunistyczny na świecie.
22.00 24 godziny (kolor)
22.10 „Chłopi" — odc. X pt. „Śmierć Boryny" (kolor)
23.00 Program dla rodziców — Rudy

PIĄTEK 10.III

Program I

15.00 Melodie (kolor)
15.30 NURT — Psychologiczne podstawy procesu uczenia się i nauczania
16.00 Dziennik (kolor)
16.10 Obiektyw
16.30 Dla dzieci: — „Radości i zmartwienia psa bez imienia" (kolor)
17.00 Spotkania z medycyną (kolor)
17.30 „Nielatwy wybór" — odc. 2 — film fab. społeczno-obyczajowy (kolor)
18.35 Magazyn motoryzacyjny (kolor)
19.00 Dobranoc dla najmłodszych
19.10 Słódemka
19.30 Wieczór z dziennikiem (kolor)
20.30 „Parada oszustów" — odc. 2 — Tajny detektyw — komedia kryminalna prod. TP (kolor)
21.30 Mity i rzeczywistość — Wszystko czego pragniesz to wolność — film dokum. prod. tv NRD (kolor)
22.35 Dziennik (kolor)
22.50 Klub fantastyki — Karmieni światłem

Program II

16.15 Czas i ludzie — Aneks do „Linii generalnej" — film dokum. prod. radzieckiej (kolor)
16.35 Spotkanie z Jerzym Broszkiewiczem — pr. Publicyst. Kulturalnej
17.20 Kino Miniatur — Żarty i satyra w animacji (kolor)
18.00 Amatorzy na plan — 25 lat Ursusa (kolor)
19.00 Program lokalny
19.20 Dobranoc dla najmłodszych (powt. z pr. I) (kolor)
20.30 Język francuski — kurs podst., lek. 19 (kolor)
21.00 Język rosyjski — kurs. podst., powt. lek. 23 (kolor)
21.30 24 godziny (kolor)
21.40 Opowieści Starszego Pana — „Ciotka Mizeria" — gawęda lit. J. Przybory (kolor)
21.50 Inspektor Morgan prowadzi śledztwo — film fab. prod. angielskiej (powt z pr. I z 9.03.78 r.) (kolor)

Programy szkolne TVP podajemy w codziennej informacji o programie telewizyjnym.

Programy oznaczone kropką omawiamy szerzej poniżej.

TV zastrzega sobie możliwości zmian w programie.

Fot. CAF-Langda

Na scenie poniedziałkowej zobaczymy (6. bm. g. 20:30) **„Długie pożegnania"** wg. powieści współczesnego radzieckiego pisarza, Jurija Trifonowa. Sztuka ukazuje dzieje nieudanej miłości dwojga ludzi. Różnica charakterów, upodobań i postaw sprawia, iż młodzi wybierają różne drogi. Twórcą telewizyjnego spektaklu jest Jerzy Domaradzki, przekład Z. Fedeckiego. W rolach głównych wystąpią: Krystyna Janda i Michał Tarkowski. Sygnalizujemy tego samego dnia jeszcze jedną interesującą pozycję: **„Zaproszenie do teatru"** (g. 17.40, pr. 2) w którym telewizyjnej publiczności zaprezentuje się w roli Fedry — **Zofia Kucówna.** (na zdjęciu)

Amatorom X Muzy zwracamy m.in. uwagę na zapowiadany w Starym Kinie (niedziela, 5 bm. g. 12.50 pr. 2) film fab. prod. angielskiej **„Podstępna gra"** w reżyserii Hitchcocka. Akcja toczy się na angielskiej prowincji; arystokratyczna rodzina zmuszona jest sprzedać swą posiadłość nowobogackiemu fabrykantowi. Oto zawiązek kryminalnej intrygi, jak zawsze świetnie poprowadzonej przez Hitchcocka. W obsadzie m.in. Edmund Gwenn, Jill Esmond, John Longden. Natomiast w sobotę (4 bm. g. 22.45) w Kinie Nocnym polecamy głośny film Kazana **„Układ"** z udziałem m. in. Kirka Douglasa. Na zdjęciu: reżyser filmu **Elie Kazan** z aktorką **Shirley McLaine.** Fot. CAF.

Jeszcze jedno spotkanie z Melpomeną czeka nas w Teatrze Komedii (niedziela 5 bm. g. 18.05). Przedstawi on farsę współczesnego pisarza jugosłowiańskiego, Mirosława Mitrovica — **„Włamanie o północy".** Wykrycie afery przemysłowej w wielkim domu towarowym mobilizuje kierownika do porządkowania dokumentów. Nocą w biurze zaskakuje go włamywacz. Oto początek sztuki, która dostarczy widzom sporo okazji do zabawy. Reżyseruje Jan Englert (przekład A. M. Wasilewski) grają m.in. Magdalena Zawadzka, Józef Nowak i Marian Kociniak (obaj na zdjęciu). Fot. CAF

W szerokiej społecznej konsultacji

Nie od razu Radom zbudowano...

Radomianie kochają swoje miasto i chcieliby, aby właśnie ono było najpiękniejsze. Nic tedy dziwnego, że ogólne zainteresowanie towarzyszy temu co zamierza się zmienić lub zbudować, co może wpłynąć na kształt, wielkość, rangę i funkcję Radomia.

Mniej więcej dwa lata temu „Życie" przeprowadziło powszechną dyskusję nad potrzebą zmiany lokalizacji dworca PKS, który w pierwszej wersji zlokalizowano przy ul. Wernera. Czytelnicy gremialnie wzięli udział w dyskusji, która toczyła się na łamach gazety. W jej wyniku decyzję uchylono, a dworzec autobusowy znalazł się w sąsiedztwie dworca kolejowego, w przewidywanej do kompleksowego zagospodarowania dzielnicy przydworcowej. Koncepcja ta spotkała się z powszechną aprobatą.

Celowo przytoczyliśmy przykład dyskusji nad lokalizacją dworca PKS, ponieważ właśnie aktualna jest sprawa lokalizacji innych obiektów lub nawet całych zespołów użyteczności publicznej w Radomiu. Tym bardziej istotne, że w br. zatwierdzony zostanie plan przestrzennego zagospodarowania miasta do 1990 r., który przewiduje, że do tego czasu Radom liczyć będzie 250 tys. mieszkańców, a wraz z całą aglomeracją około 300 tys. osób. Już te liczby świadczą, że jest w czym interesie występować i nad czym się zastanawiać. Tym bardziej że do 1990 r. zostało „aż", ale jednocześnie „tylko" 12 lat.

Tematów do dyskusji nie brak. Na przykład, obecnie niewielu radomian wie gdzie i jak będzie wyglądać nowe, reprezentacyjne centrum miasta, którego roli z pewnością nie podoła w przyszłości istniejące, handlowe city czyli ul. Żeromskiego. Może funkcję tę przejmie pl. Zwycięstwa, na którego obrzeżach staną m.in. gmach remontowanego i modernizowanego obecnie Teatru Powszechnego, hotel (w głębi narożnika ul. Kelles-Krauza i ul. Marchlewskiego), dom towarowy (w pobliżu ul. Witolda), istniejący już Dom Technika oraz w perspektywie — wojewódzkie Centrum Sportu, Kultury i Wypoczynku (w pobliżu obecnego skrzyżowania ul. Chrobrego i ul. Struga). Jeżeli tak, to natychmiast można zapytać: czy w takiej sytuacji nie trzeba już obecnie powoli zmieniać istniejącego układu komunikacyjnego, aby w przyszłości odpowiadał on zwiększonym potrzebom? A może dokonać wręcz radykalnej zmiany układu funkcjonalnego całego placu, włącznie z centralnym usytuowaniem (można przesunąć) obecnego Pomnika Wdzięczności?

Podobnych, jak „prestiżowa wizja śródmieścia" problemów jest do rozwiązania w Radomiu więcej. Wbrew pozorom, nie ma zbyt wiele czasu na odpowiedź. Przede wszystkim dlatego, że gruntowne zmiany są kosztowne i wymagają ponadto czasu na wykonanie niezbędnych dokumentacji technicznych, a potem konkretnych robót. Łatwiej jednak takie zmiany realizować jeżeli odpowiednio wcześniej stworzy się wizję w formie planu, koncepcji czy nawet makiety. Oczywiście, trzeba zdawać sobie sprawę, że życie może wprowadzić korekty. Tym łatwiejsze będą one jednak do przeprowadzenia — im lepsza będzie generalna koncepcja czy opracowanie.

Przy wykonywaniu każdej pracy powstaje ryzyko zawodowe. Tym bardziej i tym większe przy tworzeniu wizji. Trzeba się z tym liczyć, ale jednocześnie nie można dopuścić do sytuacji takich choćby jak przy projektowaniu osiedla mieszkaniowego „Południe" w Radomiu kiedy po czterech latach pracy projektantów okazało się, że trzeba wszystko zaczynać od nowa. Podobnie sztuczny zalew na Pacynie podobno ma mieć ostatecznie powierzchnię 160 ha, a nie jak pierwotnie zakładano 224 ha, tylko dlatego, że protestują właściciele działek w Rajcu i Antonówce. Mimo że zapotrzebowanie na wodę przemysłowego Gołębiowa będzie w przyszłości większe niż pojemność wspomnianego zbiornika w mniejszej wersji. Zmieniony też został pierwszy projekt budowy szpitala wojewódzkiego.

Z wielu względów nie stać nas na takie luksusy. Tym bardziej celowe jest, aby o przyszłości 250-tysięcznego Radomia decydować już dzisiaj. Teraz dyskutować i wybierać optymalne warianty rozwiązań, które należy poddawać publicznej, społecznej ocenie. Jest tutaj szczególne pole do popisu dla autorów zrzeszonych w SARP, którzy mogą być pośrednikami pomiędzy mieszkańcami miasta a twórcami. Wydaje się, że opłaci się takie działanie, gdyż makiety przyszłego gmachu teatru, hotelu, hali widowiskowej, dworców PKP i PKS, drogi ekspresowej z Jedlińska do Orońska czy ośrodka rekreacyjnego nad zalewem w Jedlni - Letnisko — wystawione np. w witrynach „Sezamu" zainteresują wszystkich radomian. Zainteresują oraz pobudzą do dyskusji i działania. A o to przecież przede wszystkim chodzi.

TADEUSZ M. ZAJĄC

We wrześniu br. mecz Polska - Grecja w Radomiu

O radomskim piłkarstwie mówiło się w ub. roku dużo i dobrze. Podkreślano przede wszystkim sukcesy Radomiaka i ogromną popularność tej dyscypliny sportu nie mającą sobie równej w kraju, upatrując pozytywnych efektów w korzystnym klimacie i dobrej pracy działaczy. Taka jest opinia władz polskiego piłkarstwa, które postanowiły w nagrodę przyznać Radomiowi organizację międzypaństwowego meczu Polska — Grecja w ramach rozgrywek o mistrzostwo Europy drużyn młodzieżowych do 21 lat.

Spotkanie rozegrane zostanie we wrześniu br. na zmodernizowanej płycie stadionu Radomiaka. (am)

Nasiona trawy z Radomia do ZSRR

Załoga radomskiego oddziału „Centrali Nasiennej" lada dzień zakończy wysyłkę ostatnich partii nasion trawy kupkówki, które kupili u nas odbiorcy ze Związku Radzieckiego i CSRS.

Ogółem na eksport wysłanych zostanie z Radomia około 200 t nasion trawy, którą masowo wysiewa się w naszym kraju i od niedawna także u naszych sąsiadów. (mz)

Dla ozdoby miasta

Coraz więcej mamy na co dzień symptomów zapowiadających wiosnę, ale prawdziwie wiosenna atmosfera już od dłuższego czasu panuje w Zakładzie Produkcji Kwiatów Rejonowego Przedsiębiorstwa Zieleni w Radomiu.

Zakład na 10 ha hoduje kwiaty i krzewy z przeznaczeniem na upiększanie i ozdabianie skwerów i miejskich ogrodów. Od kilku dni w szklarniach o powierzchni 1200 arów kwitną frezje, fiołki alpejskie, tulipany i żonkile. Teraz cała uwaga doświadczonej obsługi szklarni jest zwrócona na najbliższe święto — 8 marca. Szykuje się dziesiątki tysięcy ciętych kwiatów, którymi zostaną obdarowane kobiety w dniu swego dorocznego święta.

Pracują przy tym najstarsze ogrodniczki Kazimiera Dąbrowska, Maria Kusio, Alina Laskowska, Władysława Laskowska, Helena Siwiec i Marianna Ziębakowska. Wśród tych wieloletnich pracownic jest młoda instruktorka Lucyna Wójcik.

Wiele trudu wymaga przygotowanie sadzonek rabatkowych na wiosenne ukwiecenie miasta. Tej wiosny zakwitnie 450 tys. kwiatów, z tego 350 tys. begonii, szałwii, petunii i innych ozdobnych kwiatów. Jesienią wysadzono 20 tys. kwiatów w tym 10 tys. tulipanów, które najwcześniej ozdobią radomskie skwery. Również na potrzeby zakładów pracy przygotowano tu 100 tys. sadzonek ozdobnych roślin i kwiatów.

W Radomiu zieleń zajmuje 125 ha a opiekuje się nią 30 osób. Wiele pomaga przy tym młodzież szkolna, która robociy patronat sprawuje nad parkami i skwerami. M. in. wiele godzin przy porządkowaniu i zazielenianiu nowego osiedla Borki II przepracowała młodzież Technikum Ogrodniczego w Wośnikach. Bardzo to pomocna działalność, która przyczynia się do upiększenia miasta (n)

Fot. Bronisław Dudo

Nowoczesna aparatura w laboratoriach Politechniki Świętokrzyskiej

Z roku na rok coraz bardziej krzepnie nasze młode środowisko akademickie, rozwija się młoda uczelnia, w murach której kształci się już ponad 3 tys. studentów. Wielu z nich pochodzi z różnych regionów kraju. Przyjechali do Radomia, aby właśnie w Politechnice Świętokrzyskiej zdobywać wiedzę, bowiem kilka kierunków studiów należy do unikalnych w Polsce.

Obecnie rozwój bazy dydaktycznej i socjalnej, na szczupłość której powszechnie narzekano wyszedł już poza ramy projektów. Na terenie zarezerwowanym dla potrzeb uczelni (obszar między przedłużeniem ulic Chrobrego a ulicą Żółkiewskiego i ul. Warszawską) budowlani wznoszą kolejne obiekty, które w radykalny sposób zmienią sytuację mieszkaniową kadry naukowej oraz studentów.

Wysoki poziom nauczania a tym samym kwalifikacji przyszłych inżynierów zależy również od odpowiedniego wyposażenia uczelnianych laboratoriów w nowoczesne urządzenia. Przyznać trzeba, że na tym polu zrobiono wiele, a radomski ośrodek Politechniki Świętokrzyskiej posiada dobrą aparaturę naukowo-badawczą, która w dalszym ciągu jest wzbogacana.

Ostatnio w laboratoriach Instytutu Podstaw Budowy Maszyn zamontowano spektroskop połączony z minikomputerem „Mera-30", dający możliwość diagnozowania powierzchni metali oraz napylarkę próżniową (jedną z nielicznych w kraju), która służy do napylania bardzo cienkich warstw ceramicznych i metalowych (nawet rzędu ułamka mikrona) na metal. Jak twierdzi prorektor Politechniki Świętokrzyskiej doc. dr Kazimierz Janczak — dzięki temu urządzeniu w laboratorium Politechniki Świętokrzyskiej będzie można wykonać mikroczujniki o grubości 0,5 mikrona i szerokości 5 mikronów służące do pomiaru temperatury w bardzo niewielkich obszarach styku. Do tej pory nikt jeszcze w kraju takich czujników nie wykonuje.

Z innych nowoczesnych urządzeń wymienić także należy 2 analizatory (w Instytucie Podstaw Budowy Maszyn i Instytucie Tworzyw Sztucznych i Skóry) przeznaczone m.in. do badań przemian fazowych ciał krystalicznych i niekrystalicznych oraz termicznego przewodnictwa polimerów, przemian fizycznych polimerów itp.

Nowoczesne, wyposażone w dobrą aparaturę naukowo-badawczą laboratoria uczelni to także duża korzyść dla przemysłu. Już teraz radomski ośrodek Politechniki Świętokrzyskiej prowadzi wiele badań dla potrzeb zakładów przemysłowych nie tylko naszego regionu. Z pewnością wraz z dalszym rozwojem uczelni ta więź — korzystna zresztą dla obu stron — jeszcze bardziej się zacieśni. (bw)

W marcu zbiórka złomu

Apel Woj. Federacji Sportu

Przygotowania organizacyjne do zbiórki złomu, w ramach akcji wspierania budowy Wojewódzkiego Ośrodka Sportu, Kultury i Wypoczynku w Radomiu zataczają coraz szersze kręgi. Na apel młodych „walterowców" odpowiedziała już młodzież z „Radoskóru" a lada dzień w ich ślady pójdą inne koła ZSMP z zakładów pracy w Radomiu i woj. radomskim.

Ze specjalnym apelem do wszystkich sportowców woj. radomskiego zwróciło się kierownictwo Wojewódzkiej Federacji Sportu. Uważamy — pisze w apelu prezes WFS Janusz Sobieraj — że nie powinno zabraknąć żadnego zawodnika, szkoleniowca oraz działacza, który nie włączyłby się czynnie do budowy Ośrodka, tak potrzebnego dla dalszego rozwoju sportu kwalifikowanego w naszym młodym lecz prężnym województwie.

Wojewódzka Federacja Sportu uważa, że zarządy wszystkich klubów sportowych ogłoszą marzec — miesiącem zbiórki złomu na budowę Wojewódzkiego Ośrodka Sportu, Kultury i Wypoczynku. Odpowiedni meldunek o wynikach zbiórki władze sportowe zamierzają złożyć w dniu inauguracji tegorocznych „Dni Olimpijczyka". (mz)

Sport w sobotę i niedzielę

Zapasy

W dniach 4—5 bm. odbędą się w Radomiu mistrzostwa polski juniorów federacji „Włókniarz" w zapasach w stylu klasycznym. Ich gospodarzem będą działacze „Radomiaka", którzy za naszym pośrednictwem zapraszają do ZDK „Radoskóru", gdzie w sobotę, 4 bm w godz. 11—13 i 16—19 odbędą się walki eliminacyjne a w niedzielę, 5 bm. — walki półfinałowe i finałowe. W zawodach zapowiedzieli start zawodnicy z Garbarni Kraków, Bielawianki Bielawa i Radomiaka. Tegoroczne mistrzostwa będą miały wyjątkowo uroczysty charakter ze względu na 70-lecie Związku Zawodowego Włókniarzy, które przypada właśnie w br.

Siatkówka

Siatkarki II-ligowej „Radomki" tym razem przyjmują na własnym boisku zespół Budowlanych Toruń, który zajmuje siódme miejsce w tabeli i wyprzedza radomianki tylko o 1 pkt. Fakt ten powoduje, że emocji z pewnością nie zabraknie w czasie obydwóch spotkań. W sobotę mecz rozpoczyna się o godz. 16.30 a w niedzielę o godz. 11.30. Obydwa spotkania w ośrodku „Czarnych" przy ul. Lubelskiej 150.

Boks

W niedzielę, 5 bm. w ZDK „Radoskóru" przy ul. Waryńskiego 4 odbędą się zawody bokserskie z cyklu rozgrywek o Puchar Polski pomiędzy „Bronią" a „Mazurem" Ełk. Początek spotkania o godz. 12.30.

Piłka nożna

W ramach spotkań sparingowych przed sezonem piłkarze „Radomiaka" wyjeżdżają do Skarżyska Kamiennej, gdzie 5 bm. o godz. 11 i 13 dwie drużyny piłkarzy radomskich rozegrają kontrolne spotkania z tamtejszym „Granatem". (mz)

Wcześniej niż zwykle

Ruch w sklepach z nasionami

Wyjątkowo wcześnie rozpoczął się w tym roku ruch w sklepach ogrodniczych. Działkowicze i właściciele ogródków w mieście i na wsi nauczeni smutnym doświadczeniem w ub. roku obecnie wcześniej niż zazwyczaj zaopatrują się w nasiona warzyw i kwiatów oraz nabywają drobny sprzęt ogrodniczy i środki chemicznej ochrony roślin.

Niestety, skutek jest podobny jak w poprzednich latach. W dwóch sklepach Zakładu Zaopatrzenia Ogrodniczego Wojewódzkiej Spółdzielni Ogrodniczej w Radomiu — jest bardzo tłoczno. Zarówno w placówce handlowej przy ul. Żeromskiego 1, jak i przy ul. Słowackiego 86 codziennie obsługuje się około tysiąca interesantów, którzy przede wszystkim kupują nasiona warzyw i kwiatów.

W sklepie przy ul. Żeromskiego 1 nasion kwiatów jest pod dostatkiem. Gorzej jest z nasionami warzyw. Brakuje na przykład nasion kapusty „Kamienna głowa", nie ma nasion sałaty gruntowej, porów i selerów. W dalszym ciągu oczekuje się na dostawę fasoli szparagowej, grochu okrągłego i bobu. Podobnie jest w sklepie na Glinicach, który dysponuje zbliżonym zaopatrzeniem, z tym jednak, że dodatkowo oferuje od kilku dni nasiona selera.

Niestety, w sukurs obydwu placówkom nie może przyjść trzeci sklep nasienny znajdujący się przy ul. Wernera 8. Bez tłoku można tam kupić tylko nasiona kwiatów oraz traw i roślin pastewnych. Natomiast nasiona warzyw wciąż nie mogą dotrzeć z centralnych magazynów w Ożarowie koło Warszawy. Warto dodać, że placówka zlokalizowana po sąsiedzku popularnego w Radomiu targowiska znajduje się od opieką WZSR „Samopomoc Chłopska" i jako taka traktowana jest po macoszemu przez Centralę Nasienną.

Obecne kolejki przed sklepami ogrodniczymi dowodzą, że z organizacją zaopatrzenia i sprzedaży w specjalistycznej sieci handlowej jest w Radomiu — nie najlepiej. Przede wszystkim, tego typu placówek, pracujących praktycznie bez zapleczy magazynowych, jest za mało w stosunku do liczby zainteresowanych kupnem różnego rodzaju nasion kwiatów i warzyw. Po wtóre, wiele do życzenia pozostawia jakość zaopatrzenia, skoro występujące braki nasion zmuszają ludzi do kilkakrotnego przychodzenia po zakupy. Wreszcie czas najwyższy, aby w bardziej racjonalny i zorganizowany sposób zaopatrywać działkowiczów i osoby kontraktujące warzywa. Ta ostatnia grupa odbiorców może i powinna korzystać przede wszystkim z pomocy i pośrednictwa np. zarządów ogródków działkowych, rad zakładowych lub plantatorów, którzy mogą w ich imieniu odbierać nasiona bezpośrednio w magazynach Zakładu Zaopatrzenia Ogrodniczego WSO w Warce lub jego agendach terenowych.

Poddajemy te sugestie pod rozwagę, gdyż uważamy, że przy stale wzrastającej liczbie osób zainteresowanych uprawą kwiatów i warzyw na działkach, w przydomowych ogródkach a nawet... balkonach bardziej nowoczesna musi być także organizacja zaopatrzenia i handlu tymi artykułami. TMZ

CO I GDZIE

KINA

Bałtyk — „Ebiran potwór z głębin", prod. jap., lat 12, godz. 9.30, 11.30 i 15.30. „Kobra", prod. jap. lat 12, godz. 17.30 i 19.30.

Przyjaźń — „Szkarłatny pirat", prod. USA, lat 15, godz. 15.30, 17.30 i 19.30.

Pokolenie — „Mały książę", prod. USA, b.o., g. 9, 11, 13. „Szczęśliwy człowiek" prod. ang., lat 15, godz. 15, 17.15 i 19.30.

Odeon — „Superekspres w niebezpieczeństwie", prod. jap., lat 15, godz. 15.30, 17.30 i 19.30. Niedziela: „Podróż kota w butach", godz. 13.

Hel — Sobota: „Drapieżca", prod. franc., lat 15, godz. 15.30, 17.30 i 19.30. „Dzień delfina", prod. USA, b/o, godz. 9, 11 i 13.30. Niedziela: „Kobieta w czerwonych butach", prod. franc. lat 18, godz. 17.45 i 20. „Dzień delfina", godz. 9 i 13.30. Zestaw kolorowych bajek prd. pol., b/o, godz. 11 i 12.

Walter — kino nieczynne.

Mewa — „Ziemia obiecana", prod. pol., lat 15, godz. 15.30 i 18.30. Niedziela: Zestaw bajek godz. 11, prod. ZSRR, b/o.

WYSTAWY

Muzeum przy ul. Nowotki 12 — Wystawa: „Polskie malarstwo krajobrazowo-rodzajowe" ze zbiorów Muzeum Narodowego w Kielcach.

Biuro Wystaw Artystycznych — wystawa pn. „Grafika i fotografia" Jerzego Wernera.

Wojewódzka Biblioteka Publiczna — Witryny plastyczne — wystawą malarstwa Władysława Kurpiela.

Klub „Relaks": III wystawa Klubu Plastyka Amatora.

DYŻURY APTEK

Apteka nr 15 przy pl. Konstytucji 3 i nr 10 przy pl. Zwycięstwa 7.

Pomoc lekarska — punkt pomocy doraźnej pediatrycznej ul. Struga 57a. Doraźna pomoc internistyczna — ambulatorium Pogotowia Ratunkowego przy ul. Tochtermana Pogotowie Dentystyczne czynne codziennie w godz 21—7 rano przy Pogotowiu Ratunkowym Informacja Służby Zdrowia 406-77.

TELEFONY

Pogotowie ratunkowe 999, straż pożarna 998, posterunek MO 997, pogotowie ratunkowe kolejowe 296-15, pogotowie gazowe w godz 7—15 (317-17), w godz 23—7 (224-30), w niedziele i święta 400-97, pogotowie kanalizacyjne 400-63, pomoc drogowa 981, pogotowie cieplne WPEC 923, informacja usługowa 267-83, postój taksówek przy pl. Konstytucji 228-52 przy dworcu PKP 263-88, przy ul. Grodzkiej 229-52, przy Żwirki i Wigury 418-10, informacja PKP 299-50, PKS 267-76.

ŻYCIE RADOMSKIE

„Życie Radomskie" 26-100 Radom, ul. Żeromskiego 81. Telefony: 211-49, 234-58. Przyjmowanie ogłoszeń w godz 6.30—15.30. Za terminowy druk ogłoszeń redakcja nie odpowiada. Warszawskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa" Al. Jerozolimskie 125/127. Rękopisów nie zamawianych redakcja nie zwraca. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch" Warszawa, ul. Marszałkowska 3/5.

Jest i taka możliwość

Emerytura na podstawie zeznań świadków

Przepracowałem 25 lat w różnych zakładach pracy — pisze do nas Jan Ligocki z Pionek — ale nie mogę udowodnić okresu zatrudnienia na podstawie dokumentów z tych zakładów. Po prostu — nie mam ich. Niektórych zakładów już nie ma, zostały zlikwidowane. Poradzono mi, bym przedstawił oświadczenia świadków, ktrzy wiedzą gdzie i kiedy pracowałem, inaczej bowiem nie otrzymam emerytury. Czy zeznania świadków muszą być potwierdzone u notariusza. Czy wystarczy tylko pisemne oświadczenie na zwykłym papierze podaniowym?

Najlepszą i najdogodniejszą formą w pełni respektowaną przez ZUS jest oświadczenie pisemne, na specjalnym formularzu, które otrzymać można w ZUS. Są tam pozycje dla wykazania gdzie, w jakich okresach i w jakim charakterze starający się o emeryturę czy rentę pracował oraz skąd świadek zna te okoliczności.

Ważne jest również potwierdzenie własnoręczności podpisu świadka przez notariusza, względnie właściwy urząd gminy czy miasta, przez zakład pracy zatrudniający świadka lub przez pracownika ZUS (gdy świadek składa podpis w jego obecności). Często starający się o rentę lub emeryturę nie przestrzegają tych wymogów, stąd liczne przypadki przeciągania się formalności związanych z przyznaniem emerytury.

Trudno się tu oprzeć pewnej refleksji: wydawałoby się, że po 33 latach od zakończenia wojny zeznania świadków — jako środek dowodowy — występować mogą tylko wyjątkowo. Tak jednak nie jest. Anomalię tę powoduje fakt, że wielu pracowników, którzy zmieniając miejsce pracy nie troszczą się w porę o kompletowanie dokumentów potrzebnych do emerytury. be-de

Nowy etap pracy Aeroklubu Radomskiego

Podczas ostatniego walnego zgromadzenia Aeroklubu Radomskiego, które odbyło się w siedzibie AR na lotnisku sportowym w Pistowie, podsumowano działalność w latach 1974—1977, omówiono plany perspektywicznego rozwoju Aeroklubu oraz dokonano wyboru nowego zarządu.

Prezesem Aeroklubu Radomskiego został ponownie wybrany Jerzy Adamczyk, natomiast wiceprezesami zostali: Euzebiusz Ciążela, Tadeusz Karwicki i Mieczysław Popczyński. (bw)

Iłża

Mieszkania dla załogi SKR-u

Dynamiczny rozwój Spółdzielni Kółek Rolniczych w woj. radomskim spowodował, że w szybkim tempie rosną potrzeby mieszkaniowe tych jednostek.

Przykładem dobrej współpracy na tym polu jest decyzja o budowie budynku mieszkalnego dla 30 rodzin, który wspólnie rozpoczną budować jeszcze w br. SKR w Iłży i Wojewódzka Spółdzielnia Mieszkaniowa.

(mz)

Relaksowy spacer w Puszczy Kozienickiej

Komisja Krajoznawcza PTTK w Radomiu zaprasza tym razem na relaksowy spacer po Puszczy Kozienickiej, którego 15-kilometrowa trasa prowadzić będzie do miejsc walk w czasie II wojny światowej.

Uczestnicy wycieczki wyjeżdżają w niedzielę, 5 bm. o godz. 9.00 autobusem PKS do miejscowości Nowiny koło Kozienic, skąd pieszo przez Kociołki Molendy do Garbatki. Powrót pociągiem do Radomia około godz. 15,30. (mz)